

MAR DEL NORT.

Andrzej Dziubiński  
**Ostatnia kruczata.  
El-Ksar el-Kebir 1578**



Ostatnia krucjata.  
El-Ksar el-Kebir 1578



Andrzej Dziubiński

Ostatnia krucjata.  
El-Ksar el-Kebir 1578

Instytut Historii PAN

Warszawa 2014

<http://rcin.org.pl>

Redakcja, korekta i indeks  
*Jolanta Rudzińska*

Opracowanie graficzne i projekt okładki  
*Dariusz Górski*

© Copyright by Instytut Historii PAN

ISBN 978-83-63352-44-8

Instytut Historii PAN  
Rynek Starego Miasta 29/31  
00-272 Warszawa  
22 831 02 61-62 w. 44  
[www.ihpan.edu.pl](http://www.ihpan.edu.pl)  
[wydawnictwo@ihpan.edu.pl](mailto:wydawnictwo@ihpan.edu.pl)

Wydanie I

Druk i oprawa Fabryka Druku

<http://rcin.org.pl>

# Spis treści

Wstęp.....	7
ROZDZIAŁ I. Portugalia i Maroko w XV i pierwszej połowie XVI w. ....	9
ROZDZIAŁ II. Polityka wewnętrzna i zagraniczna Maroka w latach 1557–1577 .....	17
ROZDZIAŁ III. Portugalia w latach 1557–1574. Regencja i młodość królewicza Sebastiana.....	35
ROZDZIAŁ IV. Przygotowania do krucjaty .....	45
ROZDZIAŁ V. Krucjata i bitwa .....	59
ROZDZIAŁ VI. Epilog, czyli polityczne skutki bitwy dla Portugalii i Maroka .....	103
Bibliografia .....	113
Summary .....	116
Wykaz ilustracji i schematów.....	120
Indeks osobowy .....	121
Aneksy .....	126



# Wstęp

Idea krucjat narodziła się w połowie XI w. na Półwyspie Iberyjskim, jako pochodna rozpoczętej wtedy chrześcijańskiej rekonkwisty ziem hiszpańskich, utraconych od VIII stulecia na rzecz muzułmanów. Zapoczątkowały ją położone na północy Półwyspu królestwa Kastylii, Leonu i Nawarry. Ich militarne postępy zwróciły uwagę papieżstwa, które roztoczyło patronat nad tymi zmaganiem. Papież Aleksander II wezwał w 1063 r. narody chrześcijańskiej Europy do wzięcia udziału w zbrojnym dziele wygnania „niewiernych” z Półwyspu. Obietnica odpustów, ale i korzyści materialnych, spowodowała napływ francuskiego i normandzkiego rycerstwa, co umożliwiło zdobycie Toledo w 1085 r. Istniał niewątpliwie związek ideowy między wydarzeniami w świecie iberyjskim a mającą się rozpocząć niebawem (od 1095), na apel papieża Urbana II, epoką wypraw krzyżowych (XI–XIII w.) na Bliski Wschód, dla wyparcia z Ziemi Świętej Turków seldżuckich. Na Półwyspie Iberyjskim chrześcijańska rekonkwista zakończyła się w 1492 r. upadkiem Emiratu Granady, ale już dwieście lat wcześniej (1291), wraz ze zdobyciem przez egipskich Mameluków ostatniej twierdzy krzyżowców w Akce, nastąpił kres epoki krucjat. Zarówno na Półwyspie Iberyjskim, jak i na Bliskim Wschodzie motywy religijne tych militarnych przedsięwzięć ustąpiły rychło względom ekonomicznym: podboju dla korzyści materialnych i zmiennych przymierzy między



chrześcijańskimi feudałami a ich muzułmańskimi odpowiednikami. I chociaż rywalizacja zbrojna przebiegała z obu stron pod hasłami religijnymi, to działania miały charakter przyziemny, pragmatyczny.

W epoce nowożytnej polityczny konflikt między światem islamu i chrześcijaństwa trwał nadal, ale przybrał już inny kształt. W XVI w., do którego odnosi się niniejsze opracowanie, potęgę świata islamskiego uosabiała Imperium Osmańskie. Mocarstwem katolickim była zaś monarchia Habsburgów, walcząca o supremację z Osmanami w rejonie śródziemnomorskim.

Liga Święta, proklamowana uroczyście 25 maja 1571 r. w Bazylice św. Piotra w Rzymie, pod patronatem papieża Piusa V, z udziałem Hiszpanii, Wenecji, Malty, Państwa Kościelnego i kilku mniejszych państw włoskich, której rezultatem było wspaniałe, lecz pyrrusowe, zwycięstwo floty sprzymierzonych nad flotą osmańską koło Lepanto 7 października tego roku, nie miała charakteru krucjaty. Był to sojusz polityczny utworzony nie pod egidą papieżstwa, lecz króla Hiszpanii, który z wielkim trudem doprowadził do kompromisu, mimo sprzecznych interesów jego uczestników, w obliczu istotnego zagrożenia tureckiego.

I oto, w tak odmienionej już rzeczywistości, odradza się na Półwyspie Iberyjskim, w Portugalii, wołą jej młodego władcy Sebastiana, kilka lat po Lepanto, średniowieczna idea zorganizowania krucjaty, ze wszystkimi jej tradycyjnymi, zewnętrznymi cechami, walki pod znakiem krzyża z wrogami chrześcijaństwa w Afryce. Jedyne symboliczne poparcie papieżstwa (bulla krzyżowa), z jednoczesnym negatywnym stanowiskiem habsburskiej Hiszpanii do tej wyprawy, nie wróżyły jej sukcesu. O genezie, przebiegu krucjaty i klęsce wykraczającej skutkami poza sam fakt przegranej bitwy opowiada ta książka.

## Rozdział I

# Portugalia i Maroko w XV i pierwszej połowie XVI w.

Zaczepta wobec Maroka polityka Portugalii rozpoczęła się kilka lat po zawartym w 1411 r. pokoju z Kastylią, który zamykał trwający od drugiej połowy XIV w. iberyjski etap wojny stuletniej. W tej rywalizacji kastylijską dynastię Trastamara popierali królowie francuscy, a portugalską dynastię Aviz – Anglia. Zakończona wojna portugalsko-kastylijska była konsekwencją wielkiego kryzysu ekonomiczno-społecznego, który dotknął Zachód Europy w połowie XIV w., spowodowanego skutkami epidemii dżumy, tzw. czarnej śmierci z 1348 r. Problematyka ta ma obszerną literaturę naukową i nie miejsce na jej referowanie w krótkim wstępie do stosunków portugalsko-marokańskich, będących przedmiotem niniejszego opracowania. Dość powiedzieć, że zubożone przez kryzys szerokie rzesze portugalskiego rycerstwa żyły z wojen na Półwyspie Iberyjskim, prowadzonych głównie dla zdobycia łupów. Pokój zawarty w 1411 r. pozbawił je nagle tego zajęcia, nastroje wojenne pozostawały jednak nadal silne i dwór portugalski poszukiwał bezpiecznego ujścia dla nagromadzonej wojowniczej energii. Rozważano podbój emiratu Granady, ostatniego muzułmańskiego państwa na półwyspie, ale to grozić mogło nowym konfliktem z Kastylią. Ostatecznie król Jan I podjął w 1415 r. decyzję o wyprawie na Ceutę, portowe miasto w północnym Maroku, odwiedzane często przez genueńskich kupców z Lizbony. Było ono jednym z punktów

obsługi karawan saharyjskich przywożących złoto z głębi Sudanu Zachodniego.

W schyłkowym okresie panowania dynastii Merynidów (1253–1465), w warunkach silnej decentralizacji państwa, Ceuta wraz z Tangerem oraz przylegająca od południa do tych miast prowincja Habt stanowiły udzielną emirat, luźno powiązany administracyjnie ze stołecznym Fezem. Okoliczności polityczne sprzyjały wyprawie, gdyż w północnym Maroku toczyła się od wiosny 1411 r. wojna domowa. Oto naszydki emir Granady Abu I-Hadżdżadz Jusuf III, czynnie uczestniczący w polityce regionu Cieśniny Gibraltarskiej, zwolnił z więzienia i wysłał do Maroka jako pretendenta do tronu Merynidę Mohammeda es-Said, kuzyna panującego wtedy sułtana Abu Saida Othmana II. Owa wojna, zwana „wojną dwu Saidów”, pozwoliła flocie i armii portugalskiej zdobyć bez trudu Ceutę 21 sierpnia 1415 r.

Portugalskich rzeczników wyprawy spotkał jednak zawód, gdyż punkt przerzutu sudańskiego złota przeniesiony został przez muzułmanów do innych śródziemnomorskich portów Maghrebu. Niemniej Ceuta stała się pierwszą placówką chrześcijańskiej konkwisty w Afryce Północnej. Próba odbicia z rąk portugalskich, podjęta w 1419 r. przez Merynidów, nie zakończyła się sukcesem. Nader kosztowna odsiecz nadesłana z Portugalii ocaliła miasto, ale zniechęciła Jana I do kontynuowania podboju, zwłaszcza że na pierwszy plan w tymże roku (1419) wysunęła się gospodarcza kolonizacja Madery.

Dopóki żył Jan I (zm. 1433) i niemal do końca panowania jego następcy Edwarda I (1433–1438), obaj władcy skutecznie sprzeciwiali się dalszej ekspansji w Maroku. Tym skuteczniej, że dworskiemu stronnictwu wojennemu, na którego czele stał infant Henryk, książę Viseu, zwany popularnie Żeglarzem,

przeciwstawiało się stronnictwo pokojowe, kierowane przez jego starszego brata, infanta Piotra, księcia Coimbry. Przewagę w pałacowych intrygach uzyskało w końcu stronnictwo wojenne i u schyłku swego panowania król Edward zezwolił na nową ekspedycję, skierowaną w 1437 r. przeciwko Tangerowi. Niewielka, siedmiotysięczna armia portugalska po wylądowaniu pod murami Tangeru została otoczona przez przeważające siły merynidzkie. Z potrzasku uratowało ją przyrzeczenie zwrotu Ceuty, a jako gwarant tej umowy pozostał w rękach marokańskich w charakterze zakładnika infant Ferdynand, wielki mistrz Zakonu Aviz. Spotkał go tragiczny los, gdyż portugalskie Kortezy nie zgodziły się na zwrot Ceuty i nieszczęsny jeńiec zmarł w Fezie w 1443 r.

Nastąpiła potem dłuższa przerwa w podejmowaniu wypraw zbrojnych na wybrzeża marokańskie. Po śmierci króla Edwarda tron odziedziczył jego pierworodny syn Alfons V, liczący zaledwie sześć lat, w którego imieniu regencję objęła jego matka, królowa-wdowa Eleonora Aragońska. Za małoletności Alfonsa ścierały się na dworze portugalskim nadal wpływy zwolenników i przeciwników ekspansji w Maroku. Antagonistami w tym sporze byli ponownie jego stryjowie: infanci Henryk i Piotr. Ten ostatni wywołał rebelię w 1438 r. i po krótkiej wojnie domowej odniósł zwycięstwo, obejmując regencję. Wszakże po siedmiu latach, gdy Alfons V osiągnął pełnoletność i usunął z urzędu księcia Coimbry, ów wznicił kolejny zbrojny bunt, lecz został pokonany, ginąc w 1449 r. w bitwie pod Alfarrobeira koło Lizbony.

Podjęcie przez Portugalię dalszych zaborów na wybrzeżu Maroka, nie licząc drobnej zdobyczy w 1458 r. w postaci małego zamku El-Ksar es-Seghir nad Cieśniną Gibraltarską, nastąpiło w latach siedemdziesiątych XV w., kiedy sułtanatem

Fezu wstrząsnęły kolejne zaburzenia polityczne. Oto w 1465 r. obalona została dynastia merynidzka przez mieszkańców Fezu, którzy zamordowali ostatniego sułtana Abd el-Hakka. Jego grzechem było oddanie poboru podatków w ręce żydowskich wezyrów. Władzę w mieście lud powierzył przewodniczącemu stowarzyszenia szarifów idrisydzkich Mohammedowi ben Imran el-Dżutiemu. Wybór ten podyktowany był upowszechniającym się wówczas przekonaniem, że przywództwo nad muzułmanami zagrożonymi przez chrześcijan powinni sprawować potomkowie Proroka islamu, czyli szarifowie („szlachetni”). Przodkiem El-Dżutiego był Idris I, potomek proroka Mohammeda, założyciel pierwszego państwa w Maroku w VIII w. Szarifat nabrał znaczenia od XII w., kiedy do Maroka przeniknęły z Iraku idee sufizmu, czyli mistycyzmu muzułmańskiego, który dał początek rozwojowi bractw religijnych przyjmujących nazwy od swoich założycieli. Najstarszym kierunkiem sufickim był kadirizm, wywodzący się z XII-wiecznego Bagdadu. Stał się on systemem mistycznym wykładanym przez ulemów na uczelniach teologicznych Fezu. Równoległe od XIV–XV w. rozwinął się sufizm ludowy (szadilizm, dżazulizm), którego wyznawcami byli marabuci, czyli ludzie „związani regułą”. W poszczególnych prowincjach wpływowi marabuci, stojący na czele bractw, byli w opinii ludności nosicielami darów nadprzyrodzonych, czynili cuda. Nic w tym dziwnego, że nawet będąc Berberami, mienili się potomkami arabskiego proroka Mohammeda i za takich byli uznawani. Szarifat zatem będzie od początku XVI w. największym atutem politycznym w Maroku.

W 1471 r. roszczenia do tronu feskiego wysunął Mohammed esz-Szejch z rodu wezyrów Beni Wattas, sprawujących ten urząd za ostatnich Merynidów, zwłaszcza podczas

małoletniości Abd el-Hakka. Kiedy ten ostatni uzyskał pełnoletność, a zatem władzę, w 1458 r. rozprawił się krwawo z Wattasydami. Z masakry całego rodu uratował się Mohammed, który schronił się w portowym, nadatlantyckim mieście Asila i stamtąd prowadził zwycięską ostatecznie walkę o sułtanat Fezu, czyli o północne Maroko. Założył nową dynastię. Wydarzenia te ułatwiły Portugalii zdobycie w tymże samym 1471 r. Asili (24 sierpnia), nazywanej odtąd Arzila, i Tangeru (29 sierpnia). Umożliwiło to rozciągnięcie kontroli nad znaczną częścią prowincji Habt, w której leżały te miasta.

Dalsza konkwista portugalska objęła miasta na wybrzeżu Atlantyku położone daleko na południe od Arzili, w emiracie Marrakeszu, w którym istniała wówczas wielowładza reprezentowana przez różne plemiona koczownicze, bractwa marabuckie i słabego emira Marrakeszu. W 1508 r. Portugalczycy zdobyli miasto Safi (Asfi), pozostające już od 1481 r. w zależności lennej od Lizbony, w 1515 r. zaś zajęli Azemmur, w którym od 1486 r. posiadali faktorię. Miasto leży przy ujściu rzeki Umm er-Rebia. Z obiema zdobyczami wiązano nadzieje na gospodarczą eksploatację nadmorskiej, rozległej rolniczo-pasterskiej równiny prowincji Dukkala. Także z opóźnieniem w dalszej perspektywie Marrakeszu odległego od Safi o 157 km. Ale warunki geologiczno-klimatyczne tej części wybrzeża atlantyckiego, pozbawionego zatok, z licznymi mieliznami i skałami, stanowiły od samego początku problem nawigacyjny. Azemmur leżał co prawda przy ujściu szerokiej na około 150 m, ale niezbyt głębokiej rzeki, gdzie piach nanoszony przez przybój oceaniczny tworzył mieliznę blokującą statkom dostęp do samego miasta, nie był zatem dobrym portem. Dlatego w 1514 r. zbudowano kilkanaście kilometrów dalej na południe fort Mazagan, z lepszą przystanią,

i odtąd zaopatrywanie Azemmuru odbywało się łądem poprzez Mazagan. Zresztą dowóz wszelkich materiałów i ludzi drogą morską z Portugalii do portów atlantyckiego Maroka był niemożliwy od października do końca marca, kiedy wiały silne wiatry w kierunku wybrzeża, a przez ocean przetaczały się sztormy. Jedynie najdalsza placówka na wybrzeżu atlantyckim południowego Maroka, Agadir, gdzie w 1513 r. rząd portugalski zbudował kamienny zamek zwany odtąd Santa Cruz do Cabo de Gué, posiadała dogodną przystań w zatoce. Mogły tam kotwiczyć nawet duże statki: karaki, a potem galeony.

Zagrożenie przez chrześcijan morskiego wybrzeża Maroka, ich usadowienie się w kilku portach mających odtąd strategiczne znaczenie, wywołało na północy kraju już w końcu XV w. zbrojny opór ze strony lokalnych dowódców wojskowych, emirów, a przede wszystkim Wattasydów. Ale faktem polityczno-religijnym, który miał radykalnie zmienić sytuację i zmusić portugalskich okupantów do defensywy, a następnie do wycofania się ich z północnoafrykańskiej konkwisty, było wkroczenie około 1510 r. na polityczną scenę w południowym Maroku marabutów saadyjskich o szarifijskim rodowodzie. Ich hasłem stał się dżihad, święta wojna z chrześcijanami. Saadyci z wysokoatlasyskiej doliny rzeki Dra, gdzie była ich pierwotna siedziba, mienili się potomkami proroka Mohammeda, podobnie jak Idrisydzi na północy kraju w Fezie. W oczach ludności ich pochodzenie w naturalny sposób stawiało ich w hierarchii społecznej ponad wodzami lokalnych plemion berberskich i arabskich.

Dzięki tej prerogatywie mogli utworzyć załążek własnej państwowości, zorganizować armię i pozyskać popolite ruszenie ludności do walki z Portugalczykami. Ich pierwszym poważnym sukcesem było zdobycie 12 marca 1541 r. przez

Saadytę Mohammeda esz-Szejcha fortu Santa Cruz do Cabo de Gué, wznoszącego się nad ujściem rzeki Sus do Atlantyku. Odbiło się to głośnym echem w Portugalii. Wojna z Portugalczycami z wybrzeża była wszakże w pierwszej połowie XVI w. marginesem w działalności Saadytów, czyli nowej dynastii wyłonionej z ruchu marabuckiego, którzy walcząc z niewiernymi, legitymizowali w ten sposób swoje roszczenia do panowania w całym Maroku. Zanim zdobyto Santa Cruz, starszy brat Mohammeda, Ahmed el-Aredż zawładnął Marrakeszem w 1525 r. Jako władca tej jednej z dwu historycznych stolic Maroka, zażądał w 1541 r. od swego brata podziału łupów zdobytych w Agadirze, mimo że nie brał udziału w oblężeniu. W rezultacie doszło w 1544 r. do wojny domowej między oboma Saadytami. Zwycięski Mohammed esz-Szejch uwięził brata. Panując nad połową terytorium marokańskiego, podjął walkę z Wattasydami i w 1549 r. zdobył Fez, jednocząc politycznie i administracyjnie Maroko.

Król Jan III, obserwując postępy militarne Saadytów, sondował od 1529 r. opinię feudalnej elity portugalskiej i bogatego mieszczaństwa odnośnie do przyszłości kolonialnych placówek na wybrzeżu marokańskim, sugerując ich stopniową ewakuację. Napotykał na ogólny sprzeciw. Oblężenie Safi w 1534 r., które naraziło skarb państwa na kosztowną odsiecz, utrata Santa Cruz w 1541 r., a zwłaszcza zjednoczenie Maroka w 1549 r. pod władzą Saadytów, przesądziły jednak o wycofaniu się z konkwisty. I to mimo oporu jedynych beneficjentów tej okupacji – gubernatorów fortów, należących do najwyższej arystokracji portugalskiej, zarabiających na grabieży pobrzeża marokańskiego, handlu niewolnikami i rządowych subsydiach, forty nie były bowiem samowystarczalne ekonomicznie. Ogólna liczba Portugalczyków przebywających



w Maroku w najlepszym okresie, czyli w latach dwudziestych–trzydziestych XVI w., nigdy nie przekroczyła 3 tys. ludzi.

Ewakuację placówek portugalskich, za przyzwoleniem papieża Pawła III, rozpoczął Jan III od opuszczenia Safi i Azemmuru. Na południe od biegu rzeki Umm er-Rebia pozostawiono jedynie Mazagan, który rozbudowany został do wielkości nowoczesnej fortecy bastionowej i przetrwał we władaniu Portugalii do 1769 r. W czerwcu–sierpniu 1550 r., w konsekwencji zdobycia przez Saadytów Fezu, ewakuowane zostały El-Ksar es-Seghir i Arzila. W północnym Maroku we władaniu Portugalii pozostały jedynie silne twierdze: Ceuta i Tanger. Na tym zakończyła się kolonialna epopeja, ale jej idea miała nieoczekiwanie odżyć w połowie lat siedemdziesiątych XVI w.

## Rozdział II

# Polityka wewnętrzna i zagraniczna Maroka w latach 1557–1577

Rok 1557 zaznaczył się w dziejach Maroka i Portugalii śmiercią ich władców. Sułtan Mohammed esz-Szejch, założyciel dynastii saadyjskiej, zginął zamordowany w górach Atlasu Wysokiego przez swoją turecką straż przyboczną 21 lub 23 października 1557 r.<sup>1</sup> Kilka miesięcy wcześniej, 11 lipca tego samego roku, zmarł na atak apopleksji w Lizbonie król Portugalii Jan III Pobożny<sup>2</sup>. W obu państwach fakty te wywołały ważne skutki w polityce wewnętrznej. Do problematyki portugalskiej przejdziemy w następnym rozdziale, tu zajmiemy się sprawami marokańskimi, które miały swoje portugalskie reperkusje.

Najstarszy syn sułtana Mohammeda esz-Szejcha, Abdallah el-Ghalib billach, sprawujący dotąd namiestnictwo w Fezie, wyznaczony przez ojca na następcę tronu, objął, bez sprzeciwu dostojników, władzę w Maroku w listopadzie 1557 r. Stolicą państwa był Marrakesz. Nowy sułtan miał jeszcze czterech żyjących braci i dwu bratanków, których ojcowie zmarli kilka lat wcześniej. Zgodnie ze zwyczajem epoki obsadził niektórymi z nich główne gubernatorstwa w państwie. I tak według starszeństwa namiestnikiem północnego Maroka z siedzibą

---

<sup>1</sup> M. el-Oufrani, *Nozhet Elhadi. Histoire de la dynastie saadienne au Maroc (1511–1670)*, tekst arab. i tłum. franc., tłum. O. Houdas, Paris 1889, s. 81; G. Deverdun, *Inscriptions arabes de Marrakech*, Rabat 1956, s. 85.

<sup>2</sup> J.M. de Queiroz Velloso, *Don Sebastian 1554–1578*, Madrid 1943, s. 15.

w Fezie mianował sułtan swego 28-letniego brata Abd el-Mumina. Było to kluczowe namiestnictwo z militarnego punktu widzenia, gdyż od połowy XVI w. Maroko – uwikłane w wojenne zatargi z tureckim paszaliem Algieru o miasto Tlemsen – narażone było na interwencje zbrojne Imperium Osmańskiego. Drugi w kolejności brat, Othman, został namiestnikiem południowej prowincji Sus ze stolicą w mieście Tarudant. Ta bogata z racji produkcji cukru trzcinowego i różnego rodzaju kopalin prowincja, której główną osią było koryto rzeki Sus, wpadającej do Oceanu Atlantyckiego w Agadirze, obejmowała południowe stoki Atlasu Wysokiego i masywy Antyatlasu graniczące z Saharą. Od wschodu przylegała do niej prowincja Dra, którą otrzymał bratanek sułtana – Sulejman. Była to kolebka dynastii saadyjskiej. Położona wzdłuż rzeki (*wadi*) Dra, biorącej swój początek w górach Atlasu Wysokiego, tworzyła wąską i żyzną dolinę na południowym pogórzu atlasyjskim. Była ważnym szlakiem karawanowym dla dowozu przez Saharę do Maroka zachodniosudańskiego złota. Drugi bratanek – Mohammed – został gubernatorem dużego miasta Meknes, położonego w odległości 60 km od Fezu<sup>3</sup>. W mieście tym przebywało jeszcze dwóch braci panującego sułtana, 17-letni Abd el-Malik i nieco młodszy odeń Ahmed. To, że nie otrzymali wtedy żadnej funkcji państwowej można interpretować w ten sposób, że ich dwaj bratankowie Sulejman i Mohammed byli od swoich stryjów starsi.

Na początku panowania nowego sułtana jego stosunki z braćmi i bratankami układały się dobrze. Uzdolniony wojskowo

---

<sup>3</sup> D. de Torres, *Relación del origen y suceso de los xarifes y del estado de los reinos de Marruecos, Fez y Tarudante*, wyd. M. García-Arenal, Madrid 1980, s. 290.

Othman obronił Maroko w 1558 r., odpierając zwycięsko turecki najazd z Algieru. Ten sukces brata, jak i popularność wśród poddanych z powodu dobrej administracji przydzielonymi im prowincjami, jaką cieszyli się sułtańscy bracia i bratankowie, stały się przyczyną ich zguby. Według zasady sukcesji, ustanowionej w rodzie saadyjskim przez protoplastę dynastii, Mohammeda el-Kaim, zmarłego w 1517 r., ojca Mohammeda esz-Szejcha, władzę w państwie dziedziczył najstarszy wiekiem członek rodu. Tak też się stało w 1557 r. w przypadku Abdallaha el-Ghalib, nie wywołując ze strony pozostałych członków rodziny, ani tym bardziej dostojników dworu, żadnych sprzeciwów. Toteż, jeśliby uszanować tę zasadę w przyszłości, po śmierci obecnego sułtana jego następcą nie zostałby jego syn Mohammed, o wiele młodszy od pozostałych braci sułtana. Jednak Abdallah el-Ghalib nie chciał zastosować się do takiej kolejności sukcesji tronu. Dlatego w lutym 1559 r. wezwał podstępnie wszystkich czterech namiestników do Marrakeszu pod pozorem omówienia spraw państwowych. Othman, Sulejman i Mohammed po przybyciu zostali aresztowani i ścięci. Jedynie Abd el-Mumin z jakiegoś powodu nie przybył, a po otrzymaniu wiadomości o tragicznym losie brata i obu bratanków uciekł z Fezu do tureckiego Algieru. Został tam dobrze przyjęty przez Hasana Paszę, syna nieżyjącego już słynnego korsarza i admirała Wysokiej Porty, Chajr ed-Dina Barbarossy. Hasan dał mu za żonę swoją córkę i obdarzył gubernatorstwem miasta Tlemsen, stolicy zachodniej prowincji algierskiego paszaliku, graniczącej z Marokiem<sup>4</sup>. Kiedy wiadomość o bratobójstwie z rozkazu El-Ghaliba i udanej ucieczce z Fezu Abd el-Mumina dotarła do Meknesu,

---

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 292.

przebywający tam dwaj najmłodsi bracia sułtana, Abd el-Malik i Ahmed postanowili również uciec do Algieru. Świadomi, że najprostsza droga prowadząca przez Fez, Tazę i Udżdę do Tlemsenu będzie zablokowana przez garnizony wierne sułtanowi, skierowali się przez przełęcz Atlasu Średniego, leżące daleko na południowy wschód ku saharyjskim rubieżom Maroka w rejonie *wadi* Gir. Towarzyszył im mały oddział arkebuzerów i jezdnych. Rozesłani z Marrakeszu gońcy do straży na wschodnich granicach zdołali uprzędzić miejscowego kaida w jednym z głównych ksarów nad tym pustynnym *wadi*. Obaj bracia, umiejętnie wykorzystując przewagę ręcznej broni palnej, rozproszyli zastępującą im przejście jazdę arabską, której część przeszła zresztą na ich stronę<sup>5</sup>. Dotarli również do Tlemsenu, gdzie przyjął ich Abd el-Mumin.

Pozostawanie tego ostatniego za granicą, bezpośredniego w hierarchii wiekowej pretendenta do tronu po panującym Abdallahu el-Ghalib, ale bez widoków na interwencję turecką, skłoniła sułtana marokańskiego do zawarcia z trzema braćmi pokoju i dania „listu żelaznego” młodszemu z nich, Abd el-Malikowi, aby przybył do Marrakeszu i zabrał stamtąd do Tlemsenu matkę i siostrę<sup>6</sup>. Na tę ugodową postawę wobec rodzeństwa wpłynęły polityczne rachuby Abdallaha. Rywalizacja hiszpańsko-turecka na Morzu Śródziemnym, zwłaszcza klęska w 1560 r. floty hiszpańskiej podczas dokonanego przez nią desantu na wyspę Dżerbę, położoną w zatoce Małej Syrty, i próby opanowania przez Turcję ziem południowotunezyjskich

---

<sup>5</sup> M. García-Arenal, *Textos españoles sobre Marruecos en el siglo XVI: Fr. Juan Bautista y su Crónica de Muley Abdelmelech*, „Al Qantara. Revista de estudios árabes” 2, 1981, z. 1–2, s. 167–192, tu s. 178 (12).

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 179.

skłoniły sułtana marokańskiego do działań militarnych przeciwko Portugalii o dużym ładunku propagandowym. Abdallah el-Ghalib nie był bowiem władcą popularnym w swoim państwie. Opinia publiczna zarzucała mu frymarczenie w 1559 r. ziemią muzułmańską, kiedy dowiedziano się, że sułtan prowadził korespondencję z królem francuskiej Nawarry, Antonim de Bourbon, w której za cenę pomocy wojskowej i dostaw materiałów wojennych dla Maroka Abdallah zobowiązywał się wydać mu zamek El-Ksar es-Seghir nad Cieśniną Gibraltarską. Antoni de Bourbon pertraktował jednocześnie w tajemnicy z królem Hiszpanii Filipem II, któremu obiecywał w nieodległej przyszłości „pewną placówkę w Berberii”, czyli tenże El-Ksar es-Seghir, w zamian za odstąpienie przez Hiszpanię znajdującej się w jej posiadaniu od 1512 r. transpirenejskiej części Nawarry<sup>7</sup>. Filip II, daleki od awanturniczej polityki w Maroku, gdyż głównym wrogiem zarówno jego, jak i sułtana marokańskiego było Imperium Osmańskie, a ponadto hiszpańska Nawarra miała dlań duże znaczenie strategiczne, zbył lekceważąco propozycję Burbona. Ponadto Filipa obowiązywał traktat portugalsko-hiszpański zawarty w 1509 r. w Sintrze, mocą którego Maroko leżało w strefie tzw. konkwisty portugalskiej, podczas gdy Hiszpania przyznała sobie prawo do podboju wybrzeży algierskich niebędących jeszcze wtedy w posiadaniu Turcji. Mimo to, latem 1559 r. traktat burbońsko-marokański o „odstąpieniu” zamku został zawarty, gdyż El-Ghalib, nie biorąc go na serio, widział w tym ewentualny interes handlowy wiążący się z dostawą broni z Nawarry. Do realizacji umowy nigdy nie doszło, ale

---

<sup>7</sup> A. Dziubiński, *Maroko w XVI wieku: 1510–1578*, Wrocław 1972, s. 221–222.

sam fakt pertraktacji z niewiernymi dotarł do muzułmańskiej opinii publicznej<sup>8</sup>.

Aby więc zmienić swój niepocholebny wizerunek wśród poddanych, a także utrwalić o sobie opinię obrońcy islamu i odnieść istotną korzyść polityczną dla państwa, sułtan ogłosił w 1562 r. wojnę świętą przeciwko niewiernym, mając na celu zdobycie portugalskiej twierdzy Mazagan, położonej na atlantyckim wybrzeżu Maroka. Nośne religijnie hasło dżihadu zmobilizowało wiele berberskich plemion atlasyjskich. Wśród nich licznych ibudraren, czyli saperów używanych do czynienia podkopów minerskich pod kurtynami twierdz, gdyż byli to górale-górnicy z kopalni miedzi i żelaza. Regularna armia marokańska tej epoki należała do najnowocześniejszych w tym rejonie świata, czerpiąc wzory z Imperium Osmańskiego i Hiszpanii. W jej szeregach służyło wielu Morysków wygnanych z Andaluzji, Turków i renegatów europejskich<sup>9</sup>.

Mazagan (Mazagão) był silną twierdzą mającą kształt nieregularnego trapezu, pięciobastionową, o grubych kamiennych kurtynach długości 300–350 m, zbudowanych w 1542 r. w systemie fortyfikacyjnym nowowłoskim przez pozostającego w służbie portugalskiej włoskiego architekta. Od lądu odcięta była kilkudziesięciometrowej szerokości fosą. Od strony oceanu cofnięcie odcinka kurtyn przy Bastionie Anioła pozwoliło na utworzenie małego portu wewnętrznego z bramą (Porta do Mar), którą flota portugalska mogła zaopatrywać załogę. W twierdzy znajdowała się nadto wielka, o gotyckich sklepieniach, cysterna na słodką wodę. Twierdza w 1562 r.

---

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> A. Dziubiński, *Marokańska armia i flota wojenna w XVI wieku, za panowania sułtanów z dynastii saadyjskiej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 17, 1971, nr 1, s. 25–49.

dysponowała załogą wojskową liczącą 2600 żołnierzy, którymi dowodził gubernator Ruy de Souza de Carvalho.

Regularna armia marokańska licząca 23 500 ludzi i 24 działa, wzmocniona przez pospolite ruszenie plemion, rozpoczęła oblężenie twierdzy 4 marca. Choć nominalnie operacją dowodził 20-letni następca tronu Mohammed, faktycznym dowódcą był Abu Zaid Abd er-Rahman ben Tuda es-Samdani, kaid miasta El-Ksar el-Kebir<sup>10</sup>.

Dążąc do przedostania się na mury Mazaganu, kilka tysięcy ibudraren sypało nieprzerwanie wielki nasyp ziemny, czyli beluard, od strony północno-wschodniego Bastionu Świętego Ducha. Gdy nasyp stał się wyższy od kurtyń, Marokańczycy ustawili na nim armaty, które siały spustoszenie w fortecy. 25 kwietnia i 1 maja beluard był już tak blisko tego bastionu, że kilka oddziałów piechoty marokańskiej wdarło się na jego taras. Niespodziewanie, ku zaskoczeniu oblężonych i oblegających, 7 maja sułtan rozkazał przerwać szturm, nakazując odwrót. Była to decyzja niezrozumiała dla obu stron, zwłaszcza że Portugalczycy stracili już 377 obrońców, zabitych lub rannych, czyli prawie siódmą część garnizonu, a Marokańczycy opanowali jeden z bastionów<sup>11</sup>. Możliwe jednak, że wiadomość o wypłynięciu na morze całej floty algierskiej i obranie przez nią kursu na Cieśninę Gibraltarską skłoniło sułtana do przerzucenia spod Mazaganu swej armii na północ Maroka. Niebezpieczeństwo powtórzenia się najazdu Hasana Paszy z 1558 r. wydawało się realne.

---

<sup>10</sup> A. de Gavy de Mendonça, *Historia do famoso cerco que o xarife pos a fortaleza de Mazagam deffendido pello valeroso capitam Mordella Aluaro de Carualho, gouernãdo neste reyno a serenissima raynha Dona Catherina, no anno do 1562*, Lisboa 1607, s. 12–14.

<sup>11</sup> *Ibidem*.



Odstąpienie od rokującego powodzenie oblężenia Mazaganu wywołało wśród muzułmańskiej opinii ludowej potępienie sultana, którego oskarżono tym razem, że został przekupiony przez chrześcijan<sup>12</sup>.

Oblężenie Mazaganu miało bezpośredni wpływ na wydarzenia wewnętrzne w Portugalii. Regencję państwa od 1557 r., od śmierci Jana III, sprawowała wdowa po nim, królowa Katarzyna, siostra cesarza Karola V, o sympatiach zdecydowanych prokastylijskich, a więc prohabsburskich. Wpłynęło to na ukształtowanie się dwóch stronnictw na dworze: zwolenników królowej i tzw. narodowego, broniącego interesów portugalskich, któremu przewodził kardynał Henryk, brat zmarłego króla. Atmosferę pałacowych intryg podgrzały wydarzenia związane z oblężeniem Mazaganu. Napływające z tej zamorskiej placówki wezwania do nadesłania pomocy w obliczu przewidywanego ataku marokańskiego zostały na dworze lisbońskim uznane za nadto alarmistyczne. Gdy 4 marca 1562 r. oblężenie stało się faktem, było już za późno na wysłanie tam zaopatrzenia w żywność i posiłków wojskowych. Zwłoka w działaniu królowej Katarzyny skłoniła stronnictwo opozycyjne, między innymi książąt Bragança i Aveiro, do wysunięcia propozycji dodania regentce pomocników. Zdając sobie sprawę z dezaprobaty, jaką jej postępowanie wywołało w tak krytycznym dla interesów państwa momencie, Katarzyna w chwili zakończenia oblężenia Mazaganu zdecydowała się na zrzeczenie się regencji. Na sesji otwierającej 12 grudnia 1562 r. zgromadzenie Kortezów portugalskich zrzekła się swego urzędu,

---

<sup>12</sup> Według współczesnej anonimowej arabskiej kroniki *Tarich ad-dawla as-sadiyya at-tagmaddartiyya*, wydanej przez Edmonda Fagnana pt. *Chronique anonyme de la dynastie saadienne*, w: *idem, Extraits inédits relatifs au Maghreb*, Alger 1924, s. 392 (dalej cyt. *Chronique anonyme*).

przekazując regencję kardynałowi Henrykowi<sup>13</sup>. Jednocześnie pojawiła się pogłoska, że rząd pod wrażeniem ostatniego oblężenia chce ewakuować Mazagan i Tanger, kontynuując w ten sposób politykę Jana III sprzed lat w obliczu postępów saadyjskich. Sprzeciwiły się temu jednak Kortezy i na zakończenie obrad, 11 lutego 1563 r., uchwałyły szereg artykułów broniących portugalskiego stanu posiadania w Maroku. W tym celu postanowiono obłożyć stałym podatkiem na potrzeby wojny w Afryce wszystkich biskupów i beneficjariuszy kościelnych, a książąt i panów zobowiązać do wsparcia wojny, zgodnie z możliwościami finansowymi ich ziem i dochodów<sup>14</sup>. Garnizon Tangeru miano wzmocnić poprzez wysłanie tam tysiąca kopijników i postawić na czele miasta ważną osobistość (*persona de estado*). Z wybrzeża Algarve, czyli południowej Portugalii, zalecono wysiedlenie wszystkich Morysków, aby nie szpiegowali na rzecz Maroka<sup>15</sup>. Wojenny animusz obradujących stanów posunął się aż do niedorzecznej propozycji (artykuł 24) zawieszenia funkcjonowania Uniwersytetu w Coimbrze, aby sumy nań łożone przekazać na cele militarne, gdyż studia na nim są szkodliwe dla Królestwa, a kto pragnie uczyć się niech jedzie do Salamanki lub Paryża, a nie będzie takiego nadmiaru uczonych<sup>16</sup>.

Tymczasem posiadłościom portugalskim w Maroku nie groziły już ze strony saadyjskiej żadne niebezpieczeństwa, gdyż niebawem uwaga sułtana skupiła się na wydarzeniach wojennych na Morzu Śródziemnym. Oto na środkowym wybrzeżu marokańskiej prowincji er-Rif, w zatoce Badisu (hiszp. Velez)

---

<sup>13</sup> J.M. de Queiroz Velloso, *op. cit.*, s. 44–46.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 49.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

wznosiła się stroma wysepka z zamkiem Peñon de Velez, pozostająca od 1558 r. we władaniu tureckich korsarzy, którzy dysponując czterema galerami, kontrolowali wybrzeża Algarve i Andaluzji od przylądka São Vicente do Kartageny, chwytając do niewoli w ciągu kilku lat tysiące ludzi. Byli bezpieczni w swej zatoce, artyleria zamkowa Peñonu skutecznie bowiem strzegła do niej dostępu. Straty ludzkie i materialne w południowej Hiszpanii skłoniły Filipa II do wysłania silnej floty celem zniszczenia korsarskiego gniazda. 22 lipca 1563 r. flota ta pod dowództwem generała galer neapolitańskich D. Sancho Martinez de Leiva doznała niepowodzenia. Artyleria Peñonu uszkodziła szereg hiszpańskich galer, a wysadzony na ląd desant został zdziesiątkowany. Dopiero 6 września 1564 r. ponowny atak floty hiszpańskiej pod dowództwem D. Garcíi de Toledo doprowadził do zdobycia zamku i Badisu<sup>17</sup>. Akcja ta odbiła się głośnym echem w Europie Zachodniej, gdyż była jedną z trudniejszych morskich operacji militarnych, miała także duży wydźwięk religijno-propagandowy.

Sułtan Abdallah el-Ghalib biernie obserwował wydarzenia w Rifie, a usunięcie z Badisu Turków zastąpionych teraz przez Hiszpanów przyjął z ulgą i na wieść o zwycięstwie tych ostatnich odwołał pogotowie wojenne w północnym Maroku. Badis bowiem było najbliższym z punktu widzenia logistyki miejscem, z którego Turcy algierscy mogli zaatakować Fez, omijając długą drogę lądową prowadzącą z Tlemsenu.

W latach sześćdziesiątych XVI w. korsarskie floty tureckie z Algieru, Buny (dziś Annaba) i libijskiego Trypolisu siały terror na wybrzeżach i na zachodnich wodach basenu śródziemnomorskiego, czyli Ponantu. Lokalne władze – z Andaluzji,

---

<sup>17</sup> A. Dziubiński, *Maroko w XVI wieku...*, s. 222–223.

Walencji i Sycylii – z powodu rozproszenia eskadr wojennych, powolności w ich mobilizacji i braku elementu zaskoczenia długo nie mogły sobie poradzić. Wojska i flota przeżywającego rozkwit korsarskiego Algieru oblegały położone w północnej Afryce hiszpańskie *presidios* w Mers el-Kebir i Oranie w 1562 i 1563 r.<sup>18</sup> Dopiero zwycięstwo odniesione nad Peñon de Velez, a rok później nieudane oblężenie tureckie Małty (18 maja – 8 września 1565) przywróciło Hiszpanii przewagę w zachodniej części Morza Śródziemnego. Natomiast na samym Półwyspie Iberyjskim, w Andaluzji, w górach Alpuhara, między Granadą a wybrzeżem wybuchło w grudniu 1568 r. powstanie Morysków<sup>19</sup>. Nawracani przymusowo na katolicyzm od 1492 r., nadal po kryjomu wyznawali islam. Byli pod nadzorem inkwizycji i mimo że wielu z nich z racji urodzenia należało do szlachty hiszpańskiej, postrzegani byli przez rdzennych chrześcijan jako poddani drugiej kategorii. Władze hiszpańskie od połowy stulecia liczyły się z możliwością takiego buntu, ale dopiero aresztowanie w 1565 r. w zachodniej Kastylii tajnych poborców religijnej daniny ziara dla kalifa, którym dla kryptomuzułmanów hiszpańskich był marokański sułtan Abdallah el-Ghalib, wywołało prawdziwy alarm. Filip II zarządził utworzenie w każdym mieście milicji na wypadek rozruchów. Wybuch rewolty w Andaluzji zbiegł się w czasie z wybuchem antyhiszpańskiego powstania protestantów w Niderlandach (1566–1579), co dało Moryskom pewną swobodę ruchów,

---

<sup>18</sup> F. Braudel, *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*, t. 2, tłum. T. Mrówczyński, M. Ochab, wstęp B. Geremek, W. Kula, Gdańsk 1977, s. 241–243, 366.

<sup>19</sup> D.H. de Mendoza, *Guerra de Granada que hizo el Rei D. Felipe II contra los Moriscos de aquel Reino sus rebeldes*, Valencia 1776, *passim*; A. Dziubiński, *Maroko w XVI wieku...*, s. 225–227.

zwłaszcza że liczyli na pomoc ze strony Maroka i Turcji (tj. głównie Algieru). Władcy obu państw potajemnie zachęcali Morysków do buntu, ale czynili to cynicznie, traktując ewentualny zryw jako grę polityczną obliczoną na osłabienie Hiszpanii. W rezultacie, nie otrzymując z Maroka i Algieru niemal żadnej pomocy materialnej, powstanie andaluzyjskie upadło w 1571 r. Uciekający z Andaluzji do Maghrebu Moryskowie napotkali wrogą postawę miejscowych władz i ludności muzułmańskiej, jako niedawni apostaci islamu. Algierczycy ładowali uciekinierów na statki i odsyłali z powrotem do Hiszpanii, co było po myśli inkwizycji dążącej do wytępienia ich mieczem. Natomiast w Maroku zostali lepiej przyjęci, a kilka tysięcy z nich trafiło nawet w szeregi armii. Jaki był tego skutek, będzie mowa w dalszej części rozdziału.

W 1571 r. sytuacja międzynarodowa była zatem sprzyjająca dla Maroka. Portugalia zajęta była wewnętrznymi problemami, Hiszpania toczyła wojnę ze zbuntowanymi prowincjami w Niderlandach, Turcja zaś poniosła spektakularną klęskę w bitwie morskiej z ligą państw chrześcijańskich koło Lepanto w Zatoce Korynckiej. Jedynym zagrożeniem zewnętrznym, którego świadom był sułtan Maroka i jego syn, następca tronu, stanowiło zbliżające się wraz z upływem lat życia i panowania Abdallaha el-Ghalib widmo wojny sukcesyjnej ze strony przebywających od 1559 r. w Turcji trzech Saadytów, braci sułtana. W Tlemsenie algierskim gubernatorem był Abd el-Mumin, w Konstantynopolu zaś mieszkali Abd el-Malik i Ahmed. Wszyscy trzej, w kolejności wiekowej, mieli prawo do tronu marokańskiego po śmierci Abdallaha, z wykluczeniem jego syna Mohammeda. Nie wiadomo, czy pomysł fizycznej eliminacji Abd el-Mumina powstał w umyśle sułtana czy Mohammeda, namiestnika Fezu. Faktem jest, że to Mohammed wysłał

do Tlemsenu zabójcę, który podał się za uciekiniera z Maroka z powodu rzekomych krzywd, jakich doznał od panującego sułtana. Wkradł się w łaski niczego niepodejrzewającego Abd el-Mumina i czekał na sposobną chwilę, aby dokonać zamachu<sup>20</sup>. Na jego wykonanie wybrał paradoksalnie miejsce najmniej się do tego nadające, mianowicie główny meczet Tlemsenu podczas piątkowej modlitwy gromadzącej muzułmańskich dostojników i ogół wojskowej elity. Kiedy modlący się wykonywali rytualny skłon ku ziemi, a wśród nich Abd el-Mumin, zamachowiec strzelił mu w plecy z małej kuszy ukrytej pod płaszczem. Korzystając z zamieszania i zaskoczenia gawiedzi, gdyż islam zabrania wnoszenia broni do meczetu na czas modłów, zbiegł bezpiecznie do Fezu, mając przygotowane konie rozstawne<sup>21</sup>. Ta zbrodnia przypomniała poddanym krwawą rozprawę z częścią książąt saadyjskich przed kilkunastu laty i dlatego Abdallah el-Ghalib, wbrew intencji syna, który przyrzekł zabójcy nagrodę, kazał mordercę sprowadzić z Fezu do Marrakeszu i publicznie stracić<sup>22</sup>. Ponieważ ta egzekucja nie przekonała wielu, sułtan kazał aresztować jeszcze czterech kaidów, których oskarżono o doradzanie Mohammedowi zabójstwo stryja. Trzech osądzono w Marrakeszu, natomiast czwarty, Sidi Musa, kaid miasta portowego Al-Araisz, a ongiś – w latach czterdziestych–pięćdziesiątych XVI w. – hakim, czyli główny szef policji Mohammeda esz-Szejcha, ojca Abdallaha, uciekł w 1572 r. na małej galerze z rodziną i służbą do Hiszpanii, oddając się pod opiekę Filipa II<sup>23</sup>. Ta data, przytoczona przez Diego de Torresa, hiszpańskiego

---

<sup>20</sup> D. de Torres, *op. cit.*, s. 293–294.

<sup>21</sup> *Ibidem*.

<sup>22</sup> M. García-Arenal, *Textos españoles...*, s. 181.

<sup>23</sup> D. de Torres, *op. cit.*, s. 295.

żołnierza i kronikarza dynastii saadyjskiej, który osobiście znał Sidi Musę, wyznacza rok, w którym dokonany został zamach na życie Abd el-Mumina.

Dopóki panował w Maroku sułtan Abdallah el-Ghalib, bracia Abd el-Malik i Ahmed wraz z matką Sahabą ar-Rahmaniją nie mogli zabiegać u Wysokiej Porty o jakąkolwiek realną interwencję w ich sprawie. Maroko posiadało od połowy XVI w. trzydziestotysięczną regularną armię uzbrojoną w ręczną broń palną i artylerię, należąc do najnowocześniejszych wojsk w tym rejonie świata<sup>24</sup>. Armię tę w razie potrzeby wspierało pospolite ruszenie plemion berberskich i arabskich z gór i równin. W interesie Turcji nie leżało zatem angażowanie się w kolejną wojnę na dalekim zachodnim krańcu jej imperium, bez widoków na konkretne korzyści. Bliższym jej celem było opanowanie hafsydzkiego Tunisu, będącego od 1535 r. pod protektorem Hiszpanii. Algierski korpus ekspedycyjny beglerbega Eldż Alego pokonał w październiku 1569 r. armię hafsydzką i zajął Tunis, ale miasto zostało w październiku 1573 r. odzyskane przez hiszpański desant morski przeprowadzony pod dowództwem D. Juana de Austria, zwyciężąc spod Lepanto<sup>25</sup>.

Kilka miesięcy później, 22 stycznia 1574 r., po siedemnastu latach panowania zmarł w Marrakeszu cierpiący od dawna na astmę sułtan Abdallah el-Ghalib, po którym wstąpił na tron jego syn Mohammed, przybierając królewski tytuł El Motawakkil alallah, czyli „ten, który polega na Bogu”<sup>26</sup>.

---

<sup>24</sup> A. Dziubiński, *Marokańska armia i flota...*, s. 25–49.

<sup>25</sup> *Idem*, *Historia Tunezji*, Wrocław 1994, s. 163–166.

<sup>26</sup> A. el-Salawi en-Nasiri, *Kitab el-Istiqqa. Les Saadiens 1509–1609*, t. 5, „Archives Marocaines” 34, 1936 (tłum. M. en-Nasiri).

Tytuł trafnie oddawał położenie nowego władcy, który nie był popularny jako kontynuator polityki wewnętrznej i metod postępowania ojca. Naśladował go zresztą od początku swego panowania. Mając dwóch braci, starszego kazał ściąć, a młodszego – będącego jeszcze dzieckiem – zamknął w więzieniu<sup>27</sup>. Nowego sułtana poparło grono najwyższych dostojników wojskowych i administracyjnych, część ulemów, ale miał on wielu ukrytych wrogów, co pokazała bliska przyszłość.

Tymczasem Wysoka Porta postanowiła rozwiązać ostatecznie kwestię tuniską. 12 lipca 1574 r. flota osmańska pod dowództwem beglerbega Algieru Eldż Alego, mianowanego kapudanem paszą, czyli wielkim admirałem imperium, licząca 350 jednostek bojowych i 115 transportowców, wysadziła na ląd w ruinach Kartaginy czterdziestotysięczną armię Sinana Paszy. Oblężenie Tunisu i jego dwu nowoczesnych bastionowych fortów zakończyło się 13 września kapitulacją hiszpańskich garnizonów<sup>28</sup>. W ekspedycji przeciwko Tunisiowi uczestniczył Abd el-Malik pod rozkazami Eldż Alego, jako dowódca osiemnastoławkowej galery niosącej na pokładzie trzydziestu kilku janczarów piechoty morskiej<sup>29</sup>. Przez kilkanaście lat emigracji książę ten służył w siłach zbrojnych Turcji, poznając organizację armii i floty, które to wzory zamierzał przenieść do Maroka, gdy tylko odzyska tam władzę. Zanim 22 września flota osmańska Sinana Paszy wyruszyła w drogę powrotną, Abd el-Malik wysłał do Konstantynopola szybką galery, aby jako pierwszy powiadomić sułtana Selima II o wspaniałym zwycięstwie jego oręża. Był to bowiem pierwszy tryumf

---

<sup>27</sup> D. de Torres, *op. cit.*, s. 296.

<sup>28</sup> A. Dziubiński, *Historia Tunezji...*, s. 166.

<sup>29</sup> *Chronique anonyme*, s. 395.



Osmanów od czasu klęski koło Lepanto. Przebywająca w Konstantynopolu Sahaba ar-Rahmanija z synem Ahmedem przynieśli tę wiadomość padyszahowi, który pod wpływem wielkiego zadowolenia przyrzekł swoją pomoc w odzyskaniu marokańskiego tronu przez Abd el-Malika<sup>30</sup>. Jednakże Selim II zmarł 15 grudnia 1574 r., a jego syn i następca Murad III przyjął z gniewem prośbę Abd el-Malika o wypełnienie obietnicy zmarłego władcy i mieszaną się w sprawy marokańskie.

Uporczywe zabiegi u Wysokiej Porty Sahaby ar-Rahmaniji i Abd el-Malika o zmianę decyzji nowego sułtana przyniosły po kilkunastu miesiącach pozytywny skutek, prawdopodobnie za cenę podporządkowania Turcji Maroka po jego podboju. Na początku 1576 r. Murad III rozkazał paszy Algieru Eldż Alemu udzielenie pomocy wojskowej Abd el-Malikowi. Koszty wyprawy, gdyż Saadyta nie miał pieniędzy, opłacone zostały awansem przez skarb algierski, a suma ta wyniosła ostatecznie pół miliona dinarów w złocie, która z nawiązką została zwrócona Turkom po zwycięstwie<sup>31</sup>. Algierskim korpusem ekspedycyjnym składającym się z 4 tys. strzelców pieszych, 800 konnych spahów i 12 armat polowych dowodził Ramdan Pasza, któremu towarzyszył Abd el-Malik. Na początku marca mała armia turecka po sforsowaniu wezbranych wód granicznej rzeki Muluja i ominięciu Tazy dotarła do miejscowości er-Roken, położonej w pobliżu Fezu, stając tam obozem. Nadejście o wiele liczniejszej armii marokańskiej Mohammeda el-Motawakkil spowodowało rozegranie tam walnej bitwy. Zwycięstwo udało się Turkom osiągnąć w dużej mierze dzięki zdradzie 1800 strzelców andaluzyjskich

---

<sup>30</sup> *Ibidem.*

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 397.

dowodzonych przez Saida ed-Dogali. Stanowiąc lewe skrzydło armii marokańskiej, przeszli oni w decydującym momencie bitwy na stronę turecką, mszcząc się na Mohammedzie za zdradzieckie postępowanie jego ojca wobec Morysków podczas powstania z lat 1563–1571. Said i inni Moryskowie po ucieczce z Andaluzji do Maroka zostali przez Abdallaha el-Ghalib wcieleni do wojska, stąd ich obecność w armii marokańskiej. Mohammed zbiegł do Marrakeszu. Turecki korpus Ramdana Paszy i wojska marokańskie, które przeszły na stronę Abd el-Malika, wkroczyły do Fezu 12 marca 1576 r.

Zwycięski Saadyta zadbał o szybkie spłacenie i odprawienie do Algieru Turków, a to dzięki pożyczkom zaciągniętym u kupców muzułmańskich i żydowskich oraz kontrybucjom narzuconym na byłych dostojników obalonego sułtana. Dodatkową ceną za pomoc udzieloną przez Turcję było ogłoszenie w meczetach Fezu kazań (*chutba*), w których wymieniono imię Murada III, co oznaczało formalne wejście Maroka w zależność wasalną od Wysokiej Porty.

Mohammed el-Motawakkil po kolejnej przegranej bitwie 29 czerwca pod Chandok er-Rihan w pobliżu Sale (Rabatu), uszedł w środkowe partie masywu Atlasu Wysokiego, rozpoczynając walkę partyzancką. Abd el-Malik 16 lipca 1576 r. wkroczył do Marrakeszu – stolicy państwa. Był to jednak początek trwającej do listopada 1577 r. wojny domowej w południowym Maroku, gdyż El-Motawakkil znajdował w tamtej części państwa zwolenników. Zwłaszcza wśród mieszkańców Marrakeszu, dobrze wspominających działalność budowlaną i ogólnie gospodarczą Abdallaha el-Ghalib w tym mieście. W marcu tegoż roku Mohammed el-Motawakkil zdołał nawet chwilowo odzyskać Marrakesz, ale nadejście wojsk Abd el-Malika zmusiło go do ponownej

ucieczki<sup>32</sup>. Szukając na próżno poparcia u Berberów z południowej prowincji Sus, a następnie u arabskich koczowników z równin nadatlantyckiego Maroka, Mohammed el-Motawakkil z małoletnim synem oraz garstką zwolenników przekroczył Góry Rifeńskie i poprosił o azyl gubernatora hiszpańskiego zamku Peñon de Velez w zatoce Badisu<sup>33</sup>. Przewieziony statkiem do portugalskiego Tangeru, wysłał stamtąd listy do króla Portugalii Sebastiana, prosząc go o pomoc zbrojną w odzyskaniu tronu. Prawnicy marokańscy, do których także skierował listy w swej sprawie, uznali czyn eksułtana szukającego pomocy u niewiernych przeciwko muzułmanom za akt apostazji.

---

<sup>32</sup> Szerzej o tym zob. A. Dziubiński, *Maroko w XVI wieku...*, s. 233–236.

<sup>33</sup> *Chronique anonyme*, s. 406.

## Rozdział III

# Portugalia w latach 1557–1574. Regencja i młodość królewicza Sebastiana

Król Jan III, umierając nagle w 1557 r., nie pozostawił testamentu. Jedynym spadkobiercą tronu portugalskiego był jego wnuk Sebastian, którego ojciec infant Jan, ożeniony młodo z Joanną, córką cesarza Karola V, a siostrą następcy tronu Hiszpanii Filipa, zmarł w wieku szesnastu lat 1 stycznia 1554 r. Osiemnaście dni później, 19 stycznia, urodził się Sebastian. Narodziny królewicza wywołały entuzjazm wśród Portugalczyków, którzy w razie wygaśnięcia panującej dynastii obawiali się prawdopodobnego wcielenia ich państwa do Korony hiszpańskiej, zważywszy na ściśle matrymonialne związki dynastii Aviz z Habsburgami. Wszak królowa-wdowa Katarzyna Austriacka, babka Sebastiana, była rodzoną siostrą cesarza Karola V. Spośród pięciu braci króla Jana III: Ludwika, Ferdynanda, Alfonsa, Edwarda i Henryka, żył w 1557 r. jedynie ten ostatni, mający godność kardynała. Tylko Ludwik pozostawił syna z lewego łoża, Antonia, który później miał odegrać znaczącą rolę w dziejach portugalskich.

Pomimo braku testamentu, królowa Katarzyna w porozumieniu z kardynałem Henrykiem zwołała już 13 lipca 1557 r. Radę Królewską, ograniczoną do kilku dostojników, co do których nie miała zastrzeżeń: bastarda Antonia, książąt Bragança i Aveiro, tudzież dwóch ministrów skarbu (*vedores da fazenda*): hrabiego Vimioso i barona Alvito, oraz arcybiskupa Lizbony i przewodniczącego Trybunału Dworskiego (*Casa*

*de Suplicaciones*). Obecny sekretarz stanu, Pedro de Alcaçova Carneiro, zapytany oficjalnie, czy Jan III pozostawił testament, odpowiedział przecząco, lecz zaraz dodał, że jest w posiadaniu pisemnych notatek zredagowanych przez głównego doradcę królewskiego, Gaspara de Carvalho, na życzenie zmarłego króla. W notatkach tych figurowała deklaracja, że następcą tronu będzie Sebastian, królowej powierzono zaś opiekę nad nim do dwudziestego roku życia i regencję państwa. Sekretarz stanu zaprzysiął na Ewangelię, że taka była istotnie wola zmarłego króla. Było to ewidentne nadużycie prawa, gdyż nie istniał żaden oficjalny dokument królewski potwierdzający te oświadczenia. Zwołane naprędce Kortezy bez oporu zaakceptowały tę deklarację.

Królowa Katarzyna, narzucając tym zabiegiem powierzenie sobie regencji królestwa, kierowała się politycznym interesem Habsburgów, których dążeniem była przyszła aneksja Portugalii. W tajnej korespondencji ze swoim bratem, cesarzem Karolem V, przebywającym po abdykacji w 1556 r. w klasztorze w Yuste w Estremadurze, snuła plany zapewnienia prawa do sukcesji na tronie portugalskim księciu Asturii Don Carlosowi, wówczas dwunastoletniemu synowi Filipa II, króla Hiszpanii, gdyby liczący w 1557 r. zaledwie trzy lata Sebastian zmarł w przyszłości bezpotomnie<sup>1</sup>. Regentka zwierzyła się cesarskiemu bratu z zamiaru opublikowania sankcji pragmatycznej, potwierdzającej przyszłe prawa Don Carlosa do tronu portugalskiego. Ale Karol V sprzeciwił się temu, obawiając się reakcji antykastylijskiej w Portugalii. Skoro więc

---

<sup>1</sup> J.M. de Queiroz Velloso, *Don Sebastien 1554–1578*, Madrid 1943, s. 23–27, za: L.-P. Gachard, *Retraite et mort de Charles-Quint au monastère de Yuste. Lettres inédites pub. d'après les originaux conservés dans les archives royales de Simancas*, Bruxelles 1854–1855.

dynastyczne rachuby domu habsburskiego miały na razie pozostać tajemnicą ich pomysłodawców, pierwszym zadaniem według regentki było odpowiednie wychowanie portugalskiego młodzieńczego infanta.

Edukacja ta powinna mieć wpływ na kształtowanie jego charakteru i tu zderzyły się ze sobą na dworze różniące się od siebie koncepcje. Hrabiowie Vimioso i Vidigueira radzili, aby nauczycielem Don Sebastiana był człowiek świecki, średniego stanu, humanista, znający dobrze łacinę. Z odmienną propozycją wystąpił D. Alejo de Menezes, znany dawniej wojownik z Afryki i Indii, według którego nauczycielem powinien być szlacheckiego pochodzenia ksiądz niezwiązany z żadnym zakonem. Ktoś inny polecał doktora Antonia Pineirę, wychowawcę zmarłego infanta Jana Manuela, ojca Sebastiana. Przeważała wola królowej Katarzyny i kardynała Henryka, chcących, aby wychowaniem królewicza zajął się nauczyciel zakonny. O ile regentka widziałaby najchętniej hiszpańskiego dominikanina lub augustianina, to kardynał optował za portugalskim jezuitą. Spór ten został rozstrzygnięty przez spowiednika królowej, prowincjała Towarzystwa Jezusowego, o. Miguela de Torres, który poparł naturalnie kardynała. Wybór padł na portugalskiego jezuitę o. Luisa Gonsalveza da Camara, rektora Kolegium Niemieckiego w Rzymie. Za zezwoleniem generała zakonu, Diego Layneza, przybył on do Lizbony w 1559 r.<sup>2</sup> Dobrał sobie jeszcze dwóch portugalskich jezuitów do pomocy, natomiast królowa wymogła, aby spowiednikiem wnuka został kastylijski augustianin, brat Luis de Montoya. Edukacja następcy tronu przyznana została duchownym kształtującym w kilkuletnim dziecku niewspółmierną do jego wieku religijność.

---

<sup>2</sup> J.M. de Queiroz Velloso, *op. cit.*, s. 35.

Sebastian do siódmego roku życia mieszkał w apartamentach babki wśród jej fraucymeru. Jego matka, arcyksiężniczka Joanna, zaraz po urodzeniu syna porzuciła go, wyjeżdżając do Kastylii. Uchwała Kortezów z lutego 1563 r. pozbawiła Katarzynę regencji państwa, również następca tronu mocą tej decyzji miał przejść spod opieki kobiet do męskich opiekunów, także świeckich. Autor rzetelnej, opartej na dokumentach biografii Sebastiana, José María de Queiroz Velloso daje w swoim opracowaniu wnikliwą analizę edukacji królewiczki, która miała decydujący wpływ na jego późniejszą działalność, gdy został władcą Portugalii. Trzech preceptorów jezuickich na czele z o. Luisem Gonsalvezem da Camara zaznajamiało go z literaturą i przedmiotami obowiązującymi w naukach humanistycznych zgodnych z wykładnią Kościoła. Matematykę wykładał zaproszony do tego wąskiego grona najślynniejszy matematyk portugalski, Pedro Nunes, od 1547 r. wielki kosmograf królewski, nowy chrześcijanin żydowskiego pochodzenia, znajdujący w kardynale Henryku, regencie, a zarazem wielkim inkwizytorze Portugalii, skutecznego protektora<sup>3</sup>. Wykształcenie to dało Sebastianowi, sądząc z zachowanych dokumentów, dosyć szeroką znajomość różnorodnych zagadnień. Jednocześnie dawało o sobie znać w jego wypowiedziach pewne pomieszanie idei, zwłaszcza że młodego następcę tronu cechowała próżność i przekonanie o słuszności własnych argumentów. Jezuickie nauczanie wiary wyzwalało w nim religijną egzaltację. Gdy miał dziesięć lat z trudem odwiedziono go od przestrzegania ścisłego postu. Gdy osiągnął w styczniu 1568 r.

---

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 68; J.G. da Silva, *Morskie dzieje Portugalczyków. Morze ongiś żywiące, dzisiaj zbrukane...*, tłum. V. Soczewińska, red. nauk. J. Kieniewicz, Gdańsk 1987, s. 309, 477.

czternasty rok życia, czyli według prawa dojrzałość polityczną, kardynał-regent Henryk przekazał mu władzę królewską.

Marzeniem głęboko religijnego Sebastiana było nieść wiarę katolicką we wszystkie części świata, do czego służyć miały podboje militarne. Pragnienia takie wyrobili w młodzieńcu preceptorzy świeccy o wojskowej przeszłości, to jest wspomniany już wcześniej D. Alejo de Menezes (zm. 1569) oraz D. Fernando Alvarez de Noronha, który tak jak poprzednik wojował z Maurami w Maroku. *Nota bene* D. Fernando był synem byłego gubernatora Azemmuru w północnym Maroku, D. Alvara de Noronha, który w 1527 r. został karnie zdjęty ze stanowiska i osądzony za handel niewolnikami<sup>4</sup>. Owi ludzie o konkwistadorskiej przeszłości wyrabiali w młodym władcy pragnienie dokonywania bohaterskich czynów, poszerzania władztwa Portugalii za morzami pod sztandarem katolicyzmu. W tym celu nastoletni Sebastian, aby sprostać przyszłym zadaniom rycerskim hartował swoje ciało, uprawiając ćwiczenia fizyczne, jazdę konną, polowanie z sokołem. Według relacji współczesnych, król Sebastian był średniego wzrostu, mocnej budowy ciała, o sylwetce, gdy siedł, nieco pochylonej na lewo, z powodu, jak należy przypuszczać, skoliozy. Cechowała go wielka siła fizyczna, zręczność w kierowaniu koniem i posługiwaniem się kopytą. Był niebieskookim jasnym szatynem o takimż rzadkim zaroście. W obcowaniu z ludźmi zachowywał zawsze postawę władczą i wyniosłą, co nie zjednywało mu sympatii. Cechę tę podkreślała dziedziczona po Habsburgach, nieco wysunięta, dolna warga.

---

<sup>4</sup> A. Dziubiński, *Niektóre aspekty gospodarcze i społeczne portugalskiej okupacji atlantyckiego pobrzeża Maroka w latach 1471–1550*, „Przegląd Historyczny” 58, 1967, z. 3, s. 451, 457.



Jednak bardziej niż ta postawa wobec otoczenia, nie tylko jego dwór, ale i opinię publiczną kształtowaną w lizbońskich tawernach intrygowała niechęć młodego monarchy do kobiet. W marcu 1576 r. pisał na ten temat do Filipa II jego ambasador w Lizbonie, D. Juan de Silva, stwierdzając, że król Sebastian ma taką awersję do kobiet, że odwraca oczy, gdy któraś z nich, usługując mu, podaje puchar, a gdy go bierze, uważa, aby nie dotknąć jej ręki. Podczas turniejów nigdy nie spoglądał w okna, w których siedziały damy. Ambasador dodał, że stosunki z kobietami „obrzydzili mu jezuici, jak gdyby to był grzech herezji, a on tykał tę doktrynę w sposób, że nie czynił różnicy między tym co jest galanterią i cnotą, a co jest obrazą Boga”<sup>5</sup>. Ale było coś jeszcze, co mogło stanowić dodatkową, a może główną przyczynę jego mizoginii lub strachu przed zbliżeniem do nich – prawdziwy dramat młodego mężczyzny. Sebastian cierpiał od kilku lat na zmazy nocne, które ówczesni lekarze różnie tłumaczyli. Jedną z przyczyn mogły być wady genetyczne, nagromadzone u Sebastiana przez kilkupokoleniowe bliskie związki krwi między Habsburgami kastylijskimi a członkami dynastii Aviz. Jego babką była wszak siostra Karola V, a matką córka cesarza. Ze skutków niemal kazirodczych małżeństw przy tak bliskim pokrewieństwie nie zdawano sobie wówczas sprawy. Królowa Katarzyna bowiem od 1574 r. przez następne lata usiłowała nakłonić swego brata Filipa II, aby wydał za Sebastiana swoją pierworodną córkę Izabelę, wówczas dopiero siedmioletnią. Filip, informowany szczegółowo o stanie zdrowia i umysłu Sebastiana przez swoich ambasadorów, zwodził siostrę mglistymi obietnicami, że może spełni jej życzenie w nieokreślonej przyszłości.

---

<sup>5</sup> J.M. de Queiroz Velloso, *op. cit.*, s. 86.

Jak już wspomniano, *idée fixe* młodego króla stanowiła walka z wrogami Krzyża zamieszkującymi najbliżej Portugalii, a więc w Maroku, gdzie zachowała ona jeszcze trzy twierdze: Ceutę, Tanger i Mazagan. W połowie 1572 r. król zwrócił szczególną uwagę na *presidio* tangerskie, którego gubernatorem był Ruy de Souza de Carvalho, bohaterski obrońca oblężonego dziesięć lat wcześniej Mazaganu. Mimo że wojownik ten odnosił lokalne sukcesy w potyczkach z Marokańczykami pod murami Tangeru, dysponując zresztą ograniczonymi siłami militarnymi, Sebastian zarzucił mu gnuśność w poszerzeniu terytorium enklawy. Miało to wynikać z przekładania przez gubernatora uciech małżeńskiego łoża nad niebezpieczeństwa kampanii wojennej. To złośliwe pomówienie rzucone przez króla-mizogina, podparte zarzutem tchórzostwa, spowodowało, że Carvalho przy najbliższej okazji, 2 lipca 1573 r., poszukał honorowej śmierci w beznadziejnym boju<sup>6</sup>. Przygotowujący wyprawę afrykańską król mianował wtedy nowym gubernatorem Tangeru swego stryjecznego stryja Don Antonia, bastarda infanta Ludwika, brata Jana III. Don Antonio, liczący sobie wówczas 42 lata, absolwent Uniwersytetu w Coimbrze, był od dziecka, jako bastard, przeznaczony do stanu duchownego. Otrzymał stanowisko przeora Crato w prowincji Alemtejo, tj. przeoratu należącego do dóbr zakonu joannitów. Jego rycerski temperament i świecki tryb życia sprzeczny był jednak z zakonnym habitem. Toteż z chwilą nominacji na gubernatorstwo Tangeru wykorzystał okazję i wystarał się u papieża Grzegorza XIII o dyspensę od życia mniszego z zamianą na rycerski status kawalera maltańskiego. Uzyskał to za poparciem króla Filipa II, przy dezaprobacie

---

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 146.

kardynała Henryka. Don Antonio zachował przy tym stanowisko przeora Crato, jako beneficjum duchowne, w ramach zakonu joannitów (maltańskiego) i tym tytułem był nadal określany<sup>7</sup>.

Dążenie do najazdu na Maroko, niezależnie od młodzieńczych marzeń króla o osobistym udziale w walce z muzułmanami na ich ziemi, nie było w tymże roku przypadkowe. Uszło to jednak uwadze tak wnikliwego biografy Sebastiana jak José María de Queiroz Velloso, na którego znakomitej rozprawie się tu częściowo opieram. Oto 22 stycznia 1574 r. zmarł sultan Abdallah el-Ghalib, jego syn zaś i następca Mohammed musiał w ciągu następnego miesiąca ugruntować swoją władzę w państwie, gdzie nie cieszył się popularnością, podobnie jak jego zmarły ojciec. Już zresztą w 1572 r. (por. rozdział poprzedni) kaid portowego miasta Al-Araisz uciekł z rodziną i służbą do Hiszpanii, gdzie Filip II udzielił mu azylu. O tym musiano wiedzieć na dworze lizbońskim, niemniej niecierpliwość króla Portugalii i chaotyczność wydawanych przezeń rozkazów czyniła z przygotowań do wyprawy wielką improwizację, nieuwzględniającą możliwości militarnych kraju. 2 lipca 1574 r. ogłoszono w Lizbonie zaciąg wolontariuszy do armii ekspedycyjnej, a siedemnaście dni później wypłynęła stamtąd eskadra z 1200 żołnierzami piechoty i pewną ilością jezdnych, których liczbę po zebraniu całego wojska miano uzupełnić do stanu 800 konnych. Ponadto wysłane zostały wezwania do miast i panów feudalnych o gromadzenie wojsk na wyprawę. Jako miejsce koncentracji wyznaczono port Tavira w zatoce Kadyksu, skąd flota transportowa miała przewieźć armię do Tangeru. Pośpiech, z jakim organizowano wyprawę ograniczył

---

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 55.

liczbę wojska, gdyż wielu fidalgów, nie mając czasu na zebranie swoich wasali, przybywało samotnie. 24 sierpnia król Sebastian przyплыł do Ceuty, 30 sierpnia zaś do Tangeru. Na czas swej nieobecności w Portugalii mianował regentem kardynała Henryka.

W Tangerze król zaraz po zejściu na ląd zdjął ze stanowiska gubernatora miasta Don Antonia, przeora Crato, za to, że – podobnie jak jego poprzednik Ruy de Souza de Carvalho – nie staczał codziennie bezsensownych walk z jakimkolwiek nieprzyjacielem, byleby się tylko bić, i mianował na to miejsce D. Duarte de Meneses. Gromadząca się w Tangerze, napływająca z Algarve armia, której liczebności nie znamy, w każdym razie kilkutyśięczna, stała przez resztę lata i jesień bezczynna. Król urządził niedalekie wypadu w niewielkiej grupie złożonej ze schlebiających mu feudałów. Zachowywał się nie jak wódz, lecz raczej jako harcownik. Nie było ogólnej koncepcji prowadzenia kampanii wojennej i określenia jej celu. Najbliżej leżące na południe od Tangeru, na wybrzeżu atlantyckim, ufortyfikowane miasto-port Arzila i znajdujące się dalej, w odległości 87 km, u ujścia rzeki Lukkos, Al-Araisz (Larache), nawet po opanowaniu, w co należy wątpić, nie byłyby możliwe do utrzymania. Nadchodziła zima, kiedy wzburzony ocean odciąłby te miasta od aprowizacji z metropolii. Rychło nadeszłyby też odsiecz marokańska. Gnuśniejąca w Tangerze armia zaczęła w październiku szemrać z niezadowolenia. Wyrazicielem jej stanowiska został kaznodzieja tej wyprawy, biskup Mirandy, doktor Antonio Pineiro, niedoszły kandydat na wychowawcę małego Sebastiana. Ośmielił się w kazaniu zwrócić królowi uwagę, że mała ta armia i jej wyposażenie nie wystarczy do dokonania podboju, a Tanger może stać się dla niej, a więc w domyśle i dla Sebastiana, tym czym stał się dla infanta

Don Fernando w XV w. Miał na myśli los infanta wziętego do niewoli przez Marokańczyków w 1437 r. pod Tangerem i zmarłego w tym mieście w 1443 r. Król, słysząc te słowa, wpadł we wściekłość, zamierzając pozbawić Pineirę biskupstwa. Ale niebawem interweniowała babka Sebastiana, Katarzyna, wzywając go do powrotu z Afryki pod groźbą udania się tam osobiście, aby go sprowadzić jak nierozsądne dziecko. Byłby to niesłychany skandal. Swoje żądanie uzgodniła z Filipem II, który wstrzymał wysyłkę aprowizacji z Andaluzji dla armii portugalskiej w Tangerze. Wojska ekspedycyjne opuściły Maroko 25 października i po dramatycznej żegludze podczas wielkiego sztormu statki transportowe docierały na początku listopada do kilku portów w Algarve i Andaluzji. Na tym zakończyła się bezsensowna wyprawa, która nie zwróciła nawet uwagi dworu marokańskiego, zajętego napływającymi z Tunisu wieściami o oblężeniu i zdobyciu 13 września 1574 r. tego miasta przez Turków na Hiszpanach.

## Rozdział IV

# Przygotowania do krucjaty

Niepowodzenie pierwszej wyprawy do Maroka nie zniechęciło króla. Niebawem zaczął snuć o wiele poważniejsze plany krucjaty. Główny sprawca religijno-fanatycznej indoktrynacji młodego władcy, jezuita o. Luis Gonsalvez da Camara już nie żył. Zmarł w marcu 1575 r., ale i on był przeciwny pierwszej wyprawie. Rozumiał ryzyko, na jakie władca narażał państwo, gdyby zginął, nie zostawiając męskiego potomka. Ponadto znał niedostatek środków wymaganych na taką ekspedycję.

Jak podkreśliłem w poprzednim rozdziale, wybór przez króla Sebastiana daty podjęcia wyprawy w 1574 r. zbieżny był ze zmianą na tronie marokańskim: śmiercią dotychczasowego sułtana i wyborem nowego, co mogło chwilowo osłabiać zdolność obronną Maroka. Nic takiego wówczas w państwie saadyjskim nie miało miejsca, ale lekkomyślnej wyprawie Sebastiana taka kalkulacja dodaje jednak nieco racjonalizmu. I to nie może być zwykłym przypadkiem, że plan ponownego uderzenia na Maroko odżył w 1576 r., w warunkach wojny domowej w tym kraju. Na początku tego roku sułtan osmański Murad III zgodził się pomóc księciu Abd el-Malikowi, bratu zmarłego dwa lata wcześniej sułtana Abdallaha el-Ghalib, w odebraniu bratankowi Mohammedowi el-Motawakkil marokańskiego tronu. Armia algierska Ramdana Paszy, maszerująca z Abd el-Malikiem, pokonała Marokańczyków 12 marca 1576 r. w pierwszym starciu pod Fezem. Abd

el-Malik szybko spłacił Turków, odsyłając ich do Algieru, a sam na czele części oddziałów marokańskich, które przeszły na jego stronę, kontynuował dzieło odzyskiwania kraju. Zmusił na koniec Mohammeda el-Motawakkil do ucieczki w góry Atlasu, skąd ten prowadził działania partyzanckie. 16 lipca Abd el-Malik zajął stolicę państwa, Marrakesz<sup>1</sup>.

Mając na uwadze przytoczone tu daty, dostrzegamy, że w końcu czerwca 1576 r. król Sebastian wysłał w oficjalnej, lecz tajnej co do treści misji dyplomatycznej do Madrytu byłego sekretarza stanu, a obecnie *veedora da fazenda*, Pedra de Alcaçova Carneiro. Poseł miał prosić Filipa II o spotkanie obu królów w klasztorze hieronimitów w Guadelupe w kastylijskiej Estremadurze. Podróż króla portugalskiego do Guadelupy miała mieć pozór pielgrzymki do Matki Boskiej, patronki klasztoru. Sebastian pragnął uzyskać militarną pomoc Hiszpanii w wyprawie afrykańskiej, której pierwszym celem byłoby opanowanie portu Al-Araisz. Dodatkowym punktem pertraktacji, ale dołączonym przez królową-wdowę Katarzynę, było ponowne poruszenie sprawy wydania za Sebastiana najstarszej córki Filipa, Izabeli<sup>2</sup>.

Król Hiszpanii niechętnie odnosił się do pomysłów militarnych Sebastiana, jednak nie chcąc zrywać stosunków z Lizboną, zgodził się na zjazd obu monarchów. Liczył, że zdoła wyperswadować siostrzeńcowi konkwistadorskie ambicje. Pedro de Alcaçova Carneiro czekał wszakże w Madrycie trzy i pół miesiąca, to jest do 10 października, kiedy to z rąk sekretarza króla, przeora maltańskiego Antonia de Toledo,

---

<sup>1</sup> A. Dziubiński, *Maroko w XVI wieku: 1510–1578*, Wrocław 1972, s. 230–236.

<sup>2</sup> J.M. de Queiroz Velloso, *Don Sebastien 1554–1578*, Madrid 1943, s. 166–169.

otrzymał pozytywną odpowiedź na spotkanie w końcu roku. Odbyło się ono istotnie w klasztorze w Guadelupe między 22 grudnia 1576 a 1 stycznia 1577 r. Rozmowy między obu królami – wujem i siostrzeńcem – toczyły się w towarzystwie Ferdynanda Alvareza de Toledo księcia Alby ze strony hiszpańskiej, a ze strony portugalskiej jedynie w obecności tłumacza Cristovão de Moura, ponieważ Sebastian nie znał hiszpańskiego. Uznał też widocznie w swej pysze, że nie potrzebuje doradców, mimo że towarzyszyli mu w tej podróży trzej wysocy urzędnicy koronni, wśród nich Pedro de Alcaçova Carneiro. Podczas wielodniowej konferencji Sebastian usiłował przekonać Filipa, że uderzenie na posiadające flotę wojenną Maroko jest koniecznością, zwłaszcza zajęcie jej bazy w Al-Araisz, gdyż państwo to może zagrozić handlowej żegludze atlantyckiej obu państw iberyjskich. Argumenty te Filip zbijał, zwracając uwagę na to, że Hiszpania utrzymuje pokojowe stosunki z Marokiem, a znając ostatnie decyzje Abd el-Malika o odprawieniu Turków algierskich po zwycięstwie nad bratankiem, jest on zainteresowany w utrzymaniu faktycznej niezawisłości od Turcji. Jednakże zaatakowanie teraz bez powodu Maroka mogłoby skłonić saadyjskiego sułtana do ponownego wezwania na pomoc Murada III, który – ku pokojowej nadziei Europy – przygotowuje się do uderzenia na Persję, po zamordowaniu tam przez opozycję szacha Tahmaspa (1576) i wybuchu wojny domowej. Ani Filip II, ani doświadczony wódz książę Alba, liczący wtedy 74 lata, nie zdołali odwieść upartego młodzieńca od jego planów. Ostatecznie Filip zgodził się pomóc siostrzeńcowi, aby go do siebie nie zrazić, co mogłoby doprowadzić do utraty jego wpływów w Portugalii. Uczynił to pod pewnymi warunkami, którymi mogły stać się nieprzewidziane okoliczności polityczne,



np. jeśli by Turcy zaatakowali południe Italii. Zgodził się udzielić pomocy, przekazując 50 galer, o co prosił Sebastian, 5 tys. żołnierzy na koszt skarbu, zapewniając aprowizację w żywność i broń zakupioną przez Portugalie w Hiszpanii. Filip II postawił przy tym jeszcze jeden warunek, że celem będzie nadmorskie Al-Araisz, a nie marsz w głąb kraju, wyprawa zaś miała dojść do skutku do końca 1577 r., inaczej bowiem będzie się on czuł zwolniony z obietnicy. Według księcia Alby ekspedycja powinna zgromadzić 15 tys. piechoty i składać się nie z Portugalczyków, którzy od przeszło stu lat nie prowadzili wojen w Europie, a jedynie z cudzoziemców: Włochów, Niemców i Hiszpanów. Była to ewidentna złośliwość starego księcia, który nie żywił sympatii do zarozumiałego i pysznego młodzieńca<sup>3</sup>.

Po powrocie do Lizbony przed Sebastianem stała trudna operacja zdobycia funduszy na wyprawę. W tym czasie roczne dochody królestwa z podatków w samej Portugalii wynosiły około 1 100 000 *cruzados* (dukatów), a z ziem zamorskiego imperium kolonialnego – Afryki, Brazylii i Indii – również milion dukatów. Dodatkowo milion pozostawał tam na miejscu na potrzeby wojska, floty, administracji, uposażenia gubernatorów, etc. Wobec rozdawnictwa pieniędzy członkom arystokracji, szlachty, braku księgowości z prawdziwego zdarzenia trwoniono w Portugalii pieniądze tak, że pod koniec roku niewiele zostawało w skarbcu. Fakt, że potrzebnych pieniędzy nie ma, skrywał przed królem, z obawy niełaski, *veedor da fazenda*, czyli główny minister odpowiedzialny za finanse,

---

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 174; *Sources inédites de l'histoire du Maroc de 1530 à 1845*, seria 1: *Dynastie Saadienne 1530–1660*, Archives et bibliothèques de France, t. 1, Paris 1905 (dalej cyt. SIHM, France, I, 1), *Rélation de Franchi Connestaggio*, doc. CVI, s. 514–515.

Pedro de Alcaçova Carneiro<sup>4</sup>. Sebastian musiał zatem szukać ich dosłownie wszędzie. Pozyskał też przychylność i pomoc papieża Grzegorza XIII. Po powrocie z pierwszej wyprawy do Maroka, ale myśląc już o następnej, otrzymał od papieża 13 grudnia 1574 r. *breve* „Ad Graves” pozwalające mu na pobór trzeciej części rent i dochodów kościelnych. To subsydium wywołało powszechny protest duchowieństwa portugalskiego, które uznało, że byłoby to zasadne gdyby chodziło o obronę ojczyzny, a nie o zbędną ich zdaniem wojnę w Afryce. Po długich targach obie strony – król i kler – zawarły w 1577 r. kompromis, ustalając, że będzie to jednorazowa suma wynosząca 150 tys. *cruzados*. Kolejną decyzją papieża podjętą na prośbę króla Sebastiana było *breve* z 23 lipca 1577 r., na mocy którego dożywotnie dobra kościelne przekształcone zostały w wieczyste emfiteuzy, płacące państwu procent od dzierżawy, ale miało to dotyczyć jedynie trzech z kilkunastu diecezji. Krótki czas i zabiegi biskupów o zwolnienie ich od tego obowiązku nie dały do czasu podjęcia ekspedycji afrykańskiej żadnych pieniędzy<sup>5</sup>.

Portugalia jako państwo posiadające na ziemi muzułmańskiej twierdze, których załogi brały udział w walce z niewiernymi, miała prawo do otrzymywania od papieżstwa tzw. bulli krzyżowej (*Bula da Santa Cruzada*), odnawialnej co pięć lat. Miała ona wynikającą z prawa kanonicznego moc udzielania odpustów, a jej wartość pieniężna mogła wynieść pół miliona dukatów, jeśli by monarchii udało się narzucić zakup indulgencji większej liczbie poddanych. Ale czas odgrywał tu szalenie istotną rolę i na zebranie takiej sumy było już za późno. Toteż Sebastian, poszukując bezustannie źródeł finansowania

---

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 518.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 516; J.M. de Queiroz Velloso, *op. cit.*, s. 177.

krucjaty, nakazał inwentaryzację wszystkich nieruchomości świeckich, narzucając daninę jednego procenta od wartości ich wyceny fiskalnej. Skonfiskowano pieniężne depozyty Kas Sierot (*Arcas dos Orfãos*), z obietnicą ich zwrotu po powrocie z wyprawy. Dokonano nowej sprzedaży poboru podatków poborcom dzierżawiącym te funkcje. Sprzedano też srebro z mennicy państwowej, co przyniosło doraźny dochód w wysokości 130 tys. *cruzados*. Od prałatów, arystokratów, bogatych kupców i największych miast król zażyczył sobie przekazania dobrowolnej daniny. Edyktem z 10 lipca 1577 r. ustanowił monopol solny. Podatek od soli narzucono wówczas szlachcie, przeciw czemu przeciwstawił się otwarcie jedynie Francisco de Melo, hrabia Tentuguel<sup>6</sup>.

Największy wszakże, doraźny dopływ gotówki uzyskał król od nowych chrześcijan (*cristãos novos*), czyli nawróconych na katolicyzm głównie żydów, w zamian za zagwarantowanie ich rodzinom bezpieczeństwa dóbr materialnych na 10 lat przez bullę papieską z 31 grudnia 1577 r., gdyby ich posiadacze zostali pod jakimś pretekstem aresztowani przez inkwizycję. Oburzony tym wielki inkwizytor Portugalii, kardynał Henryk w proteście zrzekł się swego urzędu. Danina ta przyniosła Sebastianowi 240 tys. *cruzados*<sup>7</sup>.

Istotnym źródłem dochodów skarbowych Portugalii były produkty wytwarzane przez ich zamorskie kolonie. Największe zyski przynosił handel pieprzem indyjskim. Wiedząc o planach krucjatowych Sebastiana i o jego kłopotach finansowych z tym związanych, wielki książę Toskanii Franciszek Medyceusz usiłował w latach 1576–1578 otrzymać od króla Portugalii

---

<sup>6</sup> SIHM, France, I, 1, *Rélation de Franchi Connestaggio*, doc. CVI, s. 516.

<sup>7</sup> J.M. de Queiroz Velloso, *op. cit.*, s. 180.

*appalto*, czyli adiudykację na najlepszą ofertę przy rynkowej sprzedaży licytacyjnej pieprzu, obiecując kredyty na wyprawę do Afryki<sup>8</sup>. O ile ta oferta nie została zrealizowana, o tyle Sebastian w 1577 r. zawarł kontrakt z kupcem Konradem Rothem i jego współnikami z Augsburga na pożyczkę 400 tys. dukatów na 3 procent w zamian za dostawę 92 tys. kwintali lizbońskich (tj. 4800 ton) pieprzu indyjskiego przez trzy lata<sup>9</sup>.

Pozytywne sfinalizowanie zabiegów o pozyskanie środków finansowych dla realizacji krucjaty nie było równoznaczne z ich szybkim napływem. Nadal brak było wojska i wyposażenia dla armii. Pierwotnym terminem wyruszenia do Afryki miał być lipiec 1577 r., ale ten termin stał się rychło nieaktualny, a nadejście jesieni i atlantyckich sztormów zmusiło króla do przełożenia ekspedycji na marzec następnego roku. Niemniej do końca 1577 r. na Filipie II ciążył obowiązek wywiązania się z ustaleń dwustronnych zawartych w Guadelupe. Szukał więc sposobów do zniechęcenia Sebastiana do jego planów. W tym celu już w lutym 1577 r. wysłał w misji wywiadowczej do Maroka dwóch kompetentnych Hiszpanów: kapitana Francisco de Aldanę i Diego de Torresa. Pierwszy był wojskowym, drugi spędził w Maroku osiem lat (1546–1554), trudniąc się wykupem jeńców na polecenie króla Portugalii Jana III. Torres, mówiący biegle po arabsku, poznał wtedy osobiście szarifa Mohammeda esz-Szejcha (zm. 1557) i przyjaźnił się z dwoma jego synami, był więc bywalcem dworu w Marrakeszu.

---

<sup>8</sup> F. Braudel, *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*, t. 1, tłum. T. Mrówczyński, M. Ochab, wstęp B. Geremek, W. Kula, Gdańsk 1976, s. 591.

<sup>9</sup> Por. J. Kieniewicz, *Faktoria i forteca. Handel pieprzem na Oceanie Indyjskim i ekspansja portugalska w XVI wieku*, Warszawa 1970, s. 321 (tabela przywozu pieprzu do Lizbony w latach 1576–1580).

Po latach napisał historię szarifów saadyjskich, wydaną po jego śmierci przez wdowę w 1586 r.<sup>10</sup> Obaj wywiadowcy udali się do Maroka w żydowskim przebraniu. Francisco de Aldana powrócił do Lizbony 30 czerwca i przedstawił Sebastianowi na tyle pozytywną opinię dotyczącą możliwości desantu, że król obdarzył go złotym łańcuchem wartości tysiąca dukatów. Aldana nie tylko zatem nie spełnił nadziei Filipa II, ale wręcz mimo woli podtrzymał obsesyjne pragnienie króla Portugalii najazdu Maroka. Swoją opinię mógł co prawda opierać na obserwacji ówczesnego przebiegu wydarzeń wojny domowej. W marcu 1577 r. Mohammed el-Motawakkil odzyskał na krótko Marrakesz, a potem prowadził aż do listopada walki partyzanckie w górach Atlasu i na równinach nadatlantycznych z wojskami Abd el-Malika, zanim pokonany znalazł azyl w portugalskim Tangerze. Natomiast pół roku później od Aldany, na początku stycznia 1578 r., wrócił do Lizbony Diego de Torres, przywożąc plan kasby i portu Al-Araisz z informacją, że potrzeba by dla jego opanowania 15 tys. doświadczonych żołnierzy, 8 tys. saperów (*gastadores*) i sporo galer<sup>11</sup>. Sebastian, który dysponował z jednej strony wcześniejszą, odmienną opinią Aldany, a z drugiej otrzymywał od listopada ubiegłego roku listy od Mohammeda el-Motawakkil, który chętnie zapewniał króla Portugalii, że po jego przybyciu do Maroka Abd el-Malik zostanie opuszczony przez swoich poddanych, kazał odprawić Torresa z niczym, lekceważąc także jego ostrzeżenia przed potęgą aktualnego sułtana<sup>12</sup>.

---

<sup>10</sup> D. de Torres, *Relación del origen y suceso de los xarifes y del estado de los reinos de Marruecos, Fez y Tarudante*, wyd. M. García-Arenal, Madrid 1980, s. 8.

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 9.

Po spotkaniu z Filipem II w Guadelupe, Sebastian od początku stycznia 1577 r. rozpoczął werbunek Portugalczyków do armii ekspedycyjnej. Wyzначył czterech pułkowników w osobach: Miguela de Noronha, Diego Lopeza de Sequeira, Vasco da Silveira i Francisco de Tavora, ludzi, którzy „nigdy nie wojowali”<sup>13</sup>. Mieli oni z czterech regionów (*comarcas*) Portugalii zgromadzić 12 tys. rekrutów piechoty, po 3 tys. przez każdego z pułkowników. Akcja ta przerodziła się w skandaliczne nadużycia przy biernej akceptacji administracji publicznej. Każdy, kogo stać było na wykup, pozostawał wolny. Ceny wykupu od służby wojskowej, sięgające na początku 20 *crúzados* od głowy, a były one wyznaczane przez werbunkowych, z czasem wobec biedy ludności zaczęły spadać do 10,5, a na końcu nawet do 2 *crúzados*. Ci, którzy nie mieli pieniędzy, ale mieli na utrzymaniu żonę i dzieci, byli brani siłą. Toteż zdołano zebrać jedynie 9 tys. rzeczywistych biedaków<sup>14</sup>. W kraju, wśród ludu, oburzenie było powszechne. Ludzie ci, przeważnie chłopci, niemający żadnego doświadczenia wojennego, byli bezużyteczni pod względem wojskowym. Jak pisał poseł Filipa II: „król kazał trenować tych chłopów do walki, ćwicząc ich w strzelaniu z arkebuzów. Nie było instruktorów wojskowych, jakiś zakonnik João da Gama odgrywał rolę nauczyciela wojskowego”<sup>15</sup>. Z kolei późniejszy uczestnik bitwy pod El-Ksar el-Kebir, hiszpański kapitan Luis de Oxeda w swej relacji podawał, że w Portugalii w 1577 r. tylko tyle zebrano jazdy ile było w gwardii królewskiej, „a ci byli jeźdźcami okrytymi

---

<sup>13</sup> SIHM, France, I, 1, *Rélation de Franchi Connestaggio*, doc. CVI, s. 521.

<sup>14</sup> J.M. de Queiroz Velloso, *op. cit.*, s. 209–210.

<sup>15</sup> SIHM, France, I, 1, *Rélation de Franchi Connestaggio*, doc. CVI, s. 516.

zbrojami w typie starodawnego zwyczaju portugalskiego<sup>16</sup>, co może sugerować, że autorowi tych słów chodziło o zbroje np. z końca XV w., sprzed stu lat. Na koniec utworzono na koszt skarbu państwa z 1400 biednych szlachciców (*fidalgos*), których nie stać było na pokrycie kosztów wyprawy, oddział piechoty pod dowództwem faworyta królewskiego Cristovão de Tavora<sup>17</sup>. Byli to jedyni doświadczeni żołnierze portugalscy, wcześniej służyli bowiem w Maroku i Indiach. Zresztą *fidalgo*, który odmówiłby udziału w wyprawie, miał na mocy edyktu królewskiego utracić wszystkie renty feudalne i przywileje nadane jemu i jego przodkom.

Czyniąc te przygotowania do wyprawy, Sebastian przypominał wujowi drogą dyplomatyczną obietnicę z Guadelupe, nalegając na jej realizację. Filip II był w niezręcznej sytuacji, ale zasłaniał się rozwojem wydarzeń w hiszpańskich Niderlandach. Tam co prawda aktualny jego namiestnik od 1576 r., brat przyrodni, książę D. Juan de Austria podpisał w Brukseli 12 lutego 1577 r. tzw. wieczysty edykt, zwalniający jeńców przez obie strony i uznający księcia Wilhelma z Nassau-Orange namiestnikiem Holandii i Zelandii, ale niebawem sam zerwał pokój i chaos wojenny powrócił<sup>18</sup>. Ważniejszym wszakże powodem, dla którego król katolicki nie zamierzał realizować danej siostrzeńcowi obietnicy, były zabiegi Filipa II o zawarcie pokoju z sułtanem Muradem III. Między Hiszpanią mającą problem niderlandzki a Turcją przygotowującą się do wojny z Persją miało dojść niebawem do zawarcia pierwszego rozejmu – 18 marca 1577 r., a następnego 7 lutego 1578 r., jako

---

<sup>16</sup> *Ibidem*, Luis de Oxeda, doc. CVII, s. 580: „y que estos fuesen cavallos encubertados de coraças à la antigua usança portuguesa”.

<sup>17</sup> J.M. de Queiroz Velloso, s. 210–211.

<sup>18</sup> J. Balicki, M. Bogucka, *Historia Holandii*, Wrocław 1976, s. 124–127.

zapowiedzi pokoju na Morzu Śródziemnym<sup>19</sup>. Były to rozejmy zawierane bez rozgłosu, na czym zależało głównie stronie hiszpańskiej. W tych okolicznościach Filip II nie mógł w jakikolwiek sposób angażować się w awanturniczą politykę Portugalii nakierowaną przeciwko sojusznikowi Wysokiej Porty, Maroku.

Sebastian, zdając sobie powoli sprawę, że przyrzeczonych 5 tys. żołnierzy hiszpańskich nie otrzyma, przyjął rzuconą jeszcze w Guadelupe sugestią księcia Alby, aby skorzystać z zaciągu zagranicznych najemników. Zwrócił się zatem do Filipa II o pozwolenie na zaciąg na koszt skarbu portugalskiego 2 tys. Andaluzyczyków. Król hiszpański zgodził się pod warunkiem, że nie będzie publicznego werbunku. Żołnierze ci mogli przekraczać granicę portugalską dyskretnie, małymi grupami, w prowincji Alemtejo, nie zaś w Algarve. Ogółem do Portugalii przybyło 2 tys. żołnierzy kastylijskich. Następnym krokiem katolickiego króla Portugalii, zaskakującym z punktu widzenia religijnego, było zwrócenie się z prośbą do kalwinisty, księcia Wilhelma Orańskiego o pozwolenie na werbunek żołnierzy w podległych jemu ziemiach. W liście do Sebastiana wystawionym w Gandawie 10 stycznia 1578 r. Wilhelm zezwolił na zaciąg 5 tys. żołnierzy spośród Holendrów, Walonów i Niemców holsztyńskich<sup>20</sup>. Dowódcą tego kontyngentu został doświadczony wojownik Martin de Bourgogne, pan na Tambergu, potomek z lewego łoża księcia burgundzkiego Filipa III Dobrego (zm. 1467) i jego metresy Julii de Presle<sup>21</sup>.

---

<sup>19</sup> F. Braudel, *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*, t. 2, tłum. T. Mrówczyński, M. Ochab, wstęp B. Geremek, W. Kula, Gdańsk 1977, s. 525.

<sup>20</sup> SIHM, France, I, 1, Lettre de Guillaume de Nassau à D. Sebastien, Gand, 10 I 1578 r., doc. C, s. 377–379.

<sup>21</sup> *Ibidem*, *Rélation de Franchi Connestaggio*, doc. CVI, s. 530.



Żołnierze ci, oraz żywność zakupiona w Niderlandach przez portugalskiego wysłannika Sebastiana da Costa, zostali przewiezieni na 22 holenderskich statkach transportowych do Belem u ujścia Tagu. Pozostała część dopłynęła tam z Hamburga w drugiej dekadzie maja. Zostali zakwaterowani w Cascais. „Wielu przybyło w towarzystwie żon albo kochanek, z dziećmi, co wywołało wielkie zdumienie w Lizbonie, jak i świadomość, że byli to kalwiniści lub luteranie”<sup>22</sup>. Wychowanek jezuitów, ultrakatolik Sebastian postępował wedle zasady: cel uświęca środki. Z tego zaciągu niderlandzkiego, po przybyciu do Portugalii, choroby pochłonęły przeszło 2 tys. ludzi, tak że zdolnych do boju zostało jedynie 2800 mężczyzn. Oddziały zagraniczne w armii portugalskiej uzupełniło jeszcze 600 włoskich najemników, których przydzielił papież Grzegorz XIII awanturnikowi Thomasowi Stukely, eksmarszałkowi Irlandii, płynącemu na pomoc katolickim Irlandczykom zbuntowanym przeciw Elżbiecie I. Stukely uchodził za bękartą Henryka VIII. W czasie postoju trzech okrętów, na których płynęli, w porcie w Lizbonie, embargo nałożone w tym porcie na wszystkie statki obce skłoniło czy też zmusiło Stukely’ego do wzięcia udziału w ekspedycji afrykańskiej<sup>23</sup>.

Wielkie przygotowania do krucjaty były w toku, lecz Filip II nie ustawał w dążeniu do powstrzymania swego infantylnego pod względem postępowania siostrzeńca przed obsesyjnym parciem do awantury wojennej w Maroku. W lutym memorandum księcia Alby w tej sprawie zawiózł do Lizbony amba-

---

<sup>22</sup> J.M. de Queiroz Velloso, *op. cit.*, s. 206.

<sup>23</sup> SIHM, France, I, 1, Luis Nieto, doc. CV, s. 466; A. Dziubiński, *Maroko w XVI wieku...*, s. 239.

sador D. Luis de Silva. W marcu specjalnej misji podjął się z polecenia Filipa wielki grand hiszpański D. Alfonso Perez de Guzman, księżę Medina Sidonia, na koniec w tym samym celu przybył na dwór portugalski (7–22 kwietnia 1578) inny grand, D. Juan de la Cerda, księżę Medinaceli. Wszystkie te misje nie dały żadnego rezultatu i nie przełamały uporu Sebastiana<sup>24</sup>. Z ryzyka tej wyprawy zdawano sobie sprawę w ścisłym otoczeniu króla Sebastiana, ale ten słuchał jedynie pochlebców. Mimo to nawet faworyt królewski D. Cristovão de Tavora zwrócił się w maju do ambasadora hiszpańskiego D. Juana de Silva z prośbą, a nawet błaganiem, aby Filip II pożyczył kilkadziesiąt galer.

Umożliwiłoby to szybki, a więc bezpieczny desant armii w ujściu rzeki Lukkos w Al-Araisz, po to, aby Sebastian porzucił zamiśl lądowania w Arzili i niebezpiecznego marszu stamtąd lądem w głąb wybrzeża ku Al-Araisz. Portugalia dysponowała jedynie kilkunastoma galerami. Znaczenie ich użycia polegało na tym, że posiadając własny, niezależny od wiatru napęd wiosłowy, mogły dowolnie manewrować w ujściu rzeki, w odróżnieniu od statków żaglowych. Przy okazji, nawiązując w liście z 13 maja skierowanym do władcy po rozmowie z Tavorą, ambasador wskazywał na podstawie własnych obserwacji, postępowania i wypowiedzi Sebastiana, że dla króla Portugalii właściwym i istotnym motywem wyprawy do Afryki nie jest głoszony oficjalnie cel, ale osobiste rycerskie czyny wojenne, chęć sprawdzenia się w walce, wojskowe przemarsze, obozowanie, pokonywanie rzek i trudności<sup>25</sup>. Niebawem miało się okazać, co to w praktyce znaczy. Filip II galer nie użyczył.

---

<sup>24</sup> SIHM, France, I, 1, Luis Nieto, doc. CV, s. 464–465.

<sup>25</sup> J.M. de Queiroz Velloso, *op. cit.*, s. 219.

Szalone postępowanie siostrzeńca, którego nie można było już powstrzymać, mogło przecież otworzyć drogę do sukcesji Hiszpanii w Portugalii, na czym Habsburgom od dawna zależało.

## Rozdział V

# Krucjata i bitwa

Król Sebastian wyznaczył datę wyruszenia armii krzyżowej na połowę czerwca 1578 r. Do tego czasu w całym państwie zarekwirowano wielką liczbę wszelkiego rodzaju jednostek pływających, celem przewiezienia do Maroka wojska, koni, broni, zapasów amunicji i żywności, nałożono też embargo na statki obcych bander. Król mianował dowódcą armady gubernatora prowincji Algarve, D. Diego de Souza. Na rzece Tag, według świadków wydarzenia, stało na kotwicy kilkaset jednostek, a ich liczba wahała się według tych źródeł od około tysiąca do 1300 żaglowych statków transportowych różnych typów i okrętów wojennych (galeonów), jedynie zaś 12 galer było liczbą dokładną. Franchi Conestaggio, autor jednej z trzech podstawowych relacji o wyprawie Sebastiana, pod którym to nazwiskiem już od końca XVI w. (1585) prawdopodobnie ukrywał się ambasador Filipa II, D. Juan de Silva, uczestnik bitwy pod El-Ksar el-Kebir, tak oto określił tę flotę: „statków [...] zarówno dużych jak i małych było około tysiąca, ale oprócz pięciu galer i pięćdziesięciu innych okrętów, cała reszta była nieuzbrojona, a w większości były to barki dla przewozu koni i amunicji<sup>1</sup>. Barki (*barcas*) były

---

<sup>1</sup> *Sources inédites de l'histoire du Maroc de 1530 à 1845*, seria 1: *Dynastie Saadienne 1530–1660*, Archives et bibliothèques de France, t. 1, Paris 1905 (dalej cyt. SIHM, France, I, 1), *Rélation de Franchi Conestaggio*, doc. CVI, s. 583.

to jednopokładowe statki z jednym masztem rejowym o nośności ok. 40 ton, obsługiwane przez 15 marynarzy”<sup>2</sup>.

Sebastian przed wyruszeniem do Maroka mianował namiestników Portugalii na czas swojej nieobecności, w osobach: D. Jorge de Almeida, D. Pedro de Alcaçova Carneiro, D. Francisco de Sa i D. João de Mascarenhas. Kardynał Henryk, obrażony na króla, odmówił pełnienia tej funkcji.

W Portugalii zarządzono procesje i modlitwy za powodzenie wyprawy, a papież przez swojego legata nadesłał odpusty dla jej uczestników. Sebastian po mszy świętej w katedrze wręczył tamże D. Luisowi de Meneses, jako chorążemu królestwa, sztandar królewski z białego adamaszku z krzyżem jerozolimskim<sup>3</sup>. Poświęcono również sztandar krucjaty, uszyty z czerwonego adamaszku, wycięty na krańcu w dwa rogi, zdobiony na krawędziach haftem srebrnym i złotym, i mający po jednej stronie wizerunek ukrzyżowanego Chrystusa, a z drugiej herb Portugalii<sup>4</sup>.

Załadunek na statki ludzi, koni, artylerii, wozów, bydła pociągowego i jucznego, amunicji, wszelkiego sprzętu i żywności obliczonej na sześć miesięcy kampanii wojennej rozpoczęto w połowie czerwca. Panowie portugalscy i wielu przedstawicielei wyższej szlachty mieli własne okręty, na które załadowano żołnierzy będących na ich żołdzie. Około 8 tys. portugalskich chłopów z ostatniego przymusowego naboru,

---

<sup>2</sup> J.G. da Silva, *Morskie dzieje Portugalczyków. Morze ongiś żywiące, dzisiaj zbrukane...*, tłum. V. Soczewińska, red. nauk. J. Kieniewicz, Gdańsk 1987, s. 271.

<sup>3</sup> SIHM, France, I, 1, *Rélation de Franchi Connestaggio*, doc. CVI, s. 587.

<sup>4</sup> J.M. de Queiroz Velloso, *Don Sebastien 1554–1578*, Madrid 1943, s. 221.

wyćwiczonych na pikinierów, „wsiadło na statki wbrew swej woli”<sup>5</sup>. Ogółem wojsko na pokładzie statków na redzie Lizbony składało się z 14 400 żołnierzy piechoty i 900 kawalerii. Obok żołnierzy pasażerami tej floty było około 10–12 tys. cywilnej ludności. Oto co na ten temat pisał uczestnik wyprawy, dominikanin Luis Nieto: „przeszło tysiąc woźniców, z niezliczoną ilością paziów, lokajów, sług żołnierzy, służących i wielu niewolników mauretańskich, wielu poganiaczy mułów, kobiet służących i wielka mnogość prostytutek (*filles de joye*), gdyż i wydaje się, że wojna nie może odbywać się między nami bez takiego bagażu. Tak więc wszystkie oddziały liczyły 26 tys. i więcej dusz: poza tym znajdowało się 36 bardzo dobrych armat polowych i 1120 wozów załadowanych pościelą i bagażami dla samej szlachty, a nie na potrzeby prostego żołnierza”<sup>6</sup>. Spośród tych wozów 700 należało do króla, a reszta do *aventureiros*.

W ekspedycji brały udział także osobistości kościelne, sądowe i administracyjne. Przede wszystkim wysłannik papieża Alessandro Formento i wielu duchownych, jak biskup Coimbrzy, a zarazem wielki inkwizytor Portugalii D. Manuel de Menezes, biskup Porto D. Aires de Silva, sprawujący funkcję kapelana krucjaty. Oprócz nich deputowani Trybunału Sumienia i Zakonów (*Mesa de Conciência e Ordens*) należący do kleru, których zadaniem było doradztwo królowi w sprawach moralności i wiary. W wyprawie brało także udział wielu księży i zakonników, a wszyscy oni mieli nawracać na chrześcijaństwo ludność Maroka, tak jak gdyby było ono już

---

<sup>5</sup> SIHM, France, I, 1, *Rélation de Franchi Connestaggio*, doc. CVI, s. 531.

<sup>6</sup> *Ibidem*, Luis Nieto, doc. CV, s. 474–475.

podbite. Klerowi towarzyszyła również grupa urzędników sądowych<sup>7</sup>.

Kiedy wszystko było gotowe do rozpoczęcia wyprawy, zachorował Martin de Bourgogne, dowódca zaciężnych oddziałów niderlandzko-niemieckich, nadto zła pogoda i przeciwne wiatry na oceanie opóźniły jej rozpoczęcie o osiem dni. Zniecierpliwiony król już od 17 czerwca przebywał na swojej galerze.

Sebastian mianował wielkiego oboźnego armii (*maese de campo*), którym został D. Duarte de Meneses, dowódcą kawalerii zaś D. Jorge de Alemcastro, księżę Aveiro. Na czele artylerii polowej postawił bajlifa Pedra de Mesquita, joannitę. Nie wyznaczył natomiast nikogo spośród panów portugalskich na naczelnego dowódcę armii, zachowując tę funkcję dla siebie<sup>8</sup>.

Nazajutrz po dniu św. Jana, 25 czerwca 1578 r. podniesiono kotwice. W porcie, na nabrzeżach, wśród zgromadzonego ludu panował ponury nastrój, podobnie na pokładach statków. Płacz rozlegał się wśród żegnających. Jak relacjonował Franchi Conestaggio: „W tym porcie panowała tak śmiertelna cisza (*si funeste silence*), że podczas całego czasu, gdy przebywała tam tak wielka liczba okrętów, nie słyszano nigdy ani fletu, ani trąbki”<sup>9</sup>. Armada opłynęła przylądek São Vicente i 27 czerwca dopłynęła do Lagos, a stamtąd 29 dnia tegoż miesiąca do Kadyksu, gdzie króla Sebastiana powitał księżę Medina-Sidonia, urządzając na jego cześć w następnych dniach *corridę*. Po opuszczeniu Kadyksu 8 lipca flota, po dopłynięciu na wysokość wejścia do Cieśniny Gibraltarskiej, rozdzieliła się tymczasowo

---

<sup>7</sup> J.M. de Queiroz Velloso, *op. cit.*, s. 226.

<sup>8</sup> SIHM, France, I, 1, Luis de Oxeda, doc. CVII, s. 586.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 587; SIHM, France, I, 1, Relation de Franchi Connestaggio, doc. CVI, s. 532.

na dwie części. Mała eskadra złożona z pięciu galer, dwóch galeonów i jednej transportowej zabry popłynęła z królem do Tangeru. Pozostała, główna część floty obrała kurs na Arzile. Ponieważ Sebastian nie posiadał, jak wiadomo, odpowiedniej liczby galer, aby lądować w Al-Araisz, postanowił, że jego flota i armia uda się do Arzili. Kaidem tego portowego miasta był przez wiele lat Abd el-Krim ben Tuda, syn Abu Zaida Abd er-Rahmana ben Tuda es-Samdaniego, który dowodził w 1562 r. marokańskimi wojskami oblegającymi portugalski Mazagan. Otóż Abd el-Krim, ożeniony z siostrą sułtana Mohammeda el-Motawakkil, pozostał wierny swojemu szwagrowi, gdy utracił on sułtanat na rzecz Abd el-Malika. Jesienią 1577 r. wezwał do Arzili Portugalczyków z Tangeru, których ówczesny gubernator D. Duarte de Meneses przyплыł z wojskiem na pięciu okrętach i obsadził miasto. Kapitanem Arzili mianował wtedy król Pedra da Silva, a Abd el-Krim wraz z rodziną przeniósł się do Tangeru, gdzie przebywał już na wygnaniu jego eksułtan<sup>10</sup>. W mieście tym 13 lipca król Portugalii spotkał się po raz pierwszy z Mohammedem el-Motawakkilem i jego 12-letnim synem Mulaj esz-Szejchem (Muley Xequé). Następnego dnia galery z królem, obożnym De Menesesem i El-Motawakkilem odpłynęły do Arzili, z Tangeru zaś wyruszył drogą lądową oddział 200 pieszych arkebuzerów i 400 konnych wziętych z tamtejszego garnizonu wraz z towarzyszącym im 450-osobowym oddziałem konnych Maurów wiernych Mohammedowi, wśród których jechał młody Mulaj esz-Szejch. Dystans dzielący Tanger od Arzili, biorąc od uwagę nadbrzeżną drogą lądową, wynosił 44 km. Galery dowiozły już na drugi dzień

---

<sup>10</sup> SIHM, France, I, 1, *Rélation de Franchi Connestaggio*, doc. CVI, s. 528, przyp. Henry'ego de Castries, wydawcy tekstu.



Sebastiana do Arzili, kiedy pojawiła się tam także główna flota, zmagająca się od 9 lipca ze wzburzonym oceanem, gdyż wcześniej duże statki – jak galeony i hulki, mające około 200 ton nośności – nie mogły z powodu przeciwnego wiatru i ruchu cofania się fal przybrzeżnych (*resaca*) dokonać desantu. Miejscem zaplanowanego lądowania były plaże przy ujściu małej rzeki Wadi Tahadart, odległej od Arzili o 12,5 km na północ. Dno morskie w odróżnieniu od poszarpanego skałami pasa wód przybrzeżnych w Arzili było tu płaskie i bezpieczne. Dopiero po kilku dniach wyładunek ludzi i sprzętu został dokonany. Ale że zepsuł się cały zapas wody pitnej wziętej z Lizbony, na jej uzupełnienie potrzeba było aż sześć kolejnych dni<sup>11</sup>.

Miasto Arzila (ar. Asila), położone na skalistym brzegu Oceanu Atlantyckiego, zdobyte przez Portugalczyków w 1471 r. i utrzymane w ich posiadaniu do 1550 r., otoczone było murami obronnymi z XV w. Ich długość od strony lądu wynosiła 400 m, szerokość zaś miasta liczyła od 200 do 100 m. Ponieważ *intra muros* miejsca było niewiele, większość wojska i towarzyszących mu osób cywilnych znalazła zakwaterowanie na zewnątrz, wzdłuż murów, w obozie liczącym około 2 tys. namiotów, ale nieotoczonym żadnymi umocnieniami na wypadek wrogiego ataku. Pewnej nocy przypadkowy wystrzał z arkebuza wywołał tam ogromną panikę.

Tego dnia, kiedy armia portugalska wkroczyła do Arzili, tj. 14 lipca, sułtan Abd el-Malik znajdował się w Sale, mieście położonym naprzeciw Rabatu, po drugiej stronie rzeki Bu Regreg. Przybył on tam z wojskiem z Marrakeszu po otrzymaniu wiadomości, że Portugalczycy 25 czerwca wypłynęli

---

<sup>11</sup> J.M. de Queiroz Velloso, *op. cit.*, s. 230.

z Lizbony. Nie znając miejsca lądowania Sebastiana na wybrzeżu Maroka, wysłał on kaida Mohammeda Zerguna do Al-Araisz z 2 tys. jazdy andaluzyjskiej i tyłuż Berberów Zwawa, kaida Saida ed-Dogali zaś z tysiącem arkebuzerów andaluzyjskich do południowej prowincji Sus, dla ochrony okolic Agadiru. Rozesłał nadto rozkazy do kaidów prowincjonalnych, aby zmobilizowali plemiona arabskie i berberskie do dżihadu z chrześcijańskimi najeźdźcami. Na miejsce koncentracji sułtan wyznaczył El-Ksar el-Kebir. Wezwał również swojego brata Ahmeda, namiestnika Fezu, aby przyprowadził nadających się do boju mieszkańców tego miasta<sup>12</sup>. Posuwając się na północ przez las El-Mamora, Abd el-Malik wysłał 22 lipca do króla Sebastiana list, w którym m.in. pytał: „Nie wiem, co cię skłania królu Don Sebastianie do wojny ze mną tak niesprawiedliwej, wszak Bogu bardzo nie podobają się niesprawiedliwości. [...] Jesteś młodzieńcem i nie masz doświadczenia, a masz łotrów, którzy Ci źle doradzają”. A na koniec podpis: „Twój lojalny przyjaciel, Mulaj Abd el-Malik”<sup>13</sup>.

Dla sułtana Maroka, który całkiem niedawno odzyskał tron, a musiał się jeszcze uporać z wojną domową prowadzoną przez bratanka, ten nowy konflikt był wysoce niewygodny. Zwłaszcza że był poważnie chory. Kłopoty ze zdrowiem objawiły się już w trakcie wojny domowej w 1576 r., odkąd wkroczył w marcu do Fezu, a zwłaszcza w końcu czerwca owego roku. Pisał o tym dominikanin Fray Juan Bautista, autor пане-girycznej broszury o życiu Abd el-Malika, opublikowanej na życzenie sułtana w Walencji w 1577 r. przez Andrea Gasparo

---

<sup>12</sup> *Chronique anonyme de la dynastie saadienne*, w: E. Fagnan, *Extraits inédits relatifs au Maghreb*, Alger 1924, s. 392 (dalej cyt. *Chronique anonyme*), s. 409–410.

<sup>13</sup> SIHM, France, I, 1, Luis Nieto, doc. CV, s. 383–386.

Corso, kupca prowadzącego handel z Algierem. Poznał go Abd el-Malik podczas wcześniejszego pobytu w tym mieście<sup>14</sup>. Druk miał charakter propagandowy, obliczony na pozytywny odbiór w Hiszpanii, co świadczyło o „nowoczesnym” podejściu tego Saadyty do reklamy w Europie. Inkwizycja nie zgłosiła zastrzeżeń i druk ukazał się *con privilegio del Rey*, czyli Filipa II.

Kiedy Abd el-Malik wysłał wyżej cytowany list do Sebastiana z lasu El-Mamora, jego stan zdrowia się pogorszył, miał ostre bóle brzucha, jego organizm nie trawił jedzenia, był wieszony w lektyce, pisał o tym inny hiszpański dominikanin, Fray Luis Nieto<sup>15</sup>.

W Arzili między królem a jego najbliższym otoczeniem toczyły się narady, jaką drogę marszu do Al-Araisz wybrać: morską czy lądową. Wzdłuż wybrzeża pływała bowiem flota pod dowództwem D. Diego de Souza, w oczekiwaniu na rozkazy. Sam admirał w towarzystwie Diego de Torresa lustrował z łodzi różne punkty brzegowe między Arzilą a Al-Araisz pod kątem ewentualnego wsparcia króla „con arto peligro de mar y artilleria de tierra”<sup>16</sup>. Odległość między obu miastami wzdłuż brzegu morskiego wynosi 50 km. Ktoś wysunął więc pomysł, aby armia maszerowała wzdłuż morza, mając po swej lewej stronie wozy taborowe jako ruchomy mur. W chwili, kiedy dotarto by do szerokiego ujście rzeki Lukkos, przeprawa na drugi brzeg, gdzie leżało miasto, odbyłaby się przy pomocy

---

<sup>14</sup> M. García-Arenal, *Textos españoles sobre Marruecos en el siglo XVI: Fr. Juan Bautista y su Crónica de Muley Abdelmelech*, „Al Qantara. Rivista de estudios árabes” 2, 1981, z. 1–2, s. 167–168, 189.

<sup>15</sup> SIHM, France, I, 1, Luis Nieto, doc. CV, s. 472.

<sup>16</sup> D. de Torres, *Relación del origen y suceso de los xarifes y del estado de los reinos de Marruecos, Fez y Tarudante*, wyd. M. García-Arenal, Madrid 1980, s. 303; *Carta de Diego de Torres à Felipe II*, Lisboa 1578.

statków<sup>17</sup>. Ten pomysł upadł wobec sprzeciwu króla i jego pochlebców. Inny wariant drogi, morzem, czyli ponowny załadunek armii na statki w Arzili, został odrzucony jako niebezpieczny. Pozostawał więc wariant lądowy, wiążący się z marszem w głąb marokańskiego terytorium. Arzilę od najbliższego brodu na rzece Lukkos dzieliło 40 km i wymagało oddalenia się od morza w kierunku El-Ksar el-Kebir.

Krół Sebastian, dla którego osobiste czyny rycerskie w bitwie były głównym motywem zorganizowania tak pierwszej, jak i obecnej wyprawy do Afryki, parł, bez względu na okoliczności, ku rozstrzygnięciu w polu. W radzie marsz lądem popierał przede wszystkim D. Affonso de Portugal, hrabia Vimioso, który znajdował się od kilku lat w niełasce. Jako odpowiedzialny za zaopatrzenie armii w żywność podczas wyprawy Sebastiana do Maroka w 1574 r., zaniedbał na tyle powierzony mu obowiązek, że jego dworscy rywale wykorzystali skutecznie ten fakt. Teraz przypochlebiał się władcy, rozumiejąc, że albo trudności okażą się za duże, więc zawrócą, albo nastąpi triumf, a wtedy spadną na niego zaszczyty<sup>18</sup>. Obok niego zwolennikami marszu lądem byli duchowni, obaj biskupi: Coimbrzy i Porto oraz królewski kapelan, przejęci ideą krucjatową, przekonani o przyszłym sukcesie wyprawy z łaski Boga<sup>19</sup>. Te opinie utwierdzały jedynie i tak podjętą już wcześniej przez króla decyzję o marszu na spotkanie z sułtanem, a ludzi mających inne zdanie posądzał on o tchórzostwo.

24 lipca Abd el-Malik i jego armia znajdowali się w Suk el-Chemis, trzydzieści kilka kilometrów na południe od El-Ksar

---

<sup>17</sup> SIHM, France, I, 1, *Rélation de Franchi Connestaggio*, doc. CVI, s. 543.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 541.

<sup>19</sup> J.M. de Queiroz Velloso, *op. cit.*, s. 241.

el-Kebir. Sułtan przekonany, że Sebastian ruszy mu na spotkanie, a sam czując, że choroba coraz bardziej odejmuje mu siły, pragnął przyspieszyć starcie, a zarazem wciągnąć portugalską armię w pułapkę, zachęcając ją do marszu w głąb kraju. Wystosował więc kolejny list do króla, pisząc: „Opuszczając Marrakesz wykonałem szesnaście etapów, aby zbliżyć się do Ciebie, podczas gdy Ty nie wykonałeś żadnego”<sup>20</sup>.

Do Arzili tymczasem dotarł 27 lipca pewien renegat francuski, służący od dziesięciu lat w wojsku saadyjskim, który uciekł z obozu sułtańskiego. Przyniósł on dokładne informacje o liczebności poszczególnych formacji jazdy, piechoty i artylerii marokańskiej. Sebastian uznał te rewelacyjne wiadomości za kłamstwa, posądzając renegata o szpiegostwo na rzecz Abd el-Malika. Podobnie tego samego dnia potraktował dwóch Portugalczyków – trynitarza i kupca – trudniących się wykupem jeńców. Przynieśli oni podobne wiadomości dotyczące wojsk marokańskich, ale zostali zbesztani przez Sebastiana i wyrzuceni z kwatery królewskiej<sup>21</sup>. Ten zaś żył dalej w świecie własnych urojeń i życzeniowej rzeczywistości, natomiast szlachta i żołnierze przeczuwali zbliżającą się klęskę.

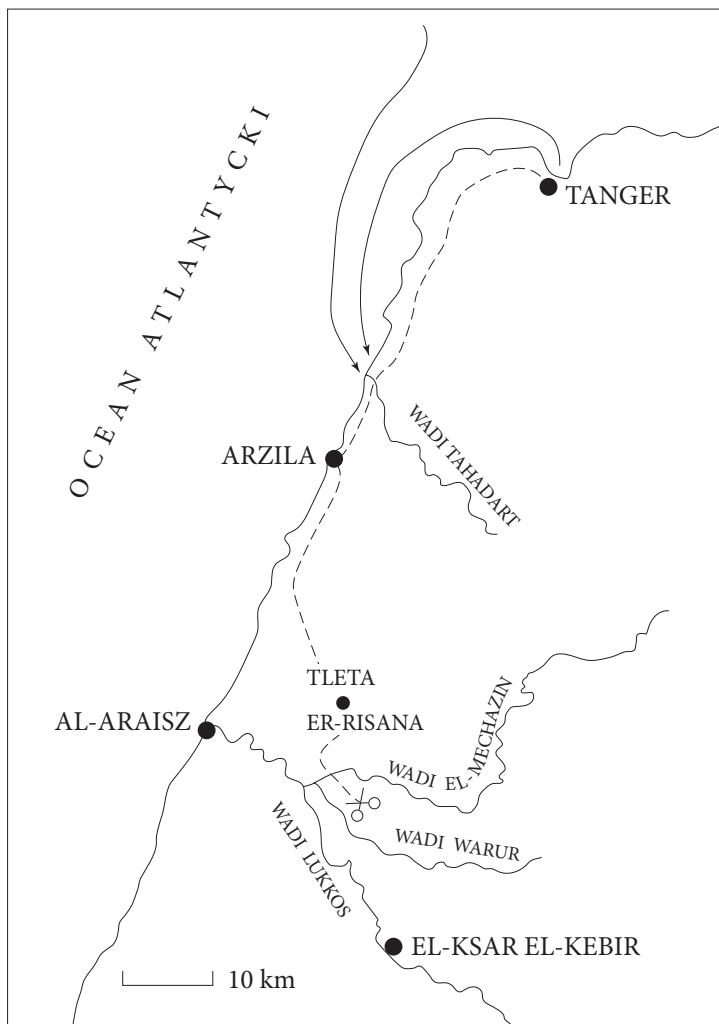
Armia portugalska opuściła Arzilę we wtorek 29 lipca i stanęła obozem w odległości mili (5,5 km) na południe od miasta nad Wadi er-Raha<sup>22</sup>. Następnego dnia, 30 lipca, rozbito obóz w El-Menara, o jedną milę dalej, i Portugalczycy spędzili tam jeszcze kolejny dzień. W czwartek 31 lipca do tego obozu przybył z Arzili kapitan Francisco de Aldana, jedyny oficer hiszpański, który otrzymał pozwolenie od Filipa II na

---

<sup>20</sup> *Chronique anonyme*, s. 410.

<sup>21</sup> J.M. de Queiroz Velloso, *op. cit.*, s. 248.

<sup>22</sup> SIHM, France, I, 1, H. de Castries, Note critique, s. 405, Tableau de la marche de l'armée portugaise.



Schemat 1. Marszruta armii krzyżowej w północnym Maroku;  
oprac. A. Dziubiński.

uczestnictwo w wyprawie na osobiste życzenie króla Portugalii. Należy pamiętać, że obecność w armii portugalskiej oddziałów hiszpańskich była nieoficjalna (por. rozdz. IV). Aldana przyprowadził 500 żołnierzy kastylijskich, ale bez broni, bo jak się okazało, miał ją dla nich posiadać w swoich taborach Sebastian<sup>23</sup>. To oddaje miarę bałaganu i improwizacji panujących w portugalskiej armii. Francisco de Aldana był ekspertem wojennym, zobaczył ten nieporządek zwiastujący przyszlą klęskę, ale jako cudzoziemiec nic nie mógł zmienić. Po opuszczeniu Arzili armia portugalska nie dokonywała żadnego rozpoznania w terenie, posuwając się na przód na ślepo, bez zwiadowców. Widziano jedynie krążących wokół obozu licznych koczowników czyhających na maruderów.

W piątek 1 sierpnia armia portugalska wyruszyła z El-Menara i po pokonaniu 3 mil stanęła obozem w Tleta er-Raisana. Tu w nocy wybuchł wielki tumult i hałas ze strony żołnierzy, którzy domagali się jedzenia. Jak pisał świadek tego wydarzenia, kapitan Luis de Oxeda, źle dowodzone wojsko, pochodzące ze świeżego zaciągu, niemające praktyki wojennej, przejadło w ciągu czterech dni od wyruszenia z Arzili racje żywnościowe, które otrzymało na dni osiem. O zdobyciu żywności na własną rękę, w nieprzyjacielskim kraju, wśród watah nomadów przybyłych na świętą wojnę, nie mogło być mowy, więc głośnym krzykiem domagano się od króla dostarczenia żywności. Sebastian wysłuchał żołnierzy i kazał natychmiast tejsze nocy przydzielić każdej kompanii po jednym worku sucharów i jednym wołu z ciągnących wozy. To uspokoiło ludzi, którzy wrócili do swych obowiązków<sup>24</sup>. Od wyruszenia

---

<sup>23</sup> *Ibidem*, *Rélation de Franchi Connestaggio*, doc. CVI, s. 545.

<sup>24</sup> *Ibidem*, Luis de Oxeda, doc. CVII, s. 598–599.

z Arzili, z powodu zmęczenia wywołanego upałem i wysiłkiem, nieokreślona liczba żołnierzy, porzucając broń, pozostawała w tyle kolumny marszowej, stając się łatwym łupem dla koczowników.

2 sierpnia, w sobotę, Portugalczycy założyli obóz w Barkain, kilka kilometrów od poprzedniego postoju, nad małym rozlewiskiem, na co wskazuje nazwa miejsca. Rosły tu lasy dębów korkowych. Było to stosunkowo niedaleko dolnego biegu Wadi el-Mechazin, prawego dopływu rzeki Lukkos, wpadającej do oceanu w Al-Araisz. Armia portugalska w Barkain znajdowała się już blisko tej pierwszej rzeki, na której lewym brzegu widziano forpoczty marokańskie na wysokości mostu (*el-kantara*). Sebastian w tej sytuacji obawiał się forsować to przejście na Wadi el-Mechazin i polecił zbadać przeprawę przez ewentualny bród w dole rzeki. Całą sobotę Mohammed el-Motawakkil przekonywał króla, aby będąc tak blisko nieprzyjaciela, nie kierował się ku Al-Araisz, lecz dążył do walnego starcia z Abd el-Malikiem, w którego wojsku narastało rzekomo niezadowolenie z sułtana<sup>25</sup>. Król dał się przekonać, rozkazał zwinąć obóz i armia portugalska w długiej kolumnie marszowej podążyła wzdłuż prawego brzegu Wadi el-Mechazin, aby zbliżyć się do głównego gościńca prowadzącego z Arzili do El-Ksar el-Kebir. Bród został rozpoznany, ale wobec późnej pory zdecydowano się przekroczyć *wadi* następnego dnia.

Natomiast Abd el-Malik kazał wojsku cofnąć się taktycznie znad Wadi el-Mechazin na południe, do płynącego równolegle strumienia Wadi Warur. Między obu wadami rozciągała się pozbawiona roślinności, płaska jak stół równina, szeroka na

---

<sup>25</sup> *Ibidem*, Luis Nieto, doc. CV, s. 480.



około 10 km, Wadi Warur płynął zaś w odległości kilku kilometrów od El-Ksar el-Kebir<sup>26</sup>. Sebastian odebrał ten manewr jako wyraz obawy wroga przed starciem z jego armią, ale był to podstęp mający wciągnąć chrześcijan w pułapkę. W nocy z 3 na 4 sierpnia sułtan wysłał oddział *ibudraren* (saperów), którzy rozebrali most (*el-kantara*) na Wadi el-Mechazin.

W poniedziałek 4 sierpnia o świcie armia portugalska z artylerią i wozami przeprawiła się szerokim brodem przy niskim stanie wody przez *wadi*, stając na równinie w widłach dwu rzek: Lukkos i Mechazin. Wojsko chrześcijańskie liczyło w chwili wyruszenia z Arzili 28 lipca 14 600 piechoty i 1300 jazdy, tj. łącznie 15 900 żołnierzy, 24 armaty, a także około 450 Marokańczyków Mohammeda el-Motawakkil. Piechota składała się z 8 tys. Portugalczyków, 2800 Niemców, 1600 Kastylijczyków, 600 Włochów, 1400 spieszonych szlachciców portugalskich (*aventureiros*) i 200 arkebuzerów z Tangeru. W skład jazdy wchodziło 600 rycerzy z gwardii królewskiej, 300 księcia Aveiro i 400 z garnizonu Tangeru<sup>27</sup>. Armia ta prowadziła ze sobą wielotysięczną rzeszę cywilów, kobiet i mężczyzn.

Według naocznych świadków, uczestników bitwy<sup>28</sup>, których relacje na ogół pokrywają się ze sobą, przy drobnych sprzecznościach, co wynikało zapewne z różnych punktów obserwacji, sztyk armii portugalskiej przedstawiał się następująco: był to szeroki i długi prostokąt, „aby nie mogli go z łatwością okrążyć nieprzyjaciele, a także najlepszy sztyk dla marszu i walki, gdy się nadarzy” – jak stwierdzał hiszpański kapitan Luis de

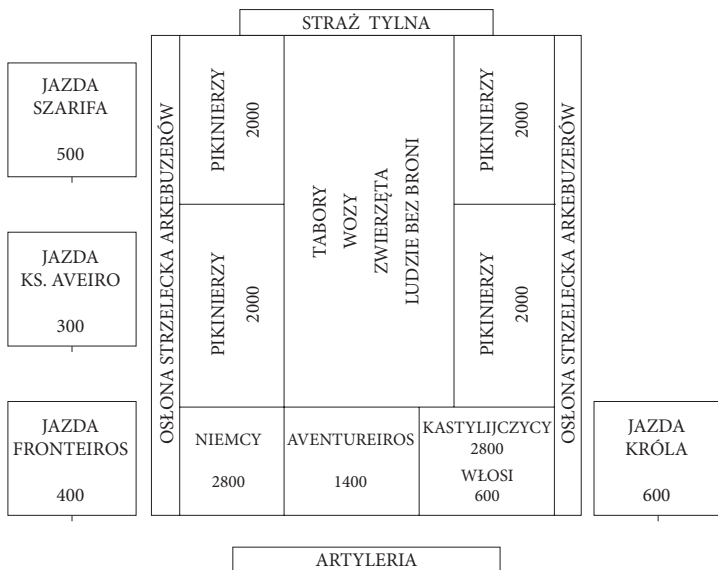
---

<sup>26</sup> *Chronique anonyme*, s. 410.

<sup>27</sup> Obliczenia na podstawie trzech cytowanych relacji świadków bitwy w: SIHM, France, I, 1.

<sup>28</sup> Są to kilkakrotnie już cytowane dokumenty zawarte w SIHM.

Oxeda<sup>29</sup>. Ponieważ armia portugalska wkroczyła na równinę przysięgo pola bitwy od północnego zachodu, mając z tyłu Wadi el-Mechazin, od południowego wschodu zaś po prawej stronie osłonę w postaci koryta rzeki Lukkos, zatem poniższy opis szyku zaczynamy, zgodnie ze źródłami, od strony prawej (zob. schemat 2).



Schemat 2. Szyk armii portugalskiej podczas bitwy 4 sierpnia 1578 r.; oprac. A. Dziubiński.

W środku straży przedniej rozciągającej się w linii prostej od strony prawej do lewej stał oddział 1430 *aventureiros*, portugalskich szlachciców, weteranów wojen w Afryce i Indiach, służących królowi jako wolontariusze na własny koszt. Ich

<sup>29</sup> SIHM, France, I, 1, Luis de Oxeda, doc. CVII, s. 602.

dowódcą był D. Alvaro Pires de Tavora. Na życzenie Sebastiana ci rycerze zostali spieszeni. Na prawo od *aventureiros* stanęli niemieccy pikinierzy w liczbie 2800, pod dowództwem Martina de Bourgogne, pana na Tambergu. Ich osłonę na prawo stanowił oddział włoskich arkebuzerów, którymi dowodził kapitan Ercole di Pisa. W tym szeregu, w linii prostej, na lewo od *aventureiros*, stanęło 1600 kastylijskich pikinierów Alfonsa de Aguilar oraz 500 Włochów markiza Thomasa Stukely'ego. Ich osłoną z lewej strony byli kastylijscy arkebuzerzy Luisa de Godoy. Na osi całego szyku, przed *aventureiros*, ustawiono artylerię złożoną z 24 armat<sup>30</sup>, obsługiwaną przez *gastadores* pod komendą bajlifa Pedra de Mesquita.

Za strażą przednią znajdował się środek armii. Jego centrum stanowiła większa przestrzeń na tyłach *aventureiros*, gdzie pomieszczono tabor. W jego skład wchodziły wozy, bagaże, było pociągowe i juczne oraz ludzie niebiorący udziału w walce: duchowni, kobiety, gastadorzy (saperzy) i 500 żołnierzy hiszpańskich nieposiadających broni<sup>31</sup>. Po prawej stronie taboru, a na tyłach Niemców, stanął oddział 2000 pikinierów portugalskich dowodzonych przez Vasco da Silveira, po lewej stronie taboru zaś 2 tys. pikinierów portugalskich pod komendą Diego Lopeza de Sequeira. Straż tylną tworzyło znowu po prawej 2 tys. pikinierów portugalskich Francisco de Tavora. Pika była bowiem bronią najwyższej cenioną przez młodego króla, lecz w warunkach afrykańskich zupełnie

---

<sup>30</sup> *Ibidem*. Co do liczby armat są duże rozbieżności: według SIHM, France, I, 1, *Rélation de Franchi Connestaggio*, doc. CVI, s. 544, było ich 12, według *ibidem*, Luis de Oxeda, doc. CVII, s. 585, było to 30 armat, Luis Nieto zaś (*ibidem*, doc. CV, s. 586) twierdził, że 36 sztuk. Przyjąłem średnią ich liczbę.

<sup>31</sup> *Ibidem*, Luis de Oxeda, doc. CVII, s. 601; *ibidem*, Luis Nieto, doc. CV, s. 486.

nieprzydatną, co miały wykazać najbliższe godziny. Pośrodku, na linii szyku straży tylnej, taboru broniło 300 arkebuzerów portugalskich i trzy armaty pod dowództwem D. Alonza de Aguilar, a na lewo od nich stało 2 tys. pikinierów portugalskich D. Miguela de Noronha. Wszystkie oddziały (*tercios*) pikinierów miały przydzieloną zewnętrzną strzelecką osłonę (*mangas*) arkebuzerów.

Na zewnątrz szyku straży przedniej, na obu krańcach, stanęła pancerna jazda rycerska. Po prawej były to dwa hufce: liczący 400 rycerzy oddział *fronteiros*, czyli pograniczników pod dowództwem D. Duarte de Meneses, gubernatora Tangeru, a zarazem wielkiego oboźnego armii, a za nim 300 rycerzy, których dowódcą był D. Jorge de Alemcastro, książę Aveiro. Za nimi stanęła licząca około 450 koni lekka jazda marokańska szarifa Mohammeda el-Motawakkil. Po lewej stronie szyku straży przedniej zajęła miejsce druga część jazdy rycerskiej, licząca 600 konnych. Wśród nich przebywał król Sebastian, który do chwili rozpoczęcia bitwy jeździł w koczku w towarzystwie swego faworyta Cristovão de Tavora, wizytując poszczególne formacje swej armii<sup>32</sup>. W tymże oddziale kawalerii znajdowali się również: ambasador hiszpański D. Juan de Silva, kawaler maltański D. Antonio de Portugal, przeor Crato, dziesięcioletni (*sic!*) Teodozjusz, książę Barcellos, syn księcia Jana de Bragança, biskupi Coimbrzy i Porto, którzy zapragnęli mieczem nawrócić muzułmanów i podobnie jak oni Alessandro Formento, wysłannik papieża. W tej elitarnej pod względem statusu społecznego jednostce rycerską powinność spełniali hrabiowie i wyższa szlachta.

---

<sup>32</sup> T.-A. d'Aubigné, *Histoire universelle comprise en trois tomes*, Amsterdam 1626, ks. 2, Relacja A. de Vimioso, s. 1056.

Każdy dowódca, którejkolwiek formacji wchodzącej w skład armii, zdany był na własną inicjatywę taktyczną. Cudzoziemscy kapitanowie nie mieli prawa narzucić własnej koncepcji walki, „żaden z Portugalczyków nie wiedział zaś, co ma robić”<sup>33</sup>. Przed samą bitwą morale tych ostatnich, stanowiących większość wojska, było niskie, nowo zaciężni byli głodni (*mortos de fome*), dręczyło ich pragnienie i nie byli pewni, czy będą w stanie walczyć (*pelejar*), jak wyznawał potem jeden z jeńców portugalskich<sup>34</sup>.

Przejdźmy teraz do obozu marokańskiego. Liczebność armii saadyjskiej można podać jedynie w przybliżeniu, ponieważ są to źródła z drugiej ręki, nieoparte, tak jak portugalskie, na rejestrach poborowych lub spisach formacji wojskowych, które wzięły udział w wyprawie do Afryki. Ogólną liczbę wojska sułtana Abd el-Malika, najbliższą prawdy, podaje marokańska anonimowa kronika z XVI w., określając je na 36 tys. piechoty i jazdy<sup>35</sup>. Jest to wielkość zgodna z możliwościami mobilizacyjnymi tego państwa w drugiej połowie XVI w. na wypadek wojny. Opieram to na własnych badaniach tego zagadnienia, przedstawionych w osobnym artykule<sup>36</sup>. Świadczenie anonimowego arabskiego kronikarza jest o tyle wiarygodne, że nie popada on w jakże częstą w tej epoce u innych muzułmańskich autorów orientálną przesadę w kwestii liczb. Portugalski

---

<sup>33</sup> SIHM, France, I, 1, *Rélation de Franchi Connestaggio*, doc. CVI, s. 545.

<sup>34</sup> *Ibidem*, *Relação de batalha de Alcacer que mandou hum cativo ao D<sup>n</sup> Paulo A<sup>o</sup>*, doc. CX, s. 656.

<sup>35</sup> *Chronique anonyme*, s. 411.

<sup>36</sup> A. Dziubiński, *Marokańska armia i flota wojenna w XVI wieku, za panowania sułtanów z dynastii saadyjskiej*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*” 17, 1971, nr 1, s. 23–32.

uczestnik bitwy nad Wadi el-Mechazin, a potem jeńiec, D. Duarte de Meneses, gubernator Tangeru, znający z bliska realia marokańskie, określał liczebność armii sułtana Abd el-Malika na 28 tys. jazdy, 10 tys. strzelców i 24 armaty, czyli w sumie 38 tys. żołnierzy, co pokrywa się z danymi z anonimowej kroniki<sup>37</sup>. Inny Portugalczyk, również uczestnik bitwy, a potem jeńiec, dominikanin Fray Luis Nieto, który już wcześniej spędził czas jakiś w Maroku i znał język arabski, pisał w swej relacji (1579), że armia marokańska 4 sierpnia 1578 r. miała w swych szeregach 15 tys. pieszych arkebuzerów (w tym 5 tys. elitarnych), 2 tys. konnych strzelców (*escopeteros*) i 26 dział polowych. Ponadto 42 tys. jazdy arabskiej, zbrojnej we włócznie i tarcze, choć tę liczbę mocno przeszacował<sup>38</sup>.

Sułtan Abd el-Malik, który na emigracji spędził 17 lat w Imperium Osmańskim, służąc tam w wojsku i flocie wojennej, po swoim powrocie do Maroka zastosował w armii saadyjskiej, przez dwa lata swego panowania, turecką dyscyplinę wojskową, wprowadził turecką nomenklaturę stopni oficerskich, godności dygnitarskich i typów formacji. Na przykład wyżsi rangą dowódcy – kaidowie – zwali się teraz paszami, a arkebuzerzy konni – spahami. Obok chorągwi arabskich, zwłaszcza wielkiej jedwabnej saadyjskiej, koloru białego z haftowanymi złotą nicią wersetami Koranu, niesiono przy osobie sułtana buńczuki (*colas de cavalo*), nad głową władcy zaś dwaj żołnierze tureckiej gwardii przybocznej, wzorowanej na janczarach, zwani peik i solak, trzymali wysoko

---

<sup>37</sup> SIHM, France, I, 1, D. de Meneses, Relacion de la perdida del Rey Don Sebastian de Portugal y de su exercito en Alcazar Quvir a 5 de Agosto de 75 (4 VIII 1578), doc. CIX, s. 650.

<sup>38</sup> *Ibidem*, Luis Nieto, doc. CV, s. 473.

na długim drzewcu parasol, który odtąd aż do dzisiaj jest symbolem panującego<sup>39</sup>.

Podstawową broń piechoty stanowiły arkebuzy i muszkiety, tak jak u janczarów. Przyboczna, elitarna, kilkutyśieczna straż uzbrojona była w eskopety, strzelby większego kalibru. Siłę ogniową tej armii w polu uzupełniała artyleria na lawetach, obsługiwana przez reneatów i saperów berberskich (*ibudra-  
ren*). Armia ta zresztą w swoich formacjach pieszych była międzynarodowa, jej szeregi wypełniali: andaluzyjscy Moryskowie, europejscy reneaci, Turcy, Berberowie Igezulen z AntyAtlasu, Berberowie Zwawa z Wielkiej Kabylii algierskiej. Najistotniejszym zapożyczeniem z tureckiej taktyki bitewnej było przejęcie szyku półksiężycowego (*la horden Turquesca*)<sup>40</sup>. Kawaleria składała się z wojowników kilku plemion arabskich z północnego Maroka, stanowiących dżajsz, czyli „wojsko”, w ramach armii państwowej zwanej El-Maghzenija, utrzymywanej przez prowincjonalnych kaidów na zasadzie systemu *ikta* – warunkowych beneficjów feudalnych. Natomiast armia regularna: piesza i konna, opłacana była, i to dobrze, ze skarbu państwa. Podczas przemarszu armii przez kraj każda wieś (*duar*) obowiązana była dostarczyć żywność w ramach systemu *muna*. Do El-Ksar el-Kebir przybyli także półkoczownicy arabscy, zachęceni hasłem dżihadu, a faktycznie zwabieni nadzieją na rabunek.

Jak podano wyżej, szarif Mohammed el-Motawakkil przekonywał króla Sebastiana, że Marokańczycy, gdy dowiedzą się o jego obecności przy wojsku portugalskim, zdradzą Abd el-Malika. W przeddzień bitwy, 3 sierpnia, rachuby te nie były

---

<sup>39</sup> Por. przyp. 36.

<sup>40</sup> *Ibidem*; SIHM, France, I, 1, Luis de Oxeda, doc. CVII, s. 603.

całkiem bezpodstawne. Choremu sułtanowi doniesiono, że jacyś muzułmanie, a także renegaci uciekli do obozu chrześcijańskiego, zwlekając zaś z rozpoczęciem bitwy mogło spowodować bunt części armii. Na takie nastroje mogła mieć wpływ choroba władcy, który od dwudziestu dni nie dosiadał konia. Kaid Mohammed Taba, z pochodzenia Genuieńczyk, dowódca renegatów, wieczorem powiadomił sułtana o zdradzie w jego obozie, zwłaszcza że 3 tys. berberskich arkebuzerów nie wydano ani kul, ani prochu<sup>41</sup>. Abd el-Malik zareagował szybko. Ogłosił, że żołnierz, który nie będzie miał rano przy sobie broni, arkebuzer zaś 50 kul i 2 funtów prochu, otrzyma karę cielesną. Kazał również otrąbić rozkaz nieopuszczania w nocy namiotów i czuwania w nich z bronią u boku. Podwoił warty i strażę, aby nikt nie mógł uciec do jego bratanka. Przede wszystkim zaś wezwał do siebie wszystkich dowódców, aby przekonać się o ich wierności. Ubezpieczając się przed ewentualnym sprzysiężeniem, zmienił dowódcom ich żołnierzy, przesuując tych oficerów na szefostwo innych oddziałów<sup>42</sup>.

Rankiem 4 sierpnia armia marokańska stanęła w szyku bojowym. Z przodu artyleria polowa pod dowództwem kaida Mustafy Czizibi, za nią, w półksiężycowym szyku tureckim, w trzech rzędach liczących po kilka tysięcy żołnierzy stanęła piechota strzelecka uzbrojona w arkebuzy. Rząd pierwszy złożony był z Berberów Igezulen i Zwawa. Za nimi stali Moryskowie andaluzyjscy, a za ich plecami renegaci kaida Mohammeda Taby<sup>43</sup>.

Za strzelcami stanęła orkiestra wojskowa, wzorowana na tureckiej kapeli janczarskiej Mehter, grająca na bębenkach,

---

<sup>41</sup> SIHM, France, I, 1, Luis Nieto, doc. CV, s. 482; *ibidem*, Luis de Oxeda, doc. CVII, s. 549–550.

<sup>42</sup> *Ibidem*, Luis de Oxeda, doc. CVII.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 603–604.



trąbkach, klarnetach i długich miedzianych trąbach (*añafiles*). Na obu skrzydłach półksiężycy piechoty stanęły szwadrony jazdy. Po prawej stronie kawaleria księcia Ahmeda, sułtańskiego brata, z tysiącem arkebuzerów konnych, swego rodzaju dragonów i 10 tys. jazdy regularnej. Po lewej stronie szyku strzeleckiego umieszczono kawalerię złożoną z 2 tys. arkebuzerów konnych i 10 tys. jazdy. Tu dowodził kaid Mohammed Zergun<sup>44</sup>. Kawaleria regularna, pobierająca żołd, składała się z jazdy ciężkozbrojnej, której jeźdźcy mieli kolczugi, hełmy, okrągłe tarcze obciążone białą skórą antylopy oryx (*el-lamt*), a jako broń ofensywną szablę i pięciometrowe włócznie z jesionowego drzewa importowanego z Europy. Lekka kawaleria nie miała innej osłony prócz tarcz, uzbrojona była w szablę i włócznie. Od połowy XVI w. kawalerię regularną tworzyli Arabowie z plemion Beni Makil i Beni Hilal<sup>45</sup>.

Na tyłach szyków piechoty strzeleckiej znajdował się obóz sułtański (*el-mehalla*). Tam przebywał Abd el-Malik, spoczywający w lektyce. Kwaterę władcy otaczał czworobok gwardii, złożonej z kilkuset strzelców, w skład którego wchodziłi renegaci i Turcy. Dowodził nimi kaid Musa. Z trzech boków gwardii stały szwadrony kawalerii jako rezerwa i straż tylna. Dowódcą tej formacji był kaid kaidów Ibrahim Sufjani<sup>46</sup>.

Obie armie zatrzymały się naprzeciwko siebie w odległości około 200 m<sup>47</sup>, co było średnią donośnością armat strzelających

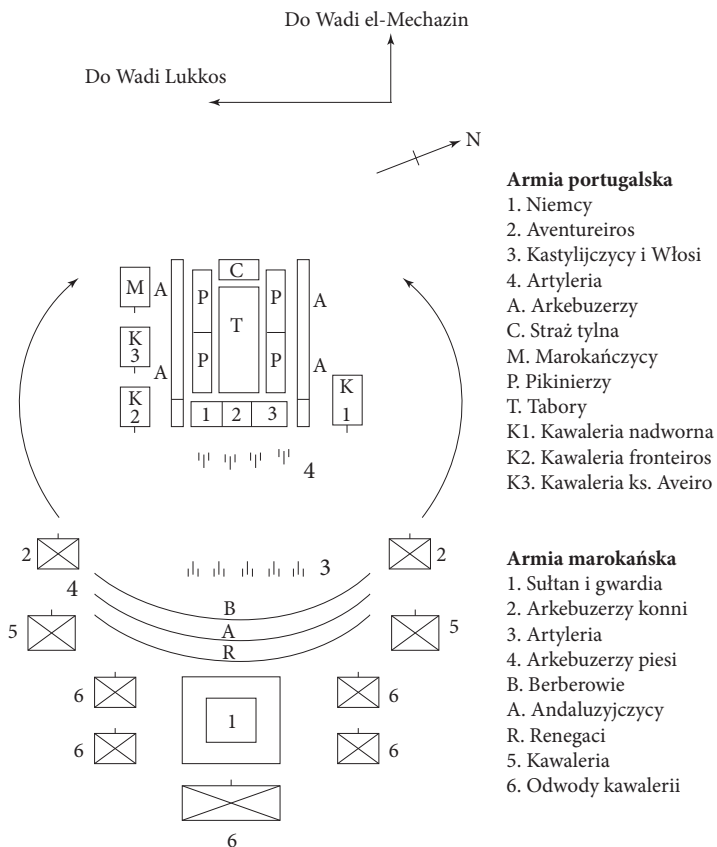
---

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 609.

<sup>45</sup> A. Dziubiński, *Marokańska armia i flota...*, s. 29.

<sup>46</sup> Por. przyp. 41.

<sup>47</sup> SIHM, France, I, 1, Relação de batalha de Alcacer que mandou hum cativo ao D<sup>n</sup> Paulo A<sup>o</sup>, doc. CX, s. 656: „e assi fomos marchando, ate chegamos ao Maluco, tanto espaço como do Corpo Sancto ate à Cruz de Cataquefaras”. Wydawca tekstu Henry de Castries podaje, że odległość w Lizbonie między tymi punktami wynosi ok. 200 m.



Schemat 3. Ustawienie wojsk marokańskich i portugalskich w I fazie bitwy 4 sierpnia 1578 r. i marokański manewr okrążający; oprac. A. Dziubiński.

na wprost. Obie armie stały na płaskiej, bezdrzewnej równinie. Według relacji D. Duarte de Meneses bitwa rozpoczęła się o godzinie 9 rano (*las 9 de la mañana*) ówczesnej miary

czasu, co odpowiada obecnie godzinie 12 w południe<sup>48</sup>. Wiał wiatr od strony rzeki Lukkos, korzystnie dla chrześcijan, ale na początku zmagañ bitewnych słońce raziło ich oczy. Rychło jednak niebo pokryło się chmurami i blask słoneczny nie był już przeszkodą<sup>49</sup>.

Pierwsza otworzyła ogień artyleria marokańska, czyniąc wiele szkód wśród chrześcijan, gdy pociski rozrywały ludzi i konie, budząc przerażenie wśród większości żołnierzy. Odpowiedź artylerii portugalskiej nie była tak skuteczna. Salwom armatnim towarzyszyć zaczęła z obu stron wymiana ognia strzeleckiego piechoty. Oto jak charakteryzował ten moment bitwy dominikanin Luis Nieto: „I nagle wystrzały z arkebuzów z obu stron posypały gradem kul z taką furią i okropnością, i przerażeniem, iż wydawało się zaprawdę, że ziemia powinna się zapaść przez trzęsienie sprawiane ohydny dźwiękiem kanonad, a niebo winno się zapalić przez ognie i błyski i grzmot artylerii”<sup>50</sup>. Efekt psychologiczny artyleryjskiego pojedynku był deprymujący dla nowo zaciężnej piechoty portugalskiej. Za każdym błyskiem wystrzałów artylerii marokańskiej większość żołnierzy rzucała się na ziemię, a tylko nieliczni nie porzucali swego stanowiska<sup>51</sup>. Na temat tego zachowania, potwierdzonego przez trzech uczestników bitwy: kapitana

---

<sup>48</sup> *Ibidem*, D. de Meneses, Relacion de la perdida del Rey Don Sebastian de Portugal y de su exercito en Alcazar Quvir a 5 de Agosto de 75 (4 VIII 1578), doc. CIX, s. 651. O różnicach w oznaczaniu godzin zegarowych w XVI w. i obecnie zob. *Chronologia polska*, red. B. Włodarski, Warszawa 2007, s. 97.

<sup>49</sup> SIHM, France, I, 1, Luis Nieto, doc. CV, s. 488–489.

<sup>50</sup> *Ibidem*.

<sup>51</sup> SIHM, France, I, 1, Luis de Oxeda, doc. CVII, s. 606; *ibidem*, Relation de Franchi Connestaggio, doc. CVI, s. 556. Potwierdził to Fray Antonio de San Roman, *Jornada y muerte del Rey Don Sebastian*, Valladolid 1603.

Luisa de Oxeda, hiszpańskiego ambasadora D. Juana de Silva, piszącego pod pseudonimem Franchi Conestaggio, i portugalskiego zakonnika Fray Antonio de San Roman, polemiczny głos zabrał portugalski *fidalgo aventureiro* Hieronimo de Mendoça. Broniąc honoru armii portugalskiej, zaprzeczał temu faktowi w wydanej w 1607 r. własnej relacji z bitwy i niewoli marokańskiej. Jego zdaniem nie było żadnego odruchu przeżalenia. Po przemówieniu króla Sebastiana, jezuita Aleksander podniósł krucyfiks wysoko w górę i na ten widok piechurzy uklękli w tym samym momencie, kiedy nastąpił pierwszy wystrzał nieprzyjacielskiej artylerii. „Nie było ani jednego człowieka, który poruszyłby się ze swego miejsca ani nawet pochylił głowę i jest absolutnym fałszem, że wszyscy Portugalczycy położyli się na ziemi, jak gdyby byli martwi, a to nie mogło się wydarzyć, gdyż zabroniono tego pod karą śmierci”<sup>52</sup>. Trzy świadectwa wobec jednego. Wypowiedź Hieronima de Mendoça nie przekonuje, kiedy zobaczymy później zachowanie chłopskiej piechoty pikinierów. De Mendoça, *aventureiro*, chociaż chciał obronić honor całej piechoty portugalskiej, miał na myśli tylko swój oddział, złożony z zaprawionych w bojach w Afryce i Indiach *fidalgów*, którzy mieli tu dać pokaz odwagi.

Kiedy rozpoczęła się kanonada, król Sebastian przesiadł się z wozu na bojowego konia czarnej maści (*morçillo*). Miał na sobie pełną zbroję, okrytą z wierzchu przed promieniami słońca rodzajem skózanego kaftana<sup>53</sup>. W tym czasie obożny D. Duarte de Meneses, jadący na czele straży przedniej, wysłał do króla zapytanie: co ma dalej czynić? Ten zaś przekazał posłańcowi odpowiedź: „Powiedz Don Duarte, aby podążał

---

<sup>52</sup> H. de Mendoça, *Jornada de Africa*, Lisboa 1607, fol. 34v.

<sup>53</sup> SIHM, France, I, 1, Luis de Oxeda, doc. CVII, s. 605.

naprzód powoli, jak to czyni, tak jak ja go widzę”<sup>54</sup>. Jadący za królem jego chorąży Jorge Telo zaniepokojony rzekł do swego pana: „Nieskończenie liczni są Maurowie, którzy się wyłaniają”, na co król odparł ze złością: „Mniej ich zapewne jest niż się wydaje. Podnieś to drzewce, które niesiesz i zamilcz!” Po czym, jak podaje Luis de Oxeda, Sebastian ruszył do przodu, gdzie stał oboźny i inni mu towarzyszący, do których zwrócił się z wesołą twarzą, pozdrowił i rzekł: „Bóg zesłał nam zwycięstwo, które z pewnością już mam zapewnione, z tyloma dzielnymi kapitanami i rycerzami”<sup>55</sup>. Ale stojący obok króla hiszpański kapitan Francisco de Aldana spytał go cicho: „Skoro jest tyle wyraźnego strachu wśród naszych ludzi, co uczyni Wasza Wysokość? Czy nie należałoby z najlepszą częścią kawalerii stanąć w bezpiecznym miejscu? Bo jeśli Bóg temu nie zaradzi, nie pozostanie dzisiaj przy życiu nikt spośród nas”. Na to odrzekł król z dziarskim obliczem: „Co za odmienna ufność w łaskę Boga od tej, którą ja posiadam. Lecz powiedz mi Aldana, jak to rozumiesz?”. Ten zaś powiedział: „Jakże, Panie, czyś nie widział, Wasza Wysokość, że po jednej salwie artylerii uczynionej przez nieprzyjaciół nie został nikt z naszych na swoim miejscu? Panie, ci ludzie są nowi, nie mają żadnej praktyki ani doświadczenia w sprawach wojennych i biorąc pod uwagę strach, jakim napełnił ich nieprzyjaciół, większość z nich nie ma odwagi się bić. A najgorsze jest to, że pomieszają szyk, a tracąc go, wszyscy zginiemy”. Po czym Francisco de Aldana zwrócił się do króla, by przemówił do wojska, co też Sebastian uczynił<sup>56</sup>.

---

<sup>54</sup> *Ibidem*.

<sup>55</sup> *Ibidem*.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 606–607.

Niebawem potężna nowa salwa marokańskiej artylerii podwoiła straty w portugalskich szeregach, podczas gdy nieudolnie obsługiwana artyleria chrześcijańska, w której tylko cztery działa z 24 były wycelowane w nieprzyjaciela, a salwy oddały jedynie dwie, z miernym skutkiem. Widząc to król, aby zmniejszyć straty, dał rozkaz kawalerii do natarcia okrzykiem: „Aviz e Christo!”<sup>57</sup>.

W tym miejscu musimy się nieco cofnąć w czasie, aby przedstawić przebieg wydarzeń w obozie marokańskim. Kiedy wojska portugalskie zbliżały się powoli do linii, na której rozgorzała bitwa, sułtan Abd el-Malik wydał polecenie al-muszarifowi Mesaudowi, który wszedł do jego namiotu, aby powiadomił księcia Ahmeda, że nadeszła chwila rozwinięcia szyku półksiężycowego podległej mu kawalerii dla oskrzydlenia z prawej strony wojska portugalskiego. To widok tego dynamicznego manewru spowodował okrzyk chorążego Jorge Telo: „nieskończenie liczni są Maurowie, którzy się wyłaniają”.

Sułtan Abd el-Malik, chory, wysiłkiem woli wstał z łoża, aby dowodzić armią. Odziany był w tureckiego kroju suknię z adamaszku barwy czerwonej i białej. Jego głowę wieńczył biały turban, owinięty wokół wysokiego, czerwonego, sztywnego czepka (*kavuk*) na wzór zawojów sułtanów osmańskich. Przy pasie miał szablę, w rękę zaś dzierżył mały, stalowy budygan. Dosiadł siwego konia, którego siodło i czaprak ze złotymi labrami były z zielonego aksamitu. Nad głową władcy, na wysokim drzewcu, peik niósł mały parasol z brokatu. Wokół otaczała go janczarskiego typu gwardia peików i solaków oraz recytatorzy Koranu. Jak sam wcześniej twierdził, taki strój miał na sobie, gdy dwa lata wcześniej odzyskał Maroko. Siedząc na

---

<sup>57</sup> *Ibidem*.

koniu, przemówił krótko do wojska, obiecując nagrody, co wywołało entuzjazm żołnierzy<sup>58</sup>.

Tymczasem ruszyła do boju, na rozkaz króla Sebastiana, piechota straży przedniej. To pierwsze natarcie piechoty nie uniknęło chaosu, ponieważ portugalscy fidalgowie z formacji *aventureiros*, dowodzeni przez D. Alvaro Piresa de Tavora, aby wykazać, że są odważniejsi od stojących po ich lewej stronie Kastylijczyków Alfonsa de Aguilar, uderzyli pierwsi na nieprzyjaciela, rozrywając szyki kompanijne przedniej straży. Stojący zaś po prawej ręce *aventureiros*, ciężej zbrojni, ale i powolniejsi (*gente de mas sosegada compleçon*) Niemcy pana na Tambergu nie nadążyli za swoimi towarzyszami. Przez to główny korpus obozu portugalskiego uderzył na nieprzyjaciela w nierównej linii, chociaż „con mucho valor”<sup>59</sup>. Rozbili bowiem przedni szczyk strzelców marokańskich złożony z Berberów Igezulen i Zwawa, „siekąc mieczami na chybił trafił”. To słowa kapitana Luisa de Oxeda, który walczył zapewne w szeregach kastylijskich. Muzułmanie stracili wtedy dwie chorągwie zdobyte przez chrześcijan. Atak ten zatrzymany został dopiero przez następne dwie linie strzelców: Andaluzyjczyków i reneatów, którzy rozstąpili swe szyki, przepuszczając uciekających Berberów, a zwarłszy je ponownie, odpowiedzieli morderczym ogniem z arkebuzów. Andaluzyjczycy byli żądni zemsty na Hiszpanach za przegrane powstanie w górach Alpuhara w latach 1568–1571 i dlatego nie potrzebowali innej motywacji.

Dla wsparcia piechoty ruszyło 3 tys. regularnej jazdy arabskiej księcia Ahmeda, która nie rozwinęła jeszcze na prawym

---

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 603; SIHM, France, I, 1, Luis Nieto, doc. CV, s. 485; *Djen-nabi*, w: E. Fagnan, *op. cit.*, s. 351.

<sup>59</sup> SIHM, France, I, 1, Luis de Oxeda, doc. CVII, s. 608.

skrzydle półksiężycowego manewru oskrzydającego. Ale wtedy poderwana rozkazem króla Sebastiana ruszyła z impetem 400-konna rycerska ciężkozbrojna jazda portugalska *fronteiros* pod dowództwem oboźnego D. Duarte de Meneses. Pod uderzeniem tego żelaznego tarana lżej uzbrojona kawaleria arabska księcia Ahmeda pierzchła z pola bitwy. Sułtan Abd el-Malik, siedzący z trudem na koniu w otoczeniu swej gwardii, widząc, że chrześcijanie zwyciężają, chciał pod wpływem wielkiego wzburzenia ruszyć osobiście do boju. Ale jego gwardziści odebrali mu wodze, zmuszając do pozostania. Kiedy usiłował się od nich wyzwolić i wyciągnąć z pochwy szablę, chwycił go nagle paraliż, stracił mowę i osunął się na łęk siodła. Słudzy zdjęli go z konia i ułożyli w zasłoniętej lektyce. Po półgodzinie skonał, lecz śmierć sułtana zataił przed wojskiem jego hadżib (szambelan) kaid Reduan el-Eldż, renegat, udając, że odbiera rozkazy jakby od żywego władcy, przy którym posługę pełnił stojący obok lektyki młody renegat o imieniu Mançorico, proszący często o wodę, rzekomo dla władcy<sup>60</sup>. W ten sposób Reduan, człowiek niewątpliwie wybitnie utalentowany wojskowo, stał się aż do zwycięskiego końca bitwy faktycznym strategiem Marokańczyków.

Kiedy konnica księcia Ahmeda rejterowała z pola bitwy, koczownicy arabscy towarzyszący armii sułtańskiej bynajmniej nie z chęci walki z niewiernymi, ale dla okazji rabunku obcych lub swoich rzucili się na grabież taborów *mahalli*. Trwało to krótko, zostali bowiem przepędzeni przez gwardię strzelecką. Niemniej niektórzy z nich, uciekając, zanieśli aż do Fezu fałszywą pogłoskę o klęsce muzułmanów, wznecając niepokój.

---

<sup>60</sup> *Chronique anonyme*, s. 411, gdzie wymieniony jest jako *kaid et-Ta'i*, czyli „posłuszny”.



Tymczasem, po rozproszeniu jazdy marokańskiej, rycerze portugalscy zatrzymali się, gdyż nikt za nimi nie podążał i cofnęli się na poprzednią pozycję. Wtedy rycerzy nadwornej kawalerii poprowadził do boju król Sebastian z okrzykiem: *San Tiago* na ustach. Bił się dzielnie (*onde peleijou valerosamente*), ale bardziej jak rycerz niżli wódz (*mas mais cavalleiro que capitão*), jak uszczypliwie napisał potem o nim jeden z wziętych do niewoli Portugalczyków<sup>61</sup>. Osobisty udział króla w tym ataku nie został nawet przez Marokańczyków zauważony, ponieważ część jazdy królewskiej pozostała na swoim miejscu wraz z powiewającą tam chorągwią królewską. Król zapuścił się w tym ryzykownym wypadzie aż do marokańskich stanowisk artyleryjskich. Musiał się jednak szybko cofnąć, ponieważ wracająca z odwrotu jazda księcia Ahmeda włączyła się do boju. Kawaleria przyboczna króla Sebastiana składała się częściowo z młodych rycerzy, synów możnowładców, nigdy nieuczestniczących dotąd w boju, którzy zaczęli ze strachu uciekać do obozu, a za nimi siłą rzeczy wycofał się i król. Uciekająca jazda, mająca na karku nieprzyjaciół, docierając do własnej straży przedniej, a nie znajdując między zmieszonymi szeregami piechoty miejsca przejazdu wpadła z rozpędu na Kastylijczyków i Portugalczyków. Przewracając i tratując piechurów, zatrzymała się przed Niemcami, jedynymi trzymającymi szyk. Ten rajd zakończył się porażką<sup>62</sup>.

Bitwa trwała już dłuższy czas. Przednia linia chrześcijańska utraciła porządek szyku, zwłaszcza że osłona strzelecka (*man-gas de arcabuzeria*) bez powodu odłączyła się od pikinierów,

---

<sup>61</sup> SIHM, France, I, 1, Relação de batalha de Alcaccer que mandou hum cativo ao D<sup>n</sup> Paulo A<sup>o</sup>, doc. CX, s. 658.

<sup>62</sup> *Ibidem*, Luis de Oxeda, doc. CVII, s. 611.

a naczelny dowódca kawalerii marokańskiej, kaid Ibrahim Sufjani polecił otoczyć armię portugalską konnicą, która wydłużając rogi półksiężyca na obu flankach, zamknęła chrześcijan w pełnym owalu. Portugalczycy byli więc atakowani ze wszystkich stron. Na tylną straż pikinierów uderzył kaid Mohammed Zergun z 2 tys. andaluzyjskich konnych eskopeterów i byłby złamał jej szeregi, gdyby chwilowo nie stawiło mu skutecznego oporu 4 tys. pikinierów dowodzonych przez Francisco de Tavora i Miguela de Noronha. Lecz ci żołnierze, świeżo zmobilizowani chłopci portugalscy, dopiero w tej fazie bitwy stykający się bezpośrednio z nieprzyjacielem, rozpuścili z trwogi pogłoskę o rozbiciu tylnej straży, która obiegła całą armię. Nie odpowiadało to jeszcze prawdzie, ale król pośród tego zamieszania wydał niepotrzebnie polecenie, aby D. Jorge de Alemcastro, książę Aveiro, opuścił swoje miejsce na prawej flance przedniej straży i z częścią kawalerii udał się w celu sprawdzenia, co się dzieje na tylnej straży i w razie konieczności udzielił jej pomocy. Tu jednak napotkał przeważające siły Maurów.

Przesunięcie rycerzy księcia Aveiro w kierunku pozycji tylnej straży osłabiło i tak już przerzedzone szyki chrześcijańskie. Andaluzyjczycy, renegaci i Maurowie przełamali całkowicie opór portugalskich *aventureiros*, Kastylijczyków i Włochów, polegli wtedy D. Alonzo de Aguilar i markiz Thomas Stukely, a także dowódca artylerii Pedro de Mesquita, którego armaty – już załadowane – muzułmanie po ich zdobyciu skierowali na chrześcijan. Pułkownik Martin de Bourgogne usiłował powstrzymać uciekających Niemców i niektórych Włochów, którzy cofali się ku środkowi armii do wozów i bagaży, lecz niebawem sam poległ. Wówczas nadjechał z prawej flanki portugalskiej książę Aveiro z kawalerią, starając się odrzucić

atakujących Maurów, ale ten kolejny atak jazdy okazał się za słaby. Aveiro z dwiema śmiertelnymi ranami próbował jeszcze ratować sytuację na czele grupki przypadkowych żołnierzy, lecz niebawem i on zginął<sup>63</sup>.

Główny trzon armii portugalskiej podczas całej bitwy, trwającej już kilka godzin, zachowywał się biernie, ani nie ruszając do boju, ani nie udzielając wsparcia sąsiednim szeregom. To byli pikinierzy portugalscy, których cztery *tercios* liczyły ogółem 8 tys. żołnierzy. Dostyc wcześniej utracili osłonę boczną arkebuzerów, którzy porzucili swoje stanowiska, przesuając się ku przodowi. Faktycznie bezbronni ze swoimi pikami, bronią bezużyteczną w Afryce, bezradni i przepełnieni trwogą, byli sukcesywnie mordowani przez otaczających ich Maurów. Dowódca z tylnej straży prawego skrzydła pikinierów Francisco de Tavora padł zastrzelony z arkebuza. Wtedy wzmożło się zamieszanie i zaczęły ucieczki w głąb kolumn, byle dalej od frontu.

Bitwa zbliżała się ku końcowi, przynosząc klęskę chrześcijanom. Wzrastało zamieszanie i chaos we wszystkich oddziałach, których żołnierze napierali wzajemnie na siebie z różnych stron, aby znaleźć się w centrum obozu. Znajdował się tam tabor złożony z 1120 wozów zaprzężonych w woły, z bagażami szlachty i króla. Dawały one złudne wrażenie chwilowego bezpieczeństwa, na kształt reduty refugialnej w tym dramatycznym momencie. Wśród taboru przebywali od początku bitwy – w dużej liczbie kilku tysięcy – wszyscy, którzy nie mogli brać w niej udziału. Byli to słudzy szlachty, woźnice, poganiacze bydła jucznego, kobiety, duchowni: księża i zakon-

---

<sup>63</sup> *Ibidem*; SIHM, France, I, 1, Relation de Franchi Connestaggio, doc. CVI, s. 561.

nicy, a także 500 owych żołnierzy hiszpańskich, dla których portugalska intendentura nie dostarczyła broni. Ludzie ci mogli już tylko czekać na śmierć lub niewiele lepszy los – dożywotnią muzułmańską niewolę. Oto jak relacjonował te chwile ambasador hiszpański D. Juan de Silva *vel* Franchi Conestaggio: „Konie, żołnierze, wozy, amunicja, namioty z innymi bagażami, wszystko to nagromadziło się w chaosie i w ścisku, gdzie wielu ludzi zostało zaduszonych i stratowanych pod kopytami koni i kołami wozów w taki sposób, że ta armia, która zajmowała krąg o obwodzie przeszło 3 mil [16 km – A.D.], w niewiele godzin stopniała pod mieczem i przerażeniem tak, iż na małej przestrzeni można było ją otoczyć”<sup>64</sup>. Przebywający w samym środku obozu, jako duchowny niebiorący udziału w walce, Hiszpan Fray Luis Nieto odsłania jeszcze inny aspekt tej sytuacji. „Otóż nasi – podaje on – będąc otoczeni ze wszystkich stron, bez prochu ani żadnej amunicji by walczyć, a prochu zabrakło im, gdyż spalił się podczas bitwy z winy samych żołnierzy, którzy jeśli strzelali to raczej przeciwko swoim towarzyszom dla zawładnięcia wozami, a tak wielka mnogość uciekinierów czyniąca to okrucieństwo, uciekając przed nieprzyjacielem w tak wielkim pośpiechu, że jedni wpadali na drugich, przygniatani przez kawalerię, było żałosne widzieć tę mnogość bez tchu, tym bardziej że wszystkie oddziały zbiły się w jedną masę, podobnie jak widzi się snopy na klepisku jedne na drugich”<sup>65</sup>.

Obok tej ogarniętej paniką ciżby ludzkiej zimną krew zachowywał król Sebastian, walczący jak prosty żołnierz,

---

<sup>64</sup> SIHM, France, I, 1, *Rélation de Franchi Conestaggio*, doc. CVI, s. 562.

<sup>65</sup> *Ibidem*, Luis Nieto, doc. CV, s. 494.

i garstka siedmiu towarzyszących mu rycerzy, owych dzielnych *fronteiros* z Tangeru. Pod królem ubito konia, lecz jeden z rycerzy odstąpił mu swojego. Sebastian zraniony był lekko kulą z arkebuza w prawe ramię blisko barku, mimo że okrywała go pełna zbroja. W trakcie bitwy król napotkał spieszzonego Francisca de Aldana, któremu zadał pytanie: „Kapitanie, dlaczego nie weźmiesz konia?”, a on – jak powiadają – odparł: „Señor, teraz nadszedł czas umierania, chociażby pieszo” i ze zbroczonym krwią mieczem w ręku wmieszał się w tłum nieprzyjaciół, by niebawem zginąć<sup>66</sup>. Król znalazł się zatem w osamotnieniu z małą grupą rycerzy, mimo że wielu ze szlacheckiej kawalerii, widząc armię w odwrocie, ruszyło na jego poszukiwanie, aby ratować go z pogromu, ale sztandar, który noszono przed Sebastianem jako jego znak rozpoznawczy, leżał już na ziemi obok chorążego. Zmylił ich widoczny w innym miejscu podobny sztandar, noszony przy wielkim oboźnym D. Duarte de Meneses i to tam udali się, nie znalazłszy swego króla<sup>67</sup>. Ów zaś, w wielkim upale tego sierpniowego dnia, zgrzany i zlany krwią ciekącą z rany postrzałowej, poprosił otaczających go rycerzy o coś do picia. Podano mu mały bukłak z mętną wodą, której trochę wypił, wlewając resztę między zbroję i ciało. Chwilę potem został otoczony przez Arabów. Jeden z *fronteiros* podniósł na czubku miecza białą chustę, chcąc poddać króla, ale napastnicy nie zrozumieli tego gestu. Król zginął od ran ciętych w głowę, której nie osłaniał hełm<sup>68</sup>.

---

<sup>66</sup> D. de Torres, *op. cit.*, Appendice 1, s. 303, List Torresa do Filipa II, Lizbona, 21 VIII 1578 r.

<sup>67</sup> SIHM, France, I, 1, Relation de Franchi Connestaggio, doc. CVI, s. 564.

<sup>68</sup> *Ibidem*, Luis de Oxeda, doc. CVII, s. 614.

W ogólnej panice, jaka opanowała resztki armii, nie zauważono tej śmierci. Każdy ratował się jak mógł. Pikinierów portugalskich, w liczbie 8 tys., muzułmanie wycięli w pień. Ci chłopci, zmuszeni do stania się żołnierzami, nie potrafili się bić, a otaczani przez Maurów padali na kolana, porzucając broń i prosząc o litość. Muzułmanie dokonali rzezi tej niestawiającej oporu masy ludzkiej, czyniąc to dla samej przyjemności zabijania<sup>69</sup>.

Gdy w zamęcie bitwy ginął król, nie tylko ci plebejusze mieli zajęte serca. Obserwujący w taborach ostatnie chwile walki Fray Luis Nieto wspomina w swej relacji, że fidalgowie, a więc wyższa szlachta i rycerze portugalscy, „byli tak znużeni i upodleni (*las et avilis*), że wielu pozostawiając swe wierzchowce kryło się w cieniu wozów, aby się tam ochłodzić aż dotąd, gdy ujrzawszy, że wszystko stracone, zdecydowali się opuścić króla w bitwie i uciec, licząc na łut szczęścia”<sup>70</sup>. Dosiadając swych koni lub tych biegających bez jeźdźców, kierowali się w ucieczce na drogę prowadzącą do Arzili. Tam ginęli z rąk Arabów albo dostawali się do niewoli. Tak czy inaczej droga ucieczki w tamtą stronę była zamknięta z przyczyn naturalnych. Wadi el-Mechazin, który o świcie armia portugalska przebyła w bród wraz z wozami i artylerią, teraz po południu, po sześciu godzinach bitwy<sup>71</sup>, w wyniku cofki wody oceanicznej w rzece Lukkos i jej dopływie, jakim był *wadi*, stał się topielą nie do przebycia. Wadi el-Mechazin ma w tej części swego biegu średnią szerokość 50 m, a wysokość skarpy brzegowej osiąga od 3 do 4 m. Wielu uciekinierów

---

<sup>69</sup> *Ibidem*, Luis Nieto, doc. CV, s. 494.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 495.

<sup>71</sup> SIHM, France, I, 1, Luis de Oxeda, doc. CVII, s. 617: „Al fin, despues de haver durado la batalla mas de seis oras”.

wówczas utonął. Podobnie jak eksułtan, szarif Mohammed el-Motawakkil, który uciekając z pola bitwy, próbował przepłynąć rzekę na koniu – jego zwłoki znaleziono nazajutrz w przybrzeżnym błocie. Dowodzeni przez niego Maurowie polegli.

Pobojowisko było według Luisa de Oxeda pokryte trupami ponad 10 tys. chrześcijan i około 2 tys. muzułmanów<sup>72</sup>. Jak podawał Luis Nieto: „miejsca, gdzie toczyła się bitwa były tak pełne ciał zmarłych, że wydawało się, iż nikt nie uszedł z życiem z ludzi króla Sebastiana [...], tak pole było zasłane zabitymi ludźmi, końmi, mułami, osłami, wołami i innymi zwierzętami jucznymi”<sup>73</sup>. Zdaniem zaś Juana de Silva: „Liczba zabitych nie była większa od jeńców, ale jest to trudne do zweryfikowania [...]. W każdym razie zginęło tam około 3 tys. Maurów i tyleż i więcej chrześcijan”<sup>74</sup>. Wśród poległych chrześcijan były 203 osoby należące do stanu szlacheckiego i arystokracji. Wśród nich biskup Coimbrzy D. Manuel de Menezes i biskup Porto D. Aires de Silva. Zginął również komisarz generalny papieża Alessandro Formento. O głównych dowódcach wojska, którzy polegli w walce, wspominałem już w opisie bitwy. Zginęli także niektórzy ostatni potomkowie możnych rodów, tak że wygasły one w linii męskiej. Udało się uciec może setce jeźdźców. Wśród nich przede wszystkim infantowi D. Affonso de Portugal, hrabiemu Vimioso, który pojmany, przekupił Maura, przed którym zataił swoją tożsamość, i został przezeń odprowadzony do Arzili.

Po zwycięstwie, gdy szarifijscy żołnierze wrócili do obozu, hadżib Reduan el-Eldż zgromadził dowódców w namiocie

---

<sup>72</sup> *Ibidem*.

<sup>73</sup> SIHM, France, I, 1, Luis Nieto, doc. CV, s. 567.

<sup>74</sup> *Ibidem*, Relation de Franchi Connestaggio, doc. CVI, s. 567.

zmarłego Abd el-Malika i ujawnił im prawdę o śmierci sułtana podczas bitwy. Przybyły książę Ahmed, brat zmarłego, okrzyknięty został wtedy nowym władcą Maroka<sup>75</sup>. Otrzymał on wkrótce przydomek „Zwycięski” (El-Mansur) jako drugi władca w dziejach tego państwa, po kalifie almohadzkim Abu Jakubie el-Mansur, który przybrał go w 1195 r. po zwycięstwie nad Kastylijczykami pod Alarcos.

Nazajutrz rano, 5 sierpnia, pierwszym poleceniem sułtana Ahmeda było odszukanie ciał poległych muzułmanów, dwom jeńcom portugalskim obiecano zaś wolność za odnalezienie ciała króla Sebastiana. Przywiózł je marokański jeździec na jucznym koniu. Nagie zwłoki króla, ze związanymi ramionami, aby nie zwisały, przewieszane były w poprzek kłębu konia, okryte starym płaszczem arabskim. Jeździec zatrzymał się przed wejściem do sułtańskiego namiotu, z którego wyszedł szarif Ahmed, i zrzucił na ziemię pod jego stopy ciało Sebastiana<sup>76</sup>. Wtedy też przedstawiono w namiocie sułtanowi głównych pod względem hierarchii stanowej portugalskich jeńców w liczbie przeszło osiemdziesięciu. Na ich czele znajdował się, z uwagi na rangę wojskową, D. Duarte de Meneses, wielki oboźny armii. Pod jego przewodnictwem świadkowie w osobach: dziesięcioletniego Teodozjusza, księcia Barcellos, D. Constantina, hrabiego Tentugal i brata Wincentego z zakonu dominikanów, potwierdzili tożsamość zwłok króla Sebastiana. Protokół z oględzin sporządził sędzia dworski (*corregidor da Corte*) Melchior de Amaral, jeniec tak jak i pozostali. „Król miał wielką ranę na głowie po prawej stronie, która wydawała

---

<sup>75</sup> *Chronique anonyme*, s. 412.

<sup>76</sup> SIHM, France, I, 1, Luis de Oxeda, doc. CVII, s. 620; *ibidem*, Relation de Franchi Connestaggio, doc. CVI, s. 565.



się być przyczyną śmierci i kilka małych tamże; na ciele nie miał innych poza raną postrzałową z arkebuza, poprzecznie pod ramieniem, a na brodzie otrzymał małą ranę oraz inną na jednym z palców dłoni. To, o czym piszę, zaświadczam, że widziałem to naocznie z innymi panami, których wymieniłem” – stwierdzał kapitan Luis de Oxeda<sup>77</sup>. Następnie sułtan rozkazał, aby ciało Sebastiana włożono do lektyki, w której poprzedniego dnia wieczorem służył kapitan *aventureiros* D. Alvaro Piresa de Tavora przynieśli swego pana ciężko ranego. Ten zaś zmarł. Na ciało w lektyce narzucono wapno, gdyż w upale zaczął się jego rozkład. Ściśle zamkniętą i zapieczetowaną lektykę przewieziono do El-Ksar el-Kebir. Tam pochowano króla w dolnym pomieszczeniu domu kaida Ibrahima Sufjaniego. Wokół trumny zrobionej z desek lektyki umieszczono kamienie i małe, płaskie płytki kamienne (*tejuelos*), stanowiące oznakowanie, gdyby ktoś usiłował naruścić pochówek. Tą czynnością zajęli się wspomniany sędzia Melchior de Amaral i kaid Mohammed Taba<sup>78</sup>. Tego dnia, tj. 5 sierpnia wieczorem, sułtan postanowił wyruszyć w drogę do Fezu z armią i jeńcami.

Ahmed el-Mansur czuł się niepewnie w roli sułtana w pierwszych chwilach po okrzyknięciu go władcą za sprawą Reduana. Chcąc pozyskać sobie armię i lud przybyły nad Wadi el-Mechazin na „wojnę świętą”, pozwolił na rabunek całego łupu zdobytego na Portugalczykach. Z punktu widzenia religii i prawa muzułmańskiego był to ciężki grzech (*gholul*) i przestępstwo. Ponieważ dwuletnia działalność partyzancka Mohammeda el-Motawakkil wytworzyła wokół jego postaci

---

<sup>77</sup> SIHM, France, I, 1, Luis de Oxeda, doc. CVII, s. 624.

<sup>78</sup> J.M. de Queiroz Velloso, *op. cit.*, s. 303.

legendę, Ahmed el-Mansur kazał trupa obdrzeć ze skóry, którą wypchano sianem i tak spreparowany manekin był pokazywany najpierw w Fezie, a potem w całym państwie. Z tego powodu w literaturze historycznej El-Motawakkil bardziej znany jest pod pośmiertnym przydomkiem El-Mesluh, czyli „obdarty ze skóry”<sup>79</sup>.

5 sierpnia wieczorem, zanim Ahmed el-Mansur wyruszył do Fezu, zebrali się wszyscy fidalgowie, zawierając porozumienie w sprawie zbiorowego ich wykupu z niewoli, po to, aby któryś z nich, bogatszy od innych, nie podbił ceny, stawiając mniej zamożnych w gorszym położeniu. Propozycję tę przedstawił sułtanowi D. Duarte de Meneses, zyskując w zasadzie akceptację, z zastrzeżeniem, że dla pewności powróci się do tej sprawy w Fezie, przed nimi bowiem długa droga i zapewne nie wszyscy jej tam dotrą.

Konwój wyruszył w drogę do Fezu, a my powrócimy na wybrzeże do Arzili, gdzie z niepokojem oczekiwano wieści o rezultatach bitwy. Eskadra wojenna D. Diego de Souza krążyła między Al-Araisz a Arzilą. Kiedy od pierwszych uciekinierów dowiedziano się o klęsce, eskadra ta patrolowała nieustannie, tam i z powrotem, całe wybrzeże aż do Tangeru w nadziei, że będzie można podjąć z lądu więcej ludzi. Do Arzili dotarł hrabia Vimioso. W mieście przebywał pod opieką Martina Correia de Silva młody syn Mohammeda el-Motawakkil, Mulaj esz-Szejch (Muley Xequé)<sup>80</sup>. Został on wywieziony

---

<sup>79</sup> A. Dziubiński, *Maroko w XVI wieku: 1510–1578*, Wrocław 1972, s. 244.

<sup>80</sup> SIHM, France, I, 1, *Rélation de Franchi Connestaggio*, doc. CVI, s. 570. Mulaj esz-Szejch przebywał w domu kardynała Henryka do 1580 r. Do Madrytu sprowadził go Filip II. W listopadzie 1593 r. przyjął chrzest jako Felipe de Africa, na cześć infanta Filipa, swego ojca chrzestnego. W życiu dorosłym poświęcił się karierze wojskowej.

statkiem do Lizbony razem z hrabią Vimioso i eks gubernatorem Arzili, Sidi Abd el-Krimem ben Tuda z rodziną. Wraz z nimi, najprawdopodobniej 14 sierpnia, wiadomość o klęsce dotarła do rządu w Lizbonie. Zapanowała konsternacja, nie było wiadomo, co robić, na razie postanowiono zachować w tajemnicy wiadomość o przegranej i śmierci króla. Czterej namiestnicy Portugalii, wyznaczeni przez króla na czas jego pobytu w Afryce, zawiadomili o katastrofie kardynała Henryka. Ów, obrażony na Sebastiana, nie przyjął wtedy funkcji regenta i zamknął się w cysterskim opactwie Alcobaça w portugalskiej Estremadurze. Rząd nałożył embargo na wszystkie wiadomości z Afryki, kontrolując listy nadchodzące z zewnątrz. W Lizbonie panował niepokój, gdyż widziano przybywających kurierów, lecz nie wiedziano, jakie wiadomości przynosili<sup>81</sup>.

Do tego jeszcze wrócimy, a tymczasem licząca kilka dziesiątków tysięcy kolumna wojska i jeńców, wśród których było wielu rannych, małymi etapami, po 18 dniach marszu, czyli 23 sierpnia dotarła do Fezu<sup>82</sup>. Nie wszystkich jeńców poprowadzono do Fezu, gdyż jak relacjonował Fray Luis Nieto, Arabowie, którzy przybyli wojować w ramach dżihadu, zaraz po klęsce chrześcijan rzucili się na pobożowisko, biorąc ludzką zdobycz. Armii portugalskiej towarzyszyło, zdaniem tego zakonnika, około 14 tys. cywilów: mężczyzn i kobiet, nawet dzieci, murzyńskich niewolników, pachołków, woźniców i księży. Nazajutrz po bitwie Maurowie podzielili ich między siebie i uprowadzili w głąb Maroka<sup>83</sup>. Sułtana, który dopuścił do tego rabunku, interesowali wyłącznie żołnierze, a wśród

---

<sup>81</sup> *Ibidem*.

<sup>82</sup> H. de Mendonça, *op. cit.*, fol. 66v.

<sup>83</sup> SIHM, France, I, 1, Luis Nieto, doc. CV, s. 501.

nich arystokracja i szlachta, z którą łączył nadzieję na wysoki okup. I to oni poprowadzeni zostali do Fezu. Toteż szybko po przybyciu na miejsce wyszukiwał on przez swoich agentów szlachciców, których zdołali już nabyć od Arabów muzułmanie i Żydzi, i wykupywał ich po niskiej cenie, aby potem żądać okupu na swoich warunkach. Na przełomie sierpnia i września sułtan zawiadomił za pośrednictwem Mohammeda Zerguna 54 szlacheckich jeńców, że chce z nimi pertraktować o wykupie. Zaofiarowali oni kwotę 80 tys. *crusados* za wszystkich. Rozdrażniło to szarifa (*se enfurecio el Xerife*), który oskarżył ich, że symulują fałszywą biedę. Za samych tylko piętnastu Portugalczyków najwyższej stojących w feudalnej hierarchii zażądał pięć razy większej sumy, a uwolnienie wszystkich zostało uzależnione od wydania Mulaj Nasira (Muley Nazar)<sup>84</sup>. Pod tym imieniem, które padło tu po raz pierwszy, należy zapewne rozumieć syna Mohammeda el-Motawakkil, zwanego enigmatycznie Mulaj esz-Szejch (Muley Xequé), wywiezionego do Portugalii. Ta sprawa, jako w zasadzie incydentalnie poruszona, aby podbić cenę wolności, nie powróciła już więcej.

Targi o wysokość wykupu trwały do 10 października 1578 r., kiedy nowy król Portugalii, kardynał Henryk w liście do Ahmeda el-Mansur zgodził się na sumę 400 tys. *crusados* za 80 fidalgów, płatną w ciągu siedmiu miesięcy, tzn. po 5 tys. *crusados* od osoby. 120 pozostałych szlachciców wykupiło się taniej, podając się za plebejuszy. Wykupiono też kilka tysięcy żołnierzy<sup>85</sup>. Kwoty, jakie z tego tytułu zostały przelane z Portugalii do kasy saadyjskiego szarifa-sułtana nadały mu w opinii ludności kolejny przydomek – Ed-Dehebi, „Pozłocony”.

---

<sup>84</sup> J.M. de Queiroz Velloso, *op. cit.*, s. 311.

<sup>85</sup> *Ibidem*.

Po ustaleniu wysokości okupu jeńcy odbyli dwunastodniową podróż w orszaku sułtana do Marrakeszu, stolicy państwa<sup>86</sup>.

W międzyczasie, w Lizbonie, kiedy w końcu sierpnia wiadomość o klęsce armii i śmierci Sebastiana stała się powszechna, wybuchła wielka rozpacz, zmieszana z nadzieją, że może ktoś ocalał i wróci, na ulicach słychać było płacz i zawodzenie kobiet. Ludzie przeklinali zmarłego króla, jego faworytów, kardynała i lizboński magistrat, niektórzy zdawali sobie sprawę z możliwości utraty w tej sytuacji niepodległości przez Portugalię<sup>87</sup>.

Kardynał Henryk, po szybkim uzyskaniu dyspensy od papieża, został koronowany w Lizbonie, w kościele Szpitala Wszystkich Świętych 25 sierpnia 1578 r. na króla Portugalii. Liczył wtedy 66 lat, chorował na podagrę i gruźlicę, a był ostatnim żyjącym potomkiem narodowej dynastii Aviz, nie licząc przebywającego w niewoli w Maroku 47-letniego Don Antonia, przeora Crato, ale pochodzącego z lewego łóża infanta Ludwika, syna Manuela I.

W Lizbonie po koronacji Henryka zarządzono symboliczną ceremonię pogrzebową Sebastiana. Z budynku magistratu wyjechał jeździec w czarnym stroju, na koniu okrytym czarnym czaprakiem. Na ramieniu opierał drzewce wielkiej, czarnej chorągwi, której zwieszający się koniec włókł się po ziemi. Za jeźdźcem postępowało pieszo trzech starców w żałobnych strojach, z których każdy niósł wysoko nad głową czarną tarczę. Towarzyszył im tłum. Szli głównymi ulicami Lizbony aż dotarli do katedry. Niosący tarcze weszli na schody

---

<sup>86</sup> H. de Mendonça, *op. cit.*, fol. 127.

<sup>87</sup> SIHM, France, I, 1, *Rélation de Franchi Connestaggio*, doc. CVI, s. 572.

przed głównym portalem, a jeden z nich – wznosząc wysoko tarczę – zawołał: „Ludu Lizbony, oplakuj waszego króla Sebastiana, który nie żyje!”. Tłum szlochał, a on roztrzaskał tarczę o stopnie schodów. Potem orszak żałobny przeszedł do małego kościoła Nossa Senhora de Oliveira, a stamtąd do kościoła Szpitala Wszystkich Świętych, gdzie powtórzono tę czynność<sup>88</sup>.

Zaskoczony nagłym świetnym sukcesem militarnym, a jednocześnie zaniepokojony ewentualną reakcją Hiszpanii Ahmed el-Mansur wysłał na dwór kastylijski poselstwo z zapewnieniem o przyjaźni i utrzymaniu istniejącego między obu państwami pokoju. Dołączył do tego poselstwa uwolnionego ambasadora hiszpańskiego D. Juana de Silva. Złożył propozycję przekazania Hiszpanii ciała króla Sebastiana. Filip II przyjął z zadowoleniem uwolnienie swego ambasadora, natomiast ciało Sebastiana polecił wydać Portugalii, manifestując tym samym, że był przeciwny wojnie z Marokiem. W związku z tym Andrea Gasparo Corso, zaufany kupiec szarifa, przekazał w jego imieniu 4 grudnia 1578 r., aktem notarialnym, gubernatorowi portugalskiej Ceuty ekshumowane w El-Ksar el-Kebir zwłoki Sebastiana<sup>89</sup>. Rewanżując się za ten gest, Filip II wysłał w poselstwie do Ahmeda el-Mansur swojego posła Pedra Venegasa de los Rios z prezentem wartości 100 tys. dukatów, w postaci ośmiu wielkich rubinów (*balajes*) w kolorze winnej czerwieni i dużego szmaragdu, połączonych na kształt naszyjnika. Na odwrotnej stronie oprawione w te kamienie były herby królewskie wykonane w złocie i emalii. Do tego dołączona była szkatułka z perłami i list, w którym Filip II podtrzymywał chęć utrzymania porozumienia między

---

<sup>88</sup> *Ibidem*.

<sup>89</sup> SIHM, France, I, 1, Luis de Oxeda, doc. CVII, s. 625, przyp. 3.

obu monarchami, a także prosił o odesłanie Teodozjusza, księcia Barçellos z rodu Bragança, co też sułtan uczynił<sup>90</sup>.

Wtedy, w grudniu 1578 r. na dwór w Marakeszu przybyły też poselstwa z Francji, Anglii i Turcji. Czas obiegu wiadomości w tej epoce był długi, stąd poselstwa te przybyły dopiero w grudniu. Do Stambułu np. wiadomość o klęsce Sebastiana dotarła przez Genuę, Wenecję i Algier dopiero na przełomie października i listopada<sup>91</sup>. Sułtan Murad III przysłał Ahmedowi el-Mansur piękną damasceńską szablę – prezent przestrożę. Po wielu miesiącach pobytu w niewoli 1500 wykupionych jeńców dotarło z Marrakeszu do portugalskiej fortecy Mazagan na atlantyckim wybrzeżu Maroka. Na widok bastionów twierdzy „każdy z nich zaczął biec, spoglądając od czasu do czasu do tyłu, nie wiedząc, czy są w niebie, czy na ziemi, wydawało się im to być snem. I rzeczywiście – pisał Hieronimo de Mendoça – jest tak wielkim zadowoleniem dla kogoś, kto wychodzi z niewoli, że traci jakby zmysły, nie może być większej radości na świecie, którą z tą można by porównać, i ja to mogę potwierdzić, jako że sam tego doświadczyłem”<sup>92</sup>.

Zwłoki Sebastiana zostały sprowadzone z Ceuty do Portugalii dopiero w 1580 r., po śmierci króla Henryka. Pochowano je w klasztorze Hieronimitów w Belem, na przedmieściu Lizbony.

---

<sup>90</sup> *Ibidem*.

<sup>91</sup> SIHM, France, I, 1, List Sebastien de Juyé do Simona Fizes, sekretarza Katarzyny Medycejskiej, doc. CXIII, s. 677.

<sup>92</sup> H. de Mendoça, *op. cit.*, fol. 144v.

## Rozdział VI

# Epilog, czyli polityczne skutki bitwy dla Portugalii i Maroka

Militarna klęska w Maroku, gdzie poległ król Sebastian, a życie lub wolność utraciło kilkanaście tysięcy Portugalczyków, miała dodatkową konsekwencję w postaci ogołocenia skarbu na rzecz wyprawy, na sumę przeszło miliona *cruzados*, tj. połowy rocznego dochodu państwa. O ile kraj został finansowo zrujnowany, o tyle o wiele istotniejsza w owej chwili była przyszłość Portugalii jako niepodległego państwa. Sebastian zmarł, nie pozostawiając dziedzica. Koronacja ekskardynała Henryka, starego, ciężko chorego człowieka, jedynie na krótko odsunęła problem sukcesji.

Do korony portugalskiej pretendowali Habsburgowie przez wielokrotne związki matrymonialne z dynastią Aviz, zapoczątkowane przez króla Manuela I, którego córka Izabela poślubiła w 1526 r. cesarza Karola V. Ich syn, król Hiszpanii Filip II był głównym kandydatem do tronu portugalskiego po śmierci Henryka. Jego atutem była militarna potęga, podczas gdy inni ewentualni pretendenci mogli opierać swe pretensje do tronu jedynie na związkach krwi. Drugim w kolejności pretendentem był Emanuel Filibert, książę Sabaudii, którego matka Beatrycze była drugą córką Manuela, a młodszą siostrą Izabeli. W dalszej kolejności był Aleksander Farnese, książę Parmy, mąż Marii, wnuczki króla Manuela, lecz zmarła ona w 1577 r. To byli cudzoziemcy. Natomiast Portugalczykiem mającym prawa do korony był Jan książę Bragança, ożeniony



z Katarzyną, młodszą siostrą Marii parmeńskiej, obie bowiem były córkami infanta Edwarda, syna Manuela I<sup>1</sup>. Synem Jana i Katarzyny był zaś młodzieńcy Teodozjusz, książę Barcellos, uczestnik bitwy pod El-Ksar el-Kebir. Ostatnim pretendentem do tronu był Antonio, przeor Crato, nieślubny syn infanta Ludwika, księcia Beja, wnuka Manuela.

W przyszłej rywalizacji o tron portugalski wszyscy konkurenci, poza Filipem II, mieli nikłą szansę. „Prawdą jest – pisał współczesny wydarzeniom historyk-jezuita Juan de Mariana – że przewaga zbrojna była po stronie króla katolickiego i podparła skuteczniej jego pretensje, gdyż kiedy prawo nie jest oczywiste, dobra armia liczy się bardziej niż pisma doktorów i polemiczne publikacje najbardziej uczonych prawników”<sup>2</sup>. Zresztą książę sabaudzki rychło sam zrezygnował, książę Parmy zaś, jako gubernator Niderlandów, podlegał królowi Hiszpanii. Książę Bragança, jako Portugalczyk ożeniony z potomkinią dynastii Aviz, był dobrze widziany przez szlachtę i arystokrację, ale nie miał żadnych możliwości materialnych, by przystąpić do walki o tron i wkrótce zrezygnował. Co innego przeor Crato, którego wojownicza natura skłonić miała niebawem do sięgnięcia po tron. Cieszył się on poparciem ludu i mieszczaństwa, lękającego się kastylijskich rządów. Don Antonio nie miał natomiast zwolenników wśród wyższej szlachty, a jego osobistym wrogiem był stryj, król Henryk. Ten ostatni wołałby, co prawda, Portugalczyka na tronie w osobie Jana de Bragança, ożenionego z Katarzyną, ale obawiał się Filipa II, który czekając na spodziewaną śmierć Henryka,

---

<sup>1</sup> J. de Mariana, *Histoire générale d'Espagne*, t. 5, tłum. J.-N. Charenton, Paris 1725, s. 66 (1. wyd. hiszp. 1592).

<sup>2</sup> *Ibidem*.

przekupstwem i obietnicami poszanowania dotychczasowych przywilejów arystokracji zyskiwał coraz więcej zwolenników wśród elity świeckiej i kleru.

W tej sytuacji na temat sukcesji mogły się wypowiedzieć jedynie Kortezy, które zwołał król do Almeirim w kwietniu 1579 r., gdyż w Lizbonie szerzył się głód i panowała zaraza. W październiku rozpoczęto obrady, które przeciągnęły się do 1580 r. Przedstawiciele stanów w swych poglądach byli podzieleni, a poza tym portugalski parlament od czasu wzrostu centralizacji państwa i utrwalenia się władzy królewskiej w XV w., przybierającej formę absolutyzmu, utracił dawne znaczenie instytucji doradczej monarchii. Nie widząc innej możliwości rozstrzygnięcia sprawy następstwa, król Henryk mianował pięciu gubernatorów jako regentów mających rozstrzygnąć po jego śmierci sprawę sukcesji. Zostali nimi: arcybiskup Lizbony D. Jorge de Ataide, przewodniczący sądu lizbońskiego D. Diego de Souza, D. João Telo de Menezes, wielki szambelan D. Francisco de Sa i D. João de Mascarenhas. Ostatni dwaj byli już członkami poprzedniej rady regencyjnej, w 1578 r., kiedy to mianował ich król Sebastian, wyruszając do Afryki. 31 stycznia 1580 r. zmarł król Henryk I.

Do tego czasu sprawa sukcesji nie została rozstrzygnięta, ale dyplomatyczne zabiegi i przekupstwo ze strony dworu madryckiego przygotowały grunt pod tę nową unię iberyjską. Na przychylność dla hiszpańskiej interwencji zbrojnej wpłynęły obawy arystokracji, szlachty i biskupów oraz zamożnego kupiectwa przed rozruchami ludowymi, które nasilały się pod wpływem agitacji Don Antonia, przeora Crato, dążącego do przeciwstawienia się Filipowi II.

12 czerwca 1580 r. 20-tysięczna armia hiszpańska, pod dowództwem księcia Alby, przekroczyła granicę od strony

Badajoz, a zamykająca przejście po stronie portugalskiej forteca Elvas poddała się bez walki. Hiszpanie kierowali się ku Lizbonie, do której na czele swoich zwolenników wkroczył wcześniej Don Antonio, proklamowany 19 czerwca w Santarem przez lud i drobną szlachtę królem Portugalii. Ale Hiszpanie działali szybko, także od strony morza. 8 lipca z Puerto de Santa Maria wypłynęła ich flota pod dowództwem Alvaro de Bazan, markiza Santa Cruz. Transportowane przez nią wojsko obległo Setubal położony na południe od Lizbony, którego garnizon skapitulował 18 lipca. Następnie przewieziony stamtąd desant morski opanował Cascais leżące na zachód od Lizbony, blisko ujścia Tagu do oceanu. Don Antonio próbował bronić stolicy z niewielką liczbą żołnierzy przy moście Alcantara, lecz miasto poddało się 24 sierpnia. Lekko ranny przeor Crato z nowo zebranych małym wojskiem, gdyż nadal cieszył się poparciem ludu, który widział w nim prawdziwego króla Portugalii, dotarł przez Coimbrę do Porto. Zabawił tam przeszło miesiąc, ale pokonany w otwartym polu 23 października 1580 r. przez jazdę D. Sancho de Avila, oboźnego armii hiszpańskiej, uciekł do portu Viana w północnej Portugalii, gdzie wsiadł na angielski statek handlowy<sup>3</sup>. Statek ten rozbił się niebawem podczas sztormu, został wyrzucony na brzeg i Don Antonio w przebraniu ukrywał się przez kilkanaście miesięcy w północnej prowincji Entre-Douro-e-Minho. Awersja, jaką żywili Portugalczycy do hiszpańskich rządów sprawiła, że nikt go nie wydał, mimo że Filip II wyznaczył za jego schwytanie 80 tys. dukatów. Udało mu się przedostać do Francji, gdzie

---

<sup>3</sup> F. Braudel, *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*, t. 2, tłum. T. Mrówczyński, M. Ochab, wstęp B. Geremek, W. Kula, Gdańsk 1977, s. 553–554; J. Osorio da Fonseca, *Histoire de Portugal*, t. 2, Geneva 1590, s. 684–688.

uzyskał pomoc od królowej Katarzyny Medycejskiej. Uznała go ona królem Portugalii *de iure*. Otrzymał od niej 6 tys. żołnierzy i małą flotę wojenną, która jednak została rozbita przez eskadrę hiszpańską 27 lipca 1582 r., gdy próbował lądować w Portugalii. Odtąd Don Antonio stał się dożywotnim emigrantem, a umarł w Paryżu w 1595 r.

Filip II przybył do Lizbony na początku grudnia 1580 r. Na zwołanych do miasta Tomar Kortezach został w kwietniu 1581 r. ogłoszony królem Portugalii i zaprzysiężony jako Filip I. Nowy król zagwarantował dużą autonomię krajowi, z tym że polityka zagraniczna miała być wspólna. Rzecz istotna, cała administracja, tak cywilna, jak i kościelna, pozostawała w rękach Portugalczyków. Hiszpanie mogli być mianowani na stanowiska gubernatorów pod warunkiem, że należeli do rodziny królewskiej, czyli Habsburgów. Filip II, opuszczając Lizbonę po dwóch latach pobytu w 1583 r., zatwierdził Radę Portugalii, składającą się z arcybiskupa i pięciu panów świeckich. Mieli oni współpracować z nowym gubernatorem, 23-letnim stryjecznym bratankiem króla, kardynałem-arcyksięciem Albrechtem Austriackim, synem cesarza Maksymiliana II<sup>4</sup>.

Równolegle do najnowszych wydarzeń politycznych w Portugalii pojawił się ludowy mit o cudownym uratowaniu się króla Sebastiana z pobojowiska pod El-Ksar el-Kebir. Miał on ukryć się pod zwłokami poległych i dotrzeć potajemnie do Europy. Owa mistyczna wiara przetrwała do około 1600 r. i znana jest w historiografii pod mianem „Sebastianizmu” (*el Sebastianismo*)<sup>5</sup>. Od 1580 r. pojawiać się zaczęli różni

---

<sup>4</sup> A.H. de Oliveira Marques, *Historia Portugalii*, t. 1, tłum. J.Z. Klave, Warszawa 1987, s. 292–293.

<sup>5</sup> S.G. Payne, *A History of Spain and Portugal*, t. 1, Wisconsin 1973, s. 244.

oszuści podający się za Sebastiana, wzniecając za każdym razem nadzieje ludu i wywołując zaniepokojenie władz hiszpańskich. Pewien wpływ na rozbudzanie w niższych warstwach mieszczaństwa tych irracjonalnych oczekiwań mieli tzw. nowi chrześcijanie – konwertycy z judaizmu na katolicyzm, którzy obawiali się powrotu prześladowań inkwizycyjnych pod kastylijskimi rządami. Należy pamiętać, że pod koniec 1577 r. na prośbę króla Sebastiana papież Grzegorz XIII wydał bullę gwarantującą portugalskim nowym chrześcijanom bezpieczeństwo ich rodzin i dóbr materialnych na 10 lat, w zamian za jednorazową daninę pieniężną na cele organizowanej krucjaty. Po Sebastianie pozostała więc idealizowana z czasem pamięć, którą wzmocnił upływ lat, choć trzeba też oddać sprawiedliwość Filipowi II, że nie zamierzał się wtrącać do spraw portugalskiej inkwizycji, mając na względzie pacyfikację antykastylijskich nastrojów wśród swoich świeżych poddanych.

Po 1580 r. na terenie hiszpańskich posiadłości w południowej Italii pojawiło się dwóch oszustów podających się za cudownie ocalałego Sebastiana. Jakiś Kalabryczyk z miejscowości Taverna koło Cosenzy, a w Apulii o nazwisku Marco Tullio Catizioni. Fizycznie nie byli podobni do zmarłego króla, nie mówili też poprawnie po portugalsku, obaj trafili do więzienia. W samej zaś Portugalii na przełomie 1583 i 1584 r. miały miejsce lokalne rozruchy o charakterze ludowym, inicjowane przez kolejnych samozwańców niskiego pochodzenia. Jednym z nich był murarz z wyspy Tercera, z archipelagu azorskiego, tj. tej wyspy, której mieszkańcy, obok kilku innych prowincji portugalskich, opowiedzieli się po stronie Don Antonia. Tercera szybko została zdobyta przez Hiszpanów. Rzekomy Sebastian wezwał kardynała Albrechta do opuszczenia

Portugalii, został jednak rychło schwytany i powieszony. O wiele poważniejszy incydent tego rodzaju wydarzył się w prowincji Beira, w mieście Penamacor. Tam pewien Portugalczyk, również niskiego stanu, objawił się jako Sebastian, znajdując posłuch wśród ludności, która autentycznego króla nigdy za jego życia nie widziała. Przestraszony Albrecht gotów był wycofać się do Kastylii, ale jego portugalscy współregenci nakłonili go do wysłania oddziału wojska naprzeciw, jak rozumieci, kolejnego oszusta. Dowódca oddziału liczącego dwustu żołnierzy, kapitan Gil de Mesa łatwo schwycił samozwańca. Przeprowadzony do Lizbony, został on poddany publicznej chłości, a następnie zesłany na galery. Tam wiosłował wiele lat z prześmiewczym przezwiskiem „Sebastian”. Nie został powieszony, gdyż jego proces sądowy wykazał brak zbrodni na nim ciążyącej, a jedynie udowodnił złą intencję oszustwa, jakie popełnił. Powieszono za to inicjatora całej awantury, którym okazał się pewien człowiek podający się za biskupa miasta Guarda, siedziby jednej z diecezji prowincji Beira<sup>6</sup>.

W Maroku zwycięski szarif, sułtan Ahmed el-Mansur el-Dehebi oszczędził sobie takich kłopotów, gdyż kazał Mohameda obedrzeć ze skóry i wypchać ją sianem, a tak spreparowany „manekin” obwożono po państwie. Ale zaistniało o wiele groźniejsze niebezpieczeństwo dla życia nowego sułtana i utrzymania się u władzy dynastii saadyjskiej. To sprzysiężenie andaluzyjskich dowódców wojskowych, którzy dwa lata wcześniej zdecydowali o klęsce Mohammeda el-Motawakkil w bitwie pod Er-Roken, przechodząc na stronę Turków i Abd el-Malika. Moryskowie ci uważali, że to im Saadyta zawdzięcza tron, a tymczasem ranga oddziałów andaluzyjskich

---

<sup>6</sup> J. Osorio da Fonseca, *op. cit.*, s. 647–649.

z pierwszoplanowej w armii była stopniowo obniżana przez Abd el-Malika, który werbował do nowych oddziałów strzeleckiej piechoty Berberów Zwawa z Wielkiej Kabylii i Igezulen z Sus. Tworzył także oddziały z renegatów europejskich. W ten sposób Andaluzyjczycy utracili monopol na broń palną i obsługę artylerii. Zamierzona przez władcę rywalizacja między tymi formacjami, z których każda liczyła po około 5 tys. żołnierzy, była powodem frustracji i rozgoryczenia głównych kaidów andaluzyjskich, liczących na wysokie apanaże i znaczącą rolę w państwie. Głównym oficerem wśród nich był pochodzący z miejscowości Orgiva, leżącej na południowym pogórzu Sierra Nevada, Said ibn Faradž ed-Dogali. Drugim był pochodzący z Guadix Mohammed Zergun, bratanek poprzedniego. Trzecim zaś Abu l-Fadl al-Gurri wywodzący się z Almerii<sup>7</sup>. Kronikarze arabscy i europejscy autorzy ówczesnych relacji sądzili, że zdrowotne niedyspozycje Abd el-Malika wkrótce po wkroczeniu do Fezu w 1576 r., a potem jego choroba i śmierć były wynikiem otrucia. Niewolna od podejrzeń w tej kwestii była osoba Saida ed-Dogali, ale nie było na to dowodów.

Abd el-Malik przed najazdem Sebastiana, idąc za sugestią swego brata Ahmeda, nieufającego Andaluzyjczykom, wysłał Ed-Dogaliego i Al-Gurriego do prowincji Sus pod pretekstem ewentualnego zabezpieczenia tamtejszego wybrzeża w okolicach Agadiru przed Portugalczykami. Z tego powodu obaj dowódcy andaluzyjscy nie wzięli udziału w bitwie pod El-Ksar el-Kebir. Uczestniczył w niej zaś, jak wiemy, spiskujący razem z nimi kaid Mohammed Zergun, przedtem wysłany do

---

<sup>7</sup> M. García-Arenal, *Los Andalucies en el ejercito sa'idi: un intento de golpe de estado contra Ahmad al-Mansur el-Dahabi (1578)*, „Al Qantara. Rivista de estudios árabes” 5, 1984, z. 1–2, s. 176–185.

Al-Araisz. Po zwycięstwie marokańskim stał się pośrednikiem między sułtanem Ahmedem a osiemdziesięcioma jeńcami szlacheckimi w sprawie wysokości wykupu. Jak podają źródła arabskie i europejskie, miał on po zamordowaniu przez spiskowców nowego sułtana zająć Fez razem z pieniędzmi z wykupu<sup>8</sup>. Natomiast Said ed-Dogali, maszerujący ze swoimi oddziałami z Sus do Marrakeszu, planował zająć to miasto. Póki jednak sułtan przebywał w Fezie, od 23 sierpnia 1578 r., gdzie zgromadziły się wojska, aby złożyć nowemu władcy przysięgę, nie mógł się zdekonspirować i także przybył do Fezu. Tymczasem znajdujący się w Marrakeszu hadżib Reduan el-Eldż, portugalski renegat, poinformowany o spisku i zamierzeniach Saida ed-Dogali, napisał o tym list po kastylijsku do kaida Mohammeda Taby, genueńskiego renegata, który nie znając tego języka, dał list do przetłumaczenia portugalskiemu jeńcowi. Powiadomiony tą drogą o sprawie sułtan Ahmed el-Mansur kazał aresztować i ściąć Ed-Dogaliego, Zerguna i El-Gurriego<sup>9</sup>. Życie straciło jeszcze kilku kaidów, między innymi hadżib Reduan el-Eldż, którego rola w całej tej sprawie wydała się sułtanowi podejrzana, nie bacząc na to, że ten człowiek uratował armię marokańską podczas bitwy od niewątpliwej klęski, zatajając śmierć sułtana i przejmując nieoficjalne dowodzenie. Kaid Dżuder (Dżawdar) rodem z Cuevas de Almanzora w królestwie Granady został skazany na areszt domowy. Kaid Mohammed Taba został oczyszczony z podejrzeń i utrzymał zajmowane funkcje. Po dwunastu latach, w 1591 r. Dżuder, mianowany paszą, stojąc na czele korpusu złożonego z 4 tys. Andaluzyjczyków i renegatów

---

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 198.

<sup>9</sup> *Ibidem*.



oraz jazdy marokańskiej, przebył Saharę i podbił dla Ahmeda el-Mansura nadnigeryjskie państwo Songhaj. Jego zmiennikami i kontynuatorami, jako paszowie, zostali Mahmud ben Zergun syn Mohammeda i Mohammed Taba. Ta konkwista do 1618 r. tworzyła marokańskie imperium transsaharyjskie. Dostawy zachodniosudańskiego złota sprawiły, że sułtan ten został ponownie „Pozłocoń”<sup>10</sup>.

Rezultatem bitwy pod El-Ksar el-Kebir, zwanej poprawniej bitwą nad Wadi el-Mechazin lub „bitwą trzech króli”, którzy ponieśli śmierć w jej trakcie, była utrata przez Portugalieć niepodległości do 1640 r. na rzecz habsburskiej Hiszpanii. Maroko zaś zyskało przez to zwycięstwo międzynarodowy prestiż militarnego mocarstwa, który przetrwał do 1844 r., gwarantując przez 266 lat jego zewnętrzne bezpieczeństwo.

---

<sup>10</sup> M. Tymowski, *Historia Mali*, Wrocław 1979, s. 179–195; A. Dziubiński, *Historia Maroka*, Wrocław 1983, s. 215–220.

## Bibliografia

- Aubigné Théodore-Agrippa d', *Histoire universelle comprise en trois tomes*, Amsterdam 1626.
- Balicki Jan, Bogucka Maria, *Historia Holandii*, Wrocław 1976.
- Braudel Fernand, *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*, t. 1–2, tłum. Tadeusz Mrówczyński, Maria Ochab, wstęp Bronisław Geremek, Witold Kula, Gdańsk 1976–1977.
- Carta de Diego de Torres à Felipe II*, Lisboa 1578.
- Chronologia polska*, red. Bronisław Włodarski, Warszawa 2007.
- Deverdun Gaston, *Inscriptions arabes de Marrakech*, Rabat 1956
- Dziubiński Andrzej, *Historia Maroka*, Wrocław 1983.
- Dziubiński Andrzej, *Historia Tunezji*, Wrocław 1994.
- Dziubiński Andrzej, *Marokańska armia i flota wojenna w XVI wieku, za panowania sułtanów z dynastii saadyjskiej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 17, 1971, nr 1.
- Dziubiński Andrzej, *Maroko w XVI wieku: 1510–1578*, Wrocław 1972.
- Dziubiński Andrzej, *Niektóre aspekty gospodarcze i społeczne portugalskiej okupacji atlantyckiego pobrzeża Maroka w latach 1471–1550*, „Przegląd Historyczny” 58, 1967, z. 3.
- Fagnan Edmond, *Extraits inédits relatifs au Maghreb*, Alger 1924.
- Gachard Louis-Prosper, *Retraite et mort de Charles-Quint au monastère de Yuste. Lettres inédites pub. d'après les originaux conservés dans les archives royales de Simancas*, Bruxelles 1854–1855.
- García-Arenal Mercedes, *Los Andalucies en el ejército sa'di: un intento de golpe de estado contra Ahmad al-Mansur el-Dahabi (1578)*, „Al Qantara. Revista de estudios árabes” 5, 1984, z. 1–2.
- García-Arenal Mercedes, *Textos españoles sobre Marruecos en el siglo XVI: Fr. Juan Bautista y su Crónica de Muley Abdelmelech*, „Al Qantara. Revista de estudios árabes” 2, 1981, z. 1–2.

- Gavy de Mendonça Agostinho de, *Historia do famoso cerco que o xarife pos a fortaleza de Mazagam deffendido pello valeroso capitam Mòrdella Aluaro de Carualho, governãdo neste reyno a serenissima raynha Dona Catherina, no anno do 1562*, Lisboa 1607.
- Hess Andrew C., *The Forgotten Frontier. A History of the Sixteenth-Century Ibero-African Frontier*, Chicago–London 1978.
- Juan Bautista Fr., *Chrónica de la vida y admirables hechos del muy alto y muy poderoso Señor Muley Abdelmelech, Emperador de Marruecos (1577)*, oprac. Mercedes García-Arenal, Madrid 1981.
- Kieniewicz Jan, *Faktoria i forteca. Handel pieprzem na Oceanie Indyjskim i ekspansja portugalska w XVI wieku*, Warszawa 1970.
- Mariana Juan de, *Histoire générale d'Espagne*, t. 5, tłum. Joseph-Nicolas Charenton, Paris 1725 (1. wyd. hiszp. 1592).
- Mendoça Hieronimo de, *Jornada de Africa*, Lisboa 1607.
- Mendoza Diego Hurtado de, *Guerra de Granada que hizo el Rei D. Felipe II contra los Moriscos de aquel Reino sus rebeldes*, Valencia 1776.
- Menezes Manuel de, *Chrónica do muito alto, e muito esclarecido principe D. Sebastião decimosexto Rey de Portugal*, Lisboa 1730.
- Nasiri Ahmed el-Salawi en-, *Kitab el-Istiqça. Les Saadiens 1509–1609*, t. 5, „Archives Marocaines” 34, 1936.
- Oliveira Marques Antonio Henrique de, *Historia Portugalii*, t. 1–2, tłum. Janina Z. Klave, Warszawa 1987.
- Osorio da Fonseca Jérónimo, *Histoire de Portugal*, t. 2, Geneva 1590.
- Oufrani Mohammed el-, *Nozhet Elhadi. Histoire de la dynastie saadienne au Maroc (1511–1670)*, tekst arab. i tłum. franc., tłum. Octave Houdas, Paris 1889.
- Payne Stanley G., *A History of Spain and Portugal*, t. 1, Wisconsin 1973.
- Queiroz Velloso José María de, *Don Sebastien 1554–1578*, Madrid 1943.
- San Roman Antonio de, *Jornada y muerte del Rey Don Sebastian*, Valladolid 1603.
- Silva José Gentil da, *Morskie dzieje Portugalczyków. Morze ongiś żywiące, dzisiaj zbrukane...*, tłum. Vera Soczewińska, red. nauk. Jan Kieniewicz, Gdańsk 1987.

*Sources inédites de l'histoire du Maroc*, seria 1: *Dynastie saadienne 1530–1660*. *Archives et bibliothèques de France*, t. 1, wyd. Henry de Castries, Paris 1905–1911.

Torres Diego de, *Relación del origen y suceso de los xarifes y del estado de los reinos de Marruecos, Fez y Tarudante*, wyd. Mercedes García-Arenal, Madrid 1980.

Tymowski Michał, *Historia Mali*, Wrocław 1979.

# Last Crusade. El-Ksar el-Kebir 1578

## Summary

The subject of the book is the last crusade in the early modern period, organised according to a medieval model by the young king of Portugal Sebastian against Morocco in 1578. The author based the book on his research of many years into the history of Morocco, and especially on the contemporary sources that is personal accounts of participants of the crusade which ended in a disastrous defeat of the Portuguese army at the battle of El-Ksar el-Kebir. The book is structured into six chapters. The first one describes the history of relationship between Portugal and Morocco in the 15<sup>th</sup> and first half of the 16<sup>th</sup> century, after the seizure of Ceuta by Portugal (1415). A Portuguese conquest and colonisation of several Moroccan towns at the Atlantic coast was made easier by a political fragmentation of the state between various centres of power. A unification of Morocco in 1549 under a new dynasty of the sharifian Sa'dians put an end to the European expansion and led to the evacuation of a majority of forts. Only three strongholds remained in the hands of the Portuguese: Ceuta and Tangier located on a bay of the Strait of Gibraltar, and Mazagan at the Atlantic coast. The second chapter is devoted to domestic and foreign policy of Morocco in 1557–1577, which had its Portuguese repercussions. After the death of the

founder of the Sa'dians in 1557, it was his eldest son, Abdallah al-Ghalib, who came to power; he had four brothers and two nephews. Wanting, contrary to the customary law, to keep the throne for his son Al-Mutawakkil (the future Abu Abdallah Mohammed II), he condemned to death the three of them and the rest fled to Turkish Algeria. The eldest of them was killed there by an assassin sent from Morocco. These and other facts made the sultan less and less popular among his subjects. To regain his popularity, he called for a jihad against Portugal, and in 1562 began a siege of the Mazagan stronghold. When he was close to victory, for some obscure reasons he ordered to abort the war operations. The siege of Mazagan had, in turn, an impact on the political situation in Portugal, which after the death of King John III was ruled by a regent in the person of the king's widow Catherine of Austria, the sister of Holy Roman Emperor Charles V. Because Queen Catherine failed to send support to the Mazagan garrison, she lost the regency to the brother of the deceased king, Cardinal Henry.

Abdallah al-Ghalib died in 1574 and this fact opened a war of succession for his two brothers staying in emigration in Ottoman Empire: Abd al-Malik and Ahmad. They succeeded in persuading Sultan Murad III to conduct an armed intervention into Morocco on their behalf in return for a formal subjection of their country to the Sublime Porte. An Algerian corps, accompanied by two Sa'dians brothers, defeated in the battle near Fez the Moroccan army of Abu Abdallah Mohammed II who, after several month of battle, fled to Portugal where he was granted the right to political asylum. Chapter three (Portugal in 1557–1574) is devoted to the young years of King Sebastian during the regency of his grandmother Queen Catherine of Austria and then his great-uncle Cardinal Henry.

Sebastian was a posthumous child of John, an heir to the Portuguese throne, and was born in 1544, several days after the death of his father. Abandoned by his mother Johanna, the daughter of Holy Roman Emperor Charles V, he was brought up by his grandmother Catherine and Jesuits who inculcated in the child pious disposition close to bigotry. While secular, military preceptors encouraged him to fight against Muslims in order to propagate Christian faith. In 1568, when Sebastian grew into manhood, he was crowned the king of Portugal.

The three chapters described above provide a certain introduction to the main theme of the book, that is the course of the crusade which ended with the battle of El-Ksar el-Kebir. Chapter four (Preparations to the crusade) is devoted to King Sebastian's efforts to gain financial means for the expedition, the recruitment of the army and means of transport. Since the state treasury was empty, the king turned to Pope Gregory XIII for support and was granted the right to collect a part of Church incomes and profits together with a bull of the crusade allowing the sale of indulgencies. Yet, the resistance of the clergy and lack of time thwarted both these designs. A new immovable property tax and salt tax was imposed on the nobility and townsmen. Large sums were paid by "new Christians," i.e. Jews who in 1577 were guaranteed by the pope the security of property and life of their families against the Inquisition. At the end, King Sebastian raised a loan with merchants of Augsburg in return for a three-year supply of Indian pepper. Portugal had no standing army, because it had not waged wars in Europe for over one hundred years. Besides the noblemen obliged to military service, the Portuguese military forces were made up of peasants snatched from their fields and ignorant of the art of war. For this reason King Sebastian

had to use foreign mercenary troops, consisting of Spaniards, Italians, but also of Protestant Germans recruited with the consent of Calvinist Prince William of Orange. Chapter five (The crusade and battle) is the largest and most elaborate. The crusades included, aside from the aristocracy and nobility, also regular and secular clergy, with two bishops and a representative of the pope. The armed forces numbered ca. sixteen thousand soldiers, who were accompanied by around twelve thousands of civilians, including women. The king himself was accompanied by deposed Sultan of Morocco Abu Abdallah Mohammed II with a handful of his supporters. The army left Arzila heading to El-Ksar el-Kebir, which was a tactical trap. Near that town, on 4 August 1578, the Moroccan army defeated the invaders. Three rulers were killed in the battle: the initiator of the crusade, King Sebastian, with his ally Sultan Abu Abdallah Mohammed II, and the new Sultan of Morocco Abd Al-Malik I. Chapter six (Epilogue) summarises different consequences of the battle for Portugal and Morocco. The defeat and death of the last king of the Portuguese House of Aviz put Portugal in 1580 under the domination of Spain until 1640, while Morocco gained international prestige of invincible power it which enjoyed until 1844.

*Translated by Grażyna Waluga*



## Wykaz ilustracji i schematów

- Il. 1. Twierdza portugalska Mazagan nad Atlantykiem, Porta do Mar (Brama Morska), mury z 1542 r.; fot. A. Dziubiński.
- Il. 2. Twierdza portugalska Mazagan. Fosa między Bastionem Świętego Ducha a Bastionem Anioła, XVI w.; fot. A. Dziubiński.
- Il. 3. Arzila, wybrzeże Oceanu Atlantyckiego pod murami miasta; fot. A. Dziubiński.
- Il. 4. Miasto Arzila, Brama Lądowa, XVI w.; fot. A. Dziubiński.
- Il. 5. Krajobraz na południe od Arzili na szlaku przemarszu armii portugalskiej w sierpniu 1578 r.; fot. A. Dziubiński.
- Il. 6. Rzeka Lukkos, na horyzoncie, za jej meandrami, widać pole bitwy z 1578 r.; fot. A. Dziubiński.

Schemat 1. Marszruta armii krzyżowej w północnym Maroku; oprac. A. Dziubiński.

Schemat 2. Szyk armii portugalskiej podczas bitwy 4 sierpnia 1578 r.; oprac. A. Dziubiński.

Schemat 3. Ustawienie wojsk marokańskich i portugalskich w I fazie bitwy 4 sierpnia 1578 r. i marokański manewr okrążający; oprac. A. Dziubiński.

# Indeks osobowy

- Abd el-Krim ben Tuda 63, 98  
Abd el-Malik, brat sułtana Abdal-  
laha el-Ghalib 18, 20, 28, 30–33,  
45–47, 52, 63–68, 71, 76–80, 85,  
87, 95, 109, 110  
Abd el-Mumin, brat sułtana Abdal-  
laha el-Ghalib, namiestnik pół-  
nocnego Maroka 18–20, 28–30  
Abdallah el-Ghalib, sułtan Maroka  
17, 19–21, 26–30, 33, 42, 45  
Abu I-Hadżdżadz Jusuf III, emir  
Granady 10  
Affonso de Portugal, hrabia  
Vimioso 67, 94  
Aguilar Alfonso de 74, 86  
Aguilar Alonzo de 75, 89  
Ahmed, brat sułtana Abdallaha  
el-Ghalib 18, 20, 28, 30, 32, 65,  
80, 85–88, 95, 110  
Albrecht VII Habsburg, arcyksiążę  
austriacki, wicekról Portugalii,  
namiestnik hiszpańskich Nider-  
landów, arcybiskup Toledo 107–  
109  
Aldana Francisco de 51, 52, 68, 70,  
84, 92  
Aleksander II, papież 7  
Alemcastro Jorge de, książę Aveiro  
62, 75, 89  
Alfons V Afrykańczyk, król Portu-  
galii 11  
Alfons, infant portugalski, kardynał  
35  
Ali Eldż, pasza Algieru 30–32  
Almeida Jorge de 60  
Alvarez de Toledo Ferdynando,  
książę Alby 47  
Amaral Melchior de 95, 96  
Antoni de Bourbon, król Nawarry  
21  
Antonio de Crato, syn Ludwika,  
infanta portugalskiego, księcia  
Beja 35, 41–43, 75, 100, 104–108  
Aredż Ahmed el-, szejek marokań-  
ski 15  
Ataide Jorge de 105  
*Aubigné Théodore-Agrippa d' 75*  
Austria Juan de 30, 54  
Avila Sancho de 106  
*Balicki Jan 54*  
Barbarossa Chajr ed-Din 19  
Bautista Juan 65  
Bazan Alvaro de, markiz Santa  
Cruz 106  
Beatrycze, infantka portugalska,  
księżna Sabaudii 103  
*Bogucka Maria 54*

- Bourgogne Martin de 55, 62, 74, 89  
*Braudel Fernand* 27, 51, 55, 106
- Carneiro de Alcaçova Pedro 36, 46,  
 47, 49, 60
- Carvalho Gaspar de 36
- Carvalho Ruy de Souza de 23, 41,  
 43
- Castries Henry de* 63, 68, 80
- Catizioni Marco Tullio 108
- Cerda Juan de la, książę Medinaceli  
 57
- Charenton Joseph-Nicolas* 104
- Conestaggio Franchi zob. Silva  
 Juan de
- Constantin, hrabia Tentugal 95
- Corso Andrea Gasparo 65, 66, 101
- Costa Sebastian da 56
- Deverdun Gaston* 17
- Dogali Said ibn Faradž ed- 33, 65,  
 110, 111
- Don Carlos, książę Asturii 36
- Don Fernando, infant portugalski  
 43, 44
- Dziubiński Andrzej* 21, 22, 26, 27,  
 30, 31, 34, 39, 46, 56, 69, 73, 76,  
 80, 81, 97, 112
- Dżuder (Dżawdar) 111
- Dżuti Mohammed ben Imran el-  
 szarif idrisydzki 12
- Edward I Aviz, król Portugalii 10,  
 11
- Edward, infant portugalski, książę  
 Guimarães 35, 104
- Eldż Reduan el- 87, 94, 111
- Eleonora Aragońska, królowa Por-  
 tugalii 11
- Elżbieta I, królowa Anglii Irlandii  
 56
- Emanuel Filibert, książę Sabaudii  
 103
- Fagnan Edmond* 24, 65, 86
- Farnese Aleksander 103
- Felipe de Africa zob. Mulaj esz-  
 -Szejch
- Ferdynand, infant portugalski 11,  
 35
- Filip II Habsburg, król Hiszpanii  
 i Portugalii 21, 26, 27, 29, 35, 36,  
 40–42, 44, 46–48, 51–57, 59, 66,  
 68, 92, 97, 101, 103–108
- Filip III Dobry, książę Burgundii 55
- Formento Alessandro 61, 75, 94
- Franciszek Medyceusz, wielki ksią-  
 że Toskanii 50
- Gachard Louis-Prosper* 36
- Gama João da 53
- García-Arenal Mercedes* 18, 20, 29,  
 52, 66, 110
- Gavy de Mendonça Agostinho de* 23
- Geremek Bronisław* 27, 51, 55, 106
- Godoy Luis de 74
- Gonsalvez da Camara Luis 37, 38,  
 45
- Grzegorz XIII, papież 41, 49, 56,  
 108
- Gurri Abu l-Fadl al- 110
- Hakka Abd el-, sułtan Maroka 12,  
 13

- Hasan Pasza, władca Algieru 19, 23
- Henryk I Kardynał, król Portugalii 24, 25, 35, 37–39, 42, 43, 50, 60, 97–100, 102–105
- Henryk VIII, król Anglii 56
- Henryk Żeglarz, infant portugalski, książę Viseu 10, 11, 35
- Houdas Octave* 17
- Idris I, władca wschodniego Maghrebu 12
- Izabela Klara Eugenia Habsburg, infantka hiszpańska i portugalska, arcyksiężna austriacka, namiestniczka i współwładczyni hiszpańskich Niderlandów 40, 46
- Izabela Portugalska, księżniczka portugalska, królowa Hiszpanii, cesarzowa 103
- Jan, infant portugalski, książę Beja 35, 37
- Jan de Bragança 75, 103, 104
- Jan I Dobry, król Portugalii 9, 10
- Jan III Pobożny, król Portugalii 15–17, 24, 25, 35, 36, 41, 51
- Joanna Austriacka, infantka hiszpańska 35, 38
- Jorge Telo 84, 85
- Kaim Mohammed el- 19
- Karol V Habsburg, król Hiszpanii, cesarz rzymski (jako Karol I) 24, 35, 3640, 103
- Katarzyna Guimarães, infantka portugalska 104
- Katarzyna Habsburg, królowa Portugalii 24, 35–38, 40, 44, 46
- Katarzyna Medycejska, królowa Francji 102, 107
- Kieniewicz Jan* 38, 51, 60
- Klave Janina Z.* 107
- Kula Witold* 27, 51, 55, 106
- Layneze Diego 37
- Lopez de Sequeira Diego 53, 74
- Ludwik, infant portugalski, książę Beja 35, 41, 100, 104
- Mahmud ben Zergun 112
- Maksymilian II Habsburg, cesarz, król Czech i Węgier 107
- Mançorico 87
- Mansur Abu Jakub el- 95
- Mansur Ahmed el-Dehebi el-, sułtan Maroka 96, 97, 99, 101, 102, 109, 111
- Manuel I Szczęśliwy, król Portugalii 100, 103, 104
- Mariana Juan de 104
- Maria Guimarães, infantka portugalska 103, 104
- Martinez de Leiva Sancho 26
- Mascarenhas João de 60, 105
- Melo Francisco de 50
- Mendoça Hieronimo de 83, 98, 100, 102
- Mendoza Diego Hurtado de 27
- Meneses Duarte de 43, 62, 63, 75, 77, 81–83, 87, 92, 94, 95, 97
- Meneses Luis de 60
- Menezes Alejo de 37, 39
- Menezes João Telo de 105

- Menezes Manuel de 61, 94  
 Mesa Gil de 109  
 Mesaud 85  
 Mesquita Pedro de 62, 74, 89  
 Mohammed esz-Szejch, sułtan Maroka 15, 17, 19, 23, 28–30, 42, 51  
 Mohammed ibn Abd Allah ibn Abd al-Muttalib, prorok 12–14  
 Mohammed II el-Motawakkil, sułtan Maroka 32–34, 45, 46, 52, 63, 71, 72, 75, 78, 94, 96, 98, 99, 109  
 Mohammed, bratanek sułtana Abdallaha el-Ghalib, gubernator miasta Meknes 18  
 Montoya Luis de 37  
 Moura Cristovão de 47  
*Mrówczyński Tadeusz* 27, 51, 55, 106  
 Mulaj esz-Szejch (Muley Xequé) 63, 97, 99  
 Murad III, sułtan Imperium Osmańskiego 32, 33, 45, 47, 54, 102  
 Musa Sidi 29, 30, 80
- Nasir Mulaj (Muley Nazar) 99  
*Nasiri Ahmed el-Salawi en-* 30  
*Nasiri M. en-* 30  
 Nieto Luis 56, 57, 61, 65, 66, 71, 74, 77, 79, 82, 86, 91, 93, 94, 98  
 Noronha Alvaro de 39  
 Noronha Fernando Alvarez de 39  
 Noronha Miguel de 53, 75, 89  
 Nunes Pedro 38
- Ochab Maria* 27, 51, 55, 106
- Oliveira Marques Antonio Henrique de* 107  
 Osorio da Fonseca Jéronimo 106, 109  
 Othman, brat sułtana Abdallaha el-Ghalib, namiestnik prowincji Sus 10, 18, 19  
 Oufrani Mohammed el- 17  
 Oxeda Luis de 53, 54, 62, 70, 72–74, 78, 79, 82–84, 86, 88, 92–96, 101
- Paweł III, papież 16  
*Payne Stanley G.* 107  
 Perez de Guzman Alfonso, księżę Medina Sidonia 57  
 Pineiro Antonio 37, 43  
 Piotr, infant portugalski, księżę Coimbrly 11  
 Pires de Tavora Alvaro 74, 86, 96  
 Pisa Ercole di 74  
 Pius V, papież 8  
 Presle Julia de 55
- Queiroz Velloso José María de* 17, 25, 36–38, 40, 42, 46, 49, 50, 53, 54, 56, 57, 60, 62, 64, 67, 68, 96, 99
- Ramdan Pasza 32, 33, 45  
 Roth Konrad 51
- Sa Francisco de 60, 105  
 Sahaba ar-Rahmanija 30, 32  
 Said Mohammed es- 10  
 Said Othman II Abu, sułtan Maroka 10  
 Samdani Abu Zaid Abd er-Rahman ben Tuda es- 23, 63

- San Roman Antonio de 82, 83  
Sebastian I, król Portugalii 8, 34–57,  
59, 60, 62–68, 70–72, 74, 75, 77,  
78, 83, 84, 86–88, 91, 92, 94–96,  
98, 100–103, 105, 107–110  
Selim II, sułtan Imperium Osmań-  
skiego 31, 32  
Silva Aires de 61, 94  
*Silva José Gentil da* 38, 60  
Silva Juan de 40, 57, 59, 62, 75, 83,  
91, 94, 101  
Silva Luis de 57  
Silva Martin Correia de 97  
Silva Pedro da 63  
Silveira Vasco da 53, 74  
Sinan Pasza 31  
*Soczewińska Vera* 38, 60  
Souza Diego de 59, 66, 97, 105  
Stukely Thomas 56, 74, 89  
Sufjani Ibrahim 80, 89, 96  
Sulejman, bratanek sułtana Abdal-  
laha el-Ghalib, namiestnik pro-  
wincji Dra 18, 19  
Taba Mohammed 79, 96, 111, 112  
Tahmasp, szach perski 47  
Tavora Cristovão de 54, 57, 75  
Tavora Francisco de 53, 74, 89, 90  
Teodozjusz, książę Barcellos 75, 95,  
102, 104  
Toledo Antonio de 46  
Toledo *García* de 26  
Torres Diego de 18, 29, 31, 51, 52,  
66, 92  
Torres Miguel de 37  
*Tymowski Michał* 112  
Urban II, papież 7  
Venegas de los Rios Pedro 101  
Wilhelm I Orański, hrabia Nassau,  
książę Oranii 54, 55  
Wincenty, dominikanin 95  
*Włodarski Bronisław* 82  
Zergun Mohammed 65, 80, 89, 99,  
110–112

# Aneksy

## Aneks I

List sultana Abd el-Malika do króla Sebastiana napisany  
22 sierpnia 1578 r.

Un solo Iddio sia laudato in ogni luogo come a chi si deve il tutto. A te, il molto alto et molto potente Re di nome, perche il di piu restera in quello che hara verita et giustitia et ragione. No so che ti mosse, re Don Sebastiano, a voler guerra meco tanto ingiusta, perche Dio si dispiace molto dell'ingiustitie. Quando molto volesse conquistare il mio stato, che un solo Dio co'l favor delli buoni me'l dette et mi pose in possessione del che questo cane d'El Xarife m'haveva desposseduto contra ragione et contra ogni verita. Manco colpa ti sarebbe, se lo volessi conquistare per te, che non aventurare la tua persona, honore et vasalli, per favorire a chi non ha giustitia ne ragione, et contra ogni verita: manco colpa ti sarebbe, per togliermi quello che e il mio et possedo con giusto titolo. Non so dove ti sei fondato, poiche no'l facei per cagione, ch'io e li miei vassalli ti habbiamo offeso. Overo, che cosa m'haidomandato, che non mi trovassi molto ben disposto et con molta volonta et verita; Anzi, questo traditore t'ha recato molto danno et jattura et, se ti ricordi che, nell'assedio di Matagon , ti amazzo Roderico di Sosa di Cevallo, che mandasti a Tanger, et si serviva di Capitano, et d'altre che ti doveria ricordare,

per non fidarti di esso. Et Dio sa con quanto amore et verita ti dico questo!

Vieri a cavarmi del mio stato et tagliermi il mio Regno, per darlo ad altro Moro, per cattivi interessi, che ti promise, mettendoti in capo quello che tu desideri. Non te'l dara, mentre che la vita mi durera, perche l'ho da far schiavo delli miei schiavi, che in questo conto lo tengo, et tu, con tutto quello che hai, ne con tutto il tuo stato, lo potrai ajutare. Accio sappi, Re et Signore, quanto mi giustifico, per il tuo amore, et non lo reputi a paura ne a codardia, perche sarebbe il principio et mezzo di tua perditione.

Hatti promesso questo cane quello, che non ti puo dare, che sono li luoghi marittimi, ch'io possedo, et tredici leghe in dentro della terra ferma, per la provisione di questi tuoi habitatori, non te lo potendo dare, mentre che la vita mi durera. Jo te'l voglio dare, con piu amore et verita di quello, che ha questo cane pagano, disleale come fu alli suoi proprij, che'l dette tutti li alli Christiani. Che verita puo havere con quello, che lui ha gia dato et la tanta perditione, come a te? Oltre di cio, haro pace teco tutta ma vita.

Mi dicono, che portavi la bandiera d'Imperatore del mio regno di Marrocos et che sei venuto con la corona, per coronarti di esso. Non so chi t'ha ingannato. Con tutto cio, voglio piu la tua vicinita et amicitia, che quella di questo cane pagano. Vediamoci noi et tu principalmente, dove piu sicuro vorrai, et consegnami tua bandiera che io ti prometto, per la legge che seguo di metterla, con le mie mani, nelle porte et piu alti mura et torri delia mia citta di Marrocos, sino che rijconfirmato per Imperatore, come dicono che voi essere. Tutto cio faro per escusare le tua perditione, la quale ho per molto certa, perche la ragione, che in questo particolare io ho, vorrei havere in



tutta Castiglia et Francia, et il vantaggio, che a te et alle tue genti ho, io et la mia Piglia, Re et Signor, questo consiglio et metti partito meco, accioche escusi tanta perdita, come ti sta aparechiata.

Et piu voglio, Signor, far il tuo amore: che, se vuoi favore contra questo cane, te'l daro, et in questo vederai, quanto ti voglio servire, perche togliendoti del collocare in Marroccos, il piu capi, cio che vuoi, che te'l daro; et se voi il Capo-di-Guel, io te'l ajutero a levare. Datti riposo a te et al tuo stato, perche non e giusto ne ragionevole, mettere tutto il tuo potere et persona in favorire un Moro contra altro Moro, senza interese per te.

Guarda ben, Signore, quello che fai: non ti mettere dove poi non potrai uscire quando vorrai. Questo regno e mio et io lo possedo per mio con verita, et so, che fu di esso desopato: come morsicato da cane, mi raccolsi in Arguel, dove mi maritai; et la dote, che mi diede, fu favore del Gran Turco, che con esso mi messi in possesso di quello, che mi toccava: et cosi fu da esso deliberato nel suo regno.

Et perche non mi resta altro da fare, ho accordato una cosa, et e, che ho inteso che, nel tuo regno, hai giudici di consienza, dove non togliano a nessuno quello che e suo, et havendo tu, Signore, per bene, haro piacere di mandar di la le mie cause, et saro contento, che si deternianino di là, et che tu sia il giudice, et io passero poi il tutto. Guarda, Signore, che Dio e la verita (et ch'io la voglio seguitar'teco).

Ha attentione et giustitia in quello, che e piu vero et migliore, et fa conto, quanti huomini sono di bisogno per cavare un habitante di sua casa, et quanto piu vantaggio ha il naturale, che il forastiero. Tu non meni la decima parte della gente, ch'io ho et aspetto, et questo ti bastarebbe a considerare,

poiche, se il consiglio ha buon tempo, fra me et te, Dio sia giudice et testimonio, che lui sa a chi ha d'ajutare, che sara a quello che hara giustitia et tratta la verita.

Tu mi vieni a cercare senza ragione et vuoi meco querra ingiusta, la quale a Dio non piace, ne dicio e servitio, et, non havendo questo per bene, ti assicuro, che ha da costar piu vite, che potranno capire grani di senape in un sacco. Tu sei giovane et non sperimentato et hai canaglia, che ti consigliano male.

Et cosi finisco, che, fra me et te, Dio sia testimonio, come che qui lo protesto.

Tuo amico legale,

Mulei Hamet.

Źródło: *Sources inédites de l'histoire du Maroc de 1530 à 1845*, seria 1: *Dynastie Saadienne 1530-1660*, Archives et bibliothèques de France, t. 1, Paris 1905, doc. CII, s. 383-386.

## **Tłumaczenie<sup>1</sup>**

Jeden Bóg niech będzie chwalony w każdym miejscu, jako ten, od którego wszystko zależy. Do Ciebie, wielce wysoki i wielce potężny królu z imienia, gdyż więcej zostanie z tego, co zawiera prawda, sprawiedliwość i racja. Nie wiem, co cię skłania królu Don Sebastianie do wojny ze mną tak niesprawiedliwej, wszak Bogu bardzo nie podobają się niesprawiedliwości. Bardzo chciałbyś zdobyć moje państwo, które jedyny Bóg z pomocą dobrych [ludzi] dał mi w posiadanie, a którego ten pies Szarif mnie pozbawił, przeciw wszelkiej racji i wszelkiej prawdzie. Popelniałbyś mniejszy błąd, gdybyś pragnął zdo-

---

<sup>1</sup> Aneksy w tłumaczeniu Andrzeja Dziubińskiego.

być je dla siebie niż narażać twoją osobę, honor i wasali dla korzyści tego, przy którym nie ma sprawiedliwości ani racji, a przeciwko wszelkiej prawdzie. Mniejszym błędem byłoby odebrać mi to, co jest moje, a posiadam ze słusznego tytułu. Nie wiem, na czym Ty się opierasz, skoro nie dałem powodu, dla którego ja i moi wasale obraziliby Ciebie. Albo dlaczego dowiadywałeś się o mój stan zdrowia? Ten zdrajca przyniósł ci wielką szkodę i nieszczęście, a Ty, jeśli przypomnisz sobie, że podczas oblężenia Mazaganu zabił tobie Roderyka da Souza de Carvalho, którego wysłałeś do Tangeru, gdzie służył ci za gubernatora, oraz inne rzeczy, które powinieneś sobie przypominieć, aby jemu nie wierzyć. A Bóg wie, z jaką miłością i prawdą Tobie to mówię.

Przybyłeś, aby wyrwać mi moje państwo i zabrać me królestwo, aby je dać innemu Maurowi dla złej korzyści, którą ci obiecał, kładąc do Twej głowy to, czego pragnie. Nie da Ci on tego, dopóki starczy mego życia, dlatego że uczynię z niego niewolnika moich niewolników, bo w tym rachunku ja mam słuszość, a Ty, ze wszystkim co masz w całym swoim państwie, nie będziesz mógł mu pomóc. A więc wiedz, Królu i Panie, że jeśli się usprawiedliwiam, to przez miłość do Ciebie, a nie ze strachu i tchórzostwa. Byłby to początek Twojej zguby. Obiecał Ci ten pies, czego nie może Ci dać, a tym są miejscowości nadmorskie, które posiadam i trzynaście mil w głąb lądu stałego dla zaopatrzenia twoich mieszkańców, nie będę mógł Ci tego dać dopóki będzie trwało moje życie, natomiast chciałbym Ci dać, z większą miłością i prawdą niżli to, co ma ten pies pogański, bezprawny, jakim był wobec swoich, jak i wszystkich innych chrześcijan. Jakaż prawda może być po jego stronie. Klęska, której już doznał, a która będzie także Twoim udziałem?

Zamiast tego zawrę dożywotni pokój z Tobą.

Mówią mi, że przywiozłeś chorągiew cesarską mojego królestwa Maroka i że przybyłeś z koroną, aby się nią koronować. Nie wiem, kto Cię oszukał. Z tym wszystkim pragnę bardziej Twojego sąsiedztwa i przyjaźni niżli tego pogańskiego psa. Spójrzmy, ja i Ty zwłaszcza, gdzie bezpieczniejszą ujrzałbyś swoją chorągiew. Oddając mi ją, obiecuję Ci, na wiarę, którą wyznaję, umieścić własnoręcznie na bramach, najwyższych murach i wieżach mojego miasta Marrakeszu, aż do potwierdzenia przez cesarza, którym, jak mówią, będziesz. Wszystko to uczynię, aby odsunąć Twoją zgubę, którą uważam za pewną, dlatego że słuszność jest po mojej stronie, jak też chciałbym, by uznano to w całej Kastylii i Francji. Przewaga, jaką mam nad Tobą i wszystkimi twoimi ludźmi należy do mnie. Przyjmij Królu i Panie tę radę i stań po mojej stronie, aby uniknąć takiej klęski, jaka dla Ciebie została przygotowana. Nadto pragnę Panie być Ci przyjaznym. Gdybyś uczynił mi przysługę przeciwko temu psu, to zobaczysz, na ile chcę Ci się odwdziżyć. Utrudniając Ci zajęcie w Maroku więcej przyładek niżbyś chciał mieć, to mogę ci pomóc zająć Przyładek Ghir [Capo-di-Guel = Agadir – A.D.]. Pozwól odpocząć sobie i swemu państwu, bo nie jest słuszne ani rozumne angażować całą Twoją władzę i osobę w pomoc jednemu Maurowi przeciw drugiemu Maurowi, bez żadnej korzyści.

Patrz dobrze, Panie, na to, co czynisz. Nie wchodź tam, skąd nie będziesz mógł uciec, kiedy tego zapragniesz. To królestwo jest moje i wiem, że byłem go pozbawiony, jakby pogryziony przez psa. Schroniłem się w Algierze, gdzie się ożeniłem, a posag, który dostałem, był pomocą Wielkiego Turka, który wprowadził mnie w posiadanie tego, co mi przypadło, a o czym była mowa w jego królestwie.

A ponieważ nie pozostaje mi nic innego do uczynienia, uznałem, że w Twoim królestwie masz sędziów sumienia, gdzie nie zabierają nikomu tego, co do kogoś należy i gdybyś, Panie, uczynił grzeczność, przesłać im moją sprawę, byłbym zadowolony jeśliby ustosunkowali się do niej ze swej strony, a Ty byłbyś sędzią. Podporządkowałbym się temu.

Spójrz, Panie, że Bóg jest prawdą [a ja chcę podążać za nim – A.D.]. Zachowaj uwagę i sprawiedliwość przy tym, co jest bardziej rzeczywiste i lepsze, i uczyni rachunek, ilu ludzi potrzeba, aby wyrzucić mieszkańca z jego domu i jaką uwagę ma miejscowy wobec obcego. Ty nie prowadzisz ze sobą nawet dziesiątej części ludzi, których ja mam. To Ci powinno wystarczyć do zastanowienia, bo jeśli ta rada w dobrej chwili, między mną i Tobą, Bóg będzie sędzią i świadkiem, gdyż wie, komu ma pomóc i co będzie dane temu, przy którym jest sprawiedliwość i prawda.

Przybyłeś mnie szukać bez racji i pragniesz ze mną wojny niesprawiedliwej, która Bogu się nie podoba, a nie uważając tego za dobre, zapewniam cię, że będzie to kosztowało więcej żywotów niż może się pomieścić w worku ziaren gorczycy. Jesteś młodzieńcem i brak Ci doświadczenia, ale masz łotrów, którzy Ci źle doradzają.

A tak kończę, niech Bóg będzie między mną i Tobą świadkiem, jak to tu potwierdzam.

Twój lojalny przyjaciel

Mulei Hamet  
[Abd el-Malik]

## Aneks II

Charakterystyka osoby sułtana Abd el-Malika dokonana przez dominikanina Fray Luis Nieto w 1579 r.

Lequel estoit de moienne stature, bien formé de corsage, aiant larges epaules, blanc de couleur en la face, et un taint vermeil qui luy embellisoit les joues, et icelles couvertes de barbe noire bien epaisse et touffue. Il avoit les yeux verts et grans, et au reste fort gentil et bien conditionné en ses façons de faire, et outre ce estoit de grandes forces, lesquelles il exerçait continuellement, en s'escarmouchant et assillant ses gents-hommes à tirer de l'arc en vain et sans nulle flesche. Il parloit fort bien espagnol, et le parlant, avoit une bonne grace, discretion et bienséance, comme encor il escrivoit en la mesme langue. Il sçavoit l'Italien plus que tout autre langage, mais sur tout avoit la commandement la langue turquesque, et ne se soucioit de l'Arabesque qui lui estoit naturelle, et en laquelle il estoit estimé poete des meilleurs de son temps.

Ce prince fut très-ingenieux et de subtil jugement et grande sagesse en toute chose, et surtout à bien et deument gouverner ses royaumes, sçavoit jouer et toucher divers instruments, dansoit de grace, aimoit sur tout les armes et l'art militaire, ou il employoit le plus de son exercice, comme celuy qui de sa main propre avoit fait quelques pièces d'artillerie, qui sont encor en Barbarie. Estant, outre ce, si rare et singulier en tout ce qu'il faisoit, que chacun l'avoit en admiration. Et bien qu'il fust infidèle et mahométiste, si aimoit-il tellement les Chretiens, et entre autres la nation espagnolle, que je ne scaurais exprimer ceste affection, ny louer ceste sienne charité de laquelle il use envers plusieurs captifs, lesquels il delivra sans pris ni rançon aucune, afin de leurs ausmoines ceste liberté et

les renvoya en Espagne; et en trois ans qu'il regna, c'est chose esseeurée qu'il affranchit plus de deux cens.

Źródło: *Sources inédites de l'histoire du Maroc de 1530 à 1845*, seria 1: *Dynastie Saadienne 1530-1660*, Archives et bibliothèques de France, t. 1, Paris 1905, doc. CV, s. 502-503.

## Tłumaczenie

Był średniej postury, o dobrze rozwiniętym torsie, szerokich ramionach, białej karnacji twarzy z odcieniem różu, który upiększał mu policzki, a te okryte były czarną, gęstą brodą. Miał duże zielone oczy, a poza tym był bardzo uprzejmy i dobrze ukształtowany w swoim sposobie bycia. Ponadto cechowała go wielka siła fizyczna, którą stale ćwiczył ze swoimi szlachcicami, zmuszając ich do naciągania cięciw łuków bez wypuszczania strzał. Mówił bardzo dobrze po hiszpańsku, a mówiąc nim, czynił to łaskawie, z taktem i przyzwoitością, podobnie gdy pisał w tym języku. Najlepiej znał włoski, lepiej niż jakikolwiek inny język, ale do wydawania rozkazów używał języka tureckiego. Nie przejmował się arabskim, który był mu przyrodzony, chociaż ceniono go jako jednego z lepszych poetów tego czasu.

Ten władca był bardzo pomysłowy, o jasnym osądzie i wielkiej rozwadze w każdej sprawie, szczególnie w dobrym rządzeniu swoimi królestwami. Umiał grać na różnych instrumentach, tańczył z wdziękiem. Lubił zwłaszcza broń i sztukę wojсковą, w którą wkładał najwięcej ćwiczenia, chociażby to, że własnoręcznie wykonał kilka armat, które znajdują się nadal w Berberii. Będąc, poza tym, tak rzadkim i szczególnym we wszystkim, co czynił, iż w każdym wywoływał podziw. Mimo

że był niewiernym i mahometaninem, tak lubił chrześcijan, a między innymi nację hiszpańską, że nie potrafiłbym wyrazić tego uczucia, ani chwalić jego miłosierdzie, które stosował wobec licznych jeńców, wyzwalał ich bez żadnej wyceny ani okupu, traktując ich wolność jako jałmużnę, odsyłając do Hiszpanii. Podczas trzech lat swego panowania, a jest to rzecz pewna, wyzwolił przeszło dwustu.

### Aneks III

Opis szyku tureckiego armii marokańskiej podczas bitwy 4 sierpnia 1578 r., dokonany przez hiszpańskiego kapitana Luisa de Oxeda

Puesto que los Moros tienen poca horden, assi en el combatir como en las demas cossas, todavia, por ser este Maluco en alguna parte, podemos dezir, prudente, y haverse criado lo mas de su vida en guerra entre Turcos, de que era bien quisto y aficionado, usava, por la experiencia que tenia, en las batallas que se le ofrecieren, dar la horden Turquesca, como este dia dio, haciendo de toda su gente de a pie un esquadron lunado, o simelunar, que llamas, y a la punta diestra puso a los Açuagos, y, a la siniestra, a los Guisules; a sus espaldas d'estos, puso a los Andaluces, y, de aquellos, a los Elches: este fue de l'industria, porque no tenia mucha confianza de los primeros. [...]

En el centro d'este esquadron, yva la persona d'el Maluco, con la mayor parte de la Morisma de Roma, rodeado de hasta 100 Turcos y otras tantos renegados, de los de su guarda horidinaria, todos escopeteros. Hivan delante d'el fasta una docena de estandartes, que, por la antigüedad, parecian ser de sus



antepassados; y a los lados mas, por honra, hivan las colas de cavallo, que son las insignias del Gran Turco. A sus espaldas, yvan hombres con atabales, chapas, clarines, anafiles, dulcainas y otros instrumentos de guerra barbaros, que los Moros usan, quando batallan. Toda la cavalleria, la llevan en tropas desviadas de la ofensa de nuestra artilleria, viniendo en forma circular a tornar en medio los Christianos: 3S espaquis, que llaman a sus escopeteros de a cavallo, yvan a la cara de los nuestros. El hermano d'El Maluco en vanguardia, con los mas principales Alcaides, puestos y compartidos por toda ella, a cavallo en cadena, que dicen, por ir tendidos a la larga, y estos son los que primero travan la batalla. Mehamet Hacercon, que y lo habian llamado de Larache, bisto no ser alli necessario, yva en la retaguardia, con la gente de su cargo, que havia traido. La artilleria tenian en vanguardia, encubierta, asestada de traves, al camino que los Christianos venian haciendo; y d'esta forma aguardavan en horden hechos alto.

Źródło: *Sources inédites de l'histoire du Maroc de 1530 à 1845*, seria 1: *Dynastie Saadienne 1530-1660*, Archives et bibliothèques de France, t. 1, Paris 1905, doc. CVII, s. 603-605.

## Tłumaczenie

Chociaż Maurowie zachowują mało porządku, zarówno w walce, jak i w innych rzeczach, jednakże ten Abd el-Malik w pewnej mierze, możemy tak rzec, był ostrożny. Wychował się przez większość swojego życia, wojując wśród Turków, czego był miłośnikiem. W bitwach, które się zdarzały, używał, z powodu doświadczenia, jakie posiadał, szyku

tureckiego, tak jak tego dnia uczynił, tworząc ze wszystkich pieszych oddział księżycowy, czyli półksiężycowy, jak mówią. Na krańcu prawym umieścił Zuawów, a na lewym Gezulów, za ich plecami umieścił Andaluzyjczyków, a za tymi Renegatów. Było to pomysłowe, gdyż nie miał wiele zaufania do tych pierwszych. [...]

W środku tego oddziału przebywał Abd el-Malik, z większą częścią mauretańskich strzelców [Morisma de Roma – A.D.], otoczony oddziałem liczącym do 100 Turków i innych tyłuż renegatów ze swojej zwyczajowej gwardii, wszyscy uzbrojeni w eskopety. Poprzedza go dwanaście chorągwi, które z wyglądu wydają się pochodzić od jego przodków. A po bokach, przez szacunek, buńczuki, które są znakami Wielkiego Turka. Za nimi maszerują ludzie z bębenkami, trąbkami, klarnetami i długimi miedzianymi trąbami i innymi instrumentami woj-skowymi barbarzyńców, których używają Maurowie, kiedy walczą. Całą kawalerię prowadzą w oddziałach odsuniętych od zasięgu rażenia naszej artylerii, w szyku półkolistym, aby okrążyć w połowie chrześcijan: 3 tysiące spahisów, jak nazywają swoich eskopeterów konnych, podąża naprzeciw naszym. Brat Abd el-Malika w przedniej straży z najważniejszymi kaidami rozmieszczonymi w tej grupie, na koniach, stoją w łańcuchu, jak mówią, aby trzymać wydłużony szyk wszere, i są to ci, którzy pierwsi rozpoczynają bitwę. Mohammed Zergun, którego wezwano z Al-Araisz, widziany, nie był tam niezbędny, podążał w tylnej straży, ze swoimi ludźmi, których przypro-wadził. Artylerię trzymają w przedniej straży, ukrytą, wycelowa-ną w poprzek drogi, którą przybywają chrześcijanie i w tym kształcie oczekują w szyku uczynionym wyżej.

## Aneks IV

Opis początku bitwy 4 sierpnia 1578 r. i śmierci Abd el-Malika, dokonany przez uczestnika wydarzenia Fray Luisa Nieto

Le lundy quatriesme d'aoust de l'an de nostre salut 1578, la bataille commença entre ces deux Roys à douze heures du jour; et sur le point que les deux armées estoient si près l'une de l'autre, les Mores furent les premiers qui jouèrent du canon. Mais ils n'eurent pas tiré trois coups, que les Chrétiens leurs respondirent, et tout aussi tost l'arqueuserie de tous les deux costez fait plouvoir les bales menu comme gresle, avec une si grande fureur et horreur et espouventement, qu'il sembla au vray que la terre deust s'abismer pour les tremblemens causez par le son hideux des cannonades, et que le ciel deust brusler pour les feux et eclairs et tonnerens de l'artillerie. Partie de laquelle les Chrétiens ayant deschargée, les cinq cens hommes d'armes de l'avant-garde conduits par le duc d'Avero se ruèrent sur l'esle senestre des Mores, marquée par la lettre P, et les meirent en route, en tuans plusieurs et forçans le reste de s'enfuyr. De sorte que plus de huit mille soldats arquebusiers et vingt mille chevaux lanciers quitèrent la place, lesquels estoient Alarbes, et fut leur fuite plus de vingt lieues loing, denonçans et publians partout que les Chrétiens avoient emporté la victoire.

En ce rencontre, les Mores perdirent deux cornettes, non sans douleur du roy Abdelmelec, lequel, estant au milieu de la garde à cheval, et voyant les siens fuyr si laschement, en fut si marry et enfié, qu'encore qu'il fust si faible qu'il ne pouvoit se tenir à cheval, si voulut-il aller assaillir en personne les Chrétiens du costé que les siens fuyoiens, pour les faire rentrer au conflit. Mais sa garde voyant son extreme faiblesse,

luy ostèrent les resnes de son cheval et l'empescherent de passer outre. Et comme il s'efforçat de mettre la main à l'espée pour se despecher d'eux à force, il ne peut, ayant les bras saisis de paralysie. Cecy causa qu'il fut si outré d'angoisse, que, perdant la parole, il tomba sur l'arçon de la selle, et ne peut dire sinon qu'ils marchassent plus avant, comme ils feirent environ un ject de pierre: mais ce pendant ils meirent leur Roy en sa lictière, où au bout de demye heure il passa de ce siécie en l'autre; ce nonobstant, on cela sa mort, et feignit-on qu'il reposoit.

*Źródło: Sources inédites de l'histoire du Maroc de 1530 à 1845, seria 1: Dynastie Saadienne 1530–1660, Archives et bibliothèques de France, t. 1, Paris 1905, doc. XV, s. 489–490.*

## Tłumaczenie

W poniedziałek, 4 sierpnia roku naszego zbawienia 1578 bitwa między tymi dwoma królami rozpoczęła się o dwunastej godzinie dnia. W punkcie, w którym obie armie stały blisko siebie, Maurowie byli pierwszymi, którzy użyli armat. Zaledwie wystrzelili trzy razy, gdy chrześcijanie odpowiedzieli im tym samym. I nagle wystrzały z arkebuzów z obu stron posypały gradem drobnych kul, z tak wielką furją, okropnością i przerażeniem, iż zaprawdę wydawało się, że zapadnie się ziemia przez trzęsienie sprawiane ohydny dźwiękiem kanonad, a niebo winno płonąć od ognia i błyskawic i grzmotów artylerii. Z miejsca, z którego chrześcijanie wystrzelili, pięciuset zbrojnych przedniej straży prowadzonych przez księcia Aveiro uderzyło z impetem na lewe skrzydło Maurów, oznaczone

literą P<sup>2</sup>, zmuszając ich do odwrotu, zabijając wielu i zmuszając resztę do ucieczki. W ten sposób przeszło 8 tysięcy strzelców pieszych i 20 tysięcy konnych włóczników opuściło plac, a ci byli Arabami. Podczas ucieczki na odległość przeszło 20 mil, ogłaszali wszędzie, że chrześcijanie odnieśli zwycięstwo.

W tym spotkaniu Maurowie stracili dwa sztandary, nie bez bólu ze strony króla Abd el-Malika, który przebywając wewnątrz otaczającej go straży konnej, a widząc swoich tchórzliwie uciekających, tak się zgniewał wpadając w furję, że chociaż był jeszcze bardzo słaby, nie mogąc dosiadać konia, zaprzagnął osobiście uderzyć na chrześcijan od strony, w którą jego ludzie uciekali, aby ich z powrotem zawrócić do bitwy. Lecz jego gwardziści, widząc jego nadzwyczajną słabość, odjęli mu wodze konia i uniemożliwili dalsze działanie. I gdy usiłował sięgnąć po miecz, aby się od nich siłą uwolnić, paraliż obezwładnił jego ramiona. To spowodowało, że pod wpływem rozpaczy utracił głos, opadając na łęk siodła. Zdołał jeszcze dać znak, aby ruszyli na przód, co też uczynili na odległość rzutu kamieniem. Tymczasem ułożyli swego króla w lektyce, gdzie po półgodzinie przeszedł z tego do innego świata. Mimo to zatajono jego śmierć, udając, że odpoczywa.

---

<sup>2</sup> Zob. schemat 3.



1. Twierdza portugalska Mazagan nad Atlantykiem, Porta do Mar (Brama Morska), mury z 1542 r.; fot. A. Dziubiński.



2. Twierdza portugalska Mazagan. Fosa między Bastionem Świętego Ducha a Bastionem Anioła; fot. A. Dziubiński.



3. Arzila, wybrzeże Oceanu Atlantyckiego pod murami miasta;  
fot. A. Dziubiński.



4. Miasto Arzila, Brama Lądowa, XVI w.; fot. A. Dziubiński.



5. Krajobraz na południe od Arzili na szlaku przemarszu armii portugalskiej w sierpniu 1578 r.; fot. A. Dziubiński.



6. Rzeka Luggos, na horyzoncie, za jej meandrami, widać pole bitwy z 1578 r.; fot. A. Dziubiński.





<http://rcin.org.pl>